

GRUPA
psb



MRÓWKA

PODRZECZE

**BEZ UKRYTYCH
KOSZTÓW**

RATY

0%

10 x RRSO 0%

**Oferta ważna:
od 1 lipca do 31 sierpnia 2022 r.**

Oferta ważna od 1 do 16 lipca 2022 r.
lub do wyczerpania zapasów



99⁹⁰ zł
x 10 rat 0%
999 zł/szt.

PARASOL ROMA

pokrowiec w komplecie, wym.
3x3 m, posiada regulację nachylenia
oraz obrotu parasola o 360 stopni,
dostępne kolory: beżowy, szary

235⁹⁰ zł
x 10 rat 0%

2359 zł/szt.



JACUZZI DMUCHANE

wym. 180x180x66 cm, wbudowana
pompa filtrująca, dozownik chemii
basenowej, filtr do pompy typu VI,
pokrywa do SPA, łatka naprawcza



69⁹⁰ zł
x 10 rat 0%
699 zł/szt.

FOTEL WISZĄCY S

posiada nowoczesny i modny splot
technorattanowy,
z poduszką, całość 103x195 cm,
maksymalne obciążenie 150 kg

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰

GRUPA
psb



MRÓWKA

PODRZECZE

**BEZ UKRYTYCH
KOSZTÓW**

RATY

0%

10 x RRSO 0%

Oferta ważna:
od 1 lipca do 31 sierpnia 2022 r.

Oferta ważna od 1 do 16 lipca 2022 r.
lub do wyczerpania zapasów



-14%

~~139~~
119⁹⁹
zł/szt.

REGAŁ 5-POZIOMOWY

Wysokość 180 cm, szerokość 90 cm,
głębokość 40 cm, 5 półek,
MAX obciążenie półki 175 kg

119⁹⁰ zł
x 10 rat 0%
1199 zł/szt.



BETONIARKA MIX-130/Ż

Pojemność robocza: 100 l
Przechył bębna za pomocą koła
Moc 550 W, wieniec żeliwny



-25%

~~69,99~~
52⁴⁹
zł/szt.

WENTYLATOR STP

Wentylator podłogowy 40W, biały
3 prędkości, funkcja oscylacji:
obrót w prawo i lewo,
regulacja kąta nachylenia,

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Lidernij

Ford
Wikar

dts²⁴
GAZETA NA WAKACJE

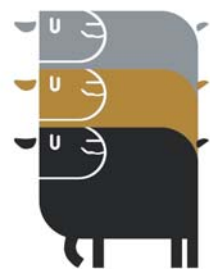
29 czerwca 2022 | nr 23 (605)

gazeta bezpłatna

nakład: 20 000*

*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej

Sądecka – miejsce, które przyciąga



**HOTEL®
PIWNICZNA**

SPA & CONFERENCE

Znajdź nas na   @hotelpiwniczna



Kolejny numer DTS ukaże się 14 lipca

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



W Szczawnicy czas się zatrzymał

Jerzy Widel
Z kapelusza

Włożyłem kapelusz góralski na głowę i po pandemicznych dwóch latach wyrwanych z życiorysu wyruszyłem na krótki rekonesans do ulubionej kiedyś przeze mnie Szczawnicy. Doznałem pewnego wstrząsu poznawczego. Nie tego się spodziewałem po dwóch latach nieobecności w tej kiedyś pięknej miejscowości. Czyżby Szczawnica czekała na swojego zbawcę, jakim kiedyś przed wiekami był jej założyciel Józef Szalay, a później jej właściciel Adam Hrabia Stadnicki?

Pierwszy szok komunikacyjny. Niczym stara szkap, która zawsze trafia do swojej stajni, wsiadłem do busa relacji Nowy Sącz - Nowy Targ. Kiedyś bywało, że takim rejsowym kursem jak nie trafiało się do Krościenka, a potem do Szczawnicy. Nie tym razem. Otóż bus skierował się do Chelmea i dalej przez

Długolękę-Świerklę, Łukowicę, Czarny Potok do Łącka. Coś mi tutaj nie grało! Za Łąckiem w Tylmanowej skręciłem do Ochotnicy Dolnej. - Panie! - krzyknąłem do kierowcy. - A gdzie Krościenko? W odpowiedzi usłyszałem, że przez Krościenko nie pojedziemy, a tym bardziej przez Szczawnicę. No cóż w Rzekach wysiadłem i po godzinie czekania wreszcie trafiłem na właściwy autobus.

Jest Szczawnica. Senna, zaniedbana, z wszechobecnymi banerami reklamowymi. Brzydota w wielkim wydaniu. Miasto zaniedbane, a były Dom Towarowy „Halka” to Himalaje bezwstydu! Owszem cieszy oko nowy, wytworny czterogwiazdkowy Hotel Szczawnica Park, cieszą nowe schody z ulicy Głównej do stacji kolejki linowej. Cieszy oko przebudowany hotel Willa pod Kolejka, choć z cenami adekwatnymi do nowej nazwy. Dość powiedzieć, że w tamtejszej restauracji (pustej przed południem) szklanka piwa kosztuje 12 złotych. Dodajmy lichego piwa. Obok Willi szpetny ni to plac zabaw i uciech, ni to handlowe kramy pamiętające schyłek PRL. I wszechobecna reklamioza jednego z browarów przemysłowych.

O cenach nie będzie tutaj mowy, bo w sezonie wakacyjnym

poszybowały niemal do szczytu Sokolicy. Na szczęście zadbane są Park Dolny i Park Górny, podobnie jak odrestaurowane stare cmentarze uzdrowiska. Za to ujęcia źródeł wód mineralnych wręcz odstrasza. Humoru i nadziei na dobry sezon nie traci pan Zbyszek Urban właściciel wypożyczalni rowerów nieopodal stacji kolejki. Z rozrównieniem wspomina stare, dobre dzieje w swoim biznesie sprzed trzech, pięciu laty.

Szczawnica zatrzymała się w swoim rozwoju i nie wszystko można zwalić na pandemię. Uzdrawisko nie jest na kieszeni zwykłych zjadaczy chleba. Bo kogoś stać na pobyt we wspomnianym już Hotelu Szczawnica Park o pięciogwiazdkowym Modrzejewie Park Hotel nie wspominając. Owszem jest bardzo dużo prywatnych kwater, które kuszą reklamami. Ale jeśli weźmie się pod uwagę koszty spływu, wyżywienia codziennego i inne atrakcje, to głowa pod kapeluszem nawet nie siwieje, nawet nie łysieje, ale pęka od bólu. Wręcz robi się jak w przysłowiowym katzen yamerze. Być może taniej jest na Słowacji, do której codziennie zaprasza największe biuro podróży. Ale tego nie byłem w stanie sprawdzić. Czego nie żałuję.

Sprostowanie

Przepraszamy Panią Krystynę Dynowską-Chmielewską i Czytelników za zamieszczenie w numerze 21 (603) z 31 maja 2022 r. błędnej notki biograficznej.

Prawidłowa informacja powinna brzmieć:

Krystyna Dynowska-Chmielewska - nauczyciel konsultant Małopolskiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, kierownik projektu Małopolskie Talenty; ekspert merytoryczny w projektach

realizowanych pod auspicjami Ośrodka Rozwoju Edukacji, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Województwa Małopolskiego; kwalifikacje edukatorskie nadane przez MEN, certyfikat trenerski programu Management im Bildungsektor - Train the Trainer; autorka publikacji z zakresu edukacji i recenzji metodycznych.

Partnerzy wydania:



REDAKCJA

OGŁOSZENIE

Wyrazy głębokiego współczucia

dla Pana

Mariusza Bugary

z powodu śmierci

MAMY

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

Wyrazy głębokiego współczucia

dla Pana

Mariusza Michalika

z powodu śmierci

MAMY

składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

OGŁOSZENIA DROBNE

Matematyka, matura, poprawka. tel. 504699482

REKLAMA

HELIOS
DLA DZIECI

I POWSTANIE ZŁOČYŃCY

MINIONKI
WEJŚCIE GRU
W KINACH OD 1 LIPCA

2-3 lipca

Premierowe seanse z konkursami tylko w kinach Helios

Twoje miasto, Twoje kino

HELIOS

www.helios.pl



Mity prawdziwych sędeczian



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Piotr Drożdżik należy do ginącego gatunku tych, którym się chce. Stacje sejsmograficzne notują u niego nieustający niepokój twórczy, a pod kapeluszem fermentują drożdże kreatywne, dymi, bucha i buzuja pomysły. Piotr D. otwiera rano oczy i zamiast pomyśleć o pierwszej kawie, spuszcza z łańcucha własną wyobraźnię. Drożdżik właśnie wydał nowy album (który to już?) pt. „33-300”. Tym, którzy oprócz SMS-ów

i e-maili nie wysyłają już żadnej innej korespondencji, warto przypomnieć, że to kod pocztowy Nowego Sącza. Jak to kiedyś mawiano – w kombinacji tych kilku cyfr zaszyfrowany jest dobry adres. Coś jak PIN kod do miejsca szczególnego.

O Piotrze Drożdżiku i jego albumie pisać tu nie będziemy, robi to wewnątrz numeru w rozmowie z autorem Agnieszka Małicka. Zachodzi jednak jedyna i niepowtarzalna okazja, by pokutujący przez dekady w Nowym Sączu podział na pnioki, krzoki i ptołki zamknąć z wyrokiem dożywocia w zaszywanym lochu pod zamkiem. Z grubsza rzecz biorąc ta zabawna klasyfikacja, brzmiała trochę jak podział na tych „czystej krwi sądeckiej” i resztę świata. Całkiem niedawno

jeszcze w poważnym gronie można było usłyszeć, kto się tu urodził i zasługuje na większy szacunek, a kto na mniejszy, bo tylko przybłęda (słynne zdanie: „A my tu swoich nie mamy, żeby nam ludzi z Krakowa przysyłać?”). Według tamtego podziału Drożdżik jest klasycznym krzokiem, bo przyjechał z Rzeszowa. Dzięki albumowi „33-300” ów krzok staje przed szansą, by wyciąć w pień dawne niezbyt mądre podziały i wprowadzić nową, dużo prostszą klasyfikację. Niech od dzisiaj ludzie w Nowym Sączu dzielą się na tych, którzy wybierają adres z tym kodem pocztowym dlatego, że dobrze się tu czują, uważają to miasto za ciekawe i dobre do życia; oraz na tych, którzy karmią się myślą, żeby przy pierwszej okazji zwać stąd do jakiegoś lepszego świata. Ci drudzy uważają Nowy Sącz za miejsce zsyłki

Niech od dzisiaj ludzie w Nowym Sączu dzielą się na tych, którzy wybierają adres z tym kodem pocztowym dlatego, że dobrze się tu czują, uważają to miasto za ciekawe i dobre do życia; oraz na tych, którzy karmią się myślą, żeby przy pierwszej okazji zwać stąd do jakiegoś lepszego świata

nieudaczników, zadreńczając się kompleksem, że nie potrafią poradzić sobie w tamtym lepszym świecie.

Nie wiem, czy planowany jest wieczór autorski Piotra

Drożdżika, ale można fajnie byłoby go połączyć z ogniskiem. Jako chrust posłużyć mogą wykarczowane pnioki i krzoki, a jako podpałka mity prawdziwych sędeczian.

A TO CIEKAWE

Bazylika suchą igłą

Z sympatycznymi reakcjami w mediach społecznościowych spotkała się praca Mai Jabłońskiej prezentowana na wystawie w Sądeckiej Bibliotece Publicznej „Nowy Sącz w oczach dziecka”. Maja ma osiem lat i dzielnie radzi sobie z różnymi technikami plastycznymi. Na co dzień uczy się w klasie 1A w Szkole Podstawowej nr 2 im. św. Jadwigi Królowej. Od roku uczęszcza też do Pałacu Młodzieży na zajęcia prowadzone przez nauczycielkę plastyki i grafiki Agatę Rolkę. W wolnych chwilach Maja najchętniej maluje farbami akrylowymi. Na farby i płótna wydaje też wszystkie swoje oszczędności.

„Moja praca wykonana została techniką suchą igłą i przedstawia bazylikę św. Małgorzaty i osoby, które do niej idą. W tym dniu świeciło duże słońce” – opowiada Maja Jabłońska. To nie pierwsze plastyczne wyróżnienie ośmiolatki. Pierwsze dyplomy Maja zdobyła w przedszkolnym konkursie plastycznym „Kim będę w przyszłości” oraz w X Ogólnopolskim Konkursie Rysowanie Rodzinne pt. „Moja Bajka – mój świat” w 2020 r.

(RYS)



KARTKI Z KALENDARZA

2 LIPCA

(1968) W Ciechocinku zmarła Ada Sari (Jadwiga Schayer), znakomita śpiewaczka sopranowa. Urodzona w Wadowicach artystka (1886), młodość spędziła w Starym Sączu, gdzie jej ojciec przez 17 lat sprawował funkcję burmistrza. Debiutowała w 1910 r. w rzymskim Teatro Nazionale partią Małgorzaty w „Fauście”. W 1922 w Mediolanie odniosła wielki sukces w partii Rozyny w „Cyryliku sewilskim”.

9 LIPCA

(2008) Uroczyscie oddano do użytku most na Dunajcu im. św. Kingi, łączący Brzeźną ze Starym Sączem. Most

z 3,5-kilometrową częścią drogową, jest fragmentem obwodnicy Starego i Nowego Sącza. Jest on pierwszą w Polsce i szóstą na świecie konstrukcją, gdzie zastosowano nowatorskie rozwiązanie techniczne – zespolone dźwigary kratowe. Koszt inwestycji to blisko 67 mln zł.

10 LIPCA

(1982) Sześciu hodowców drobiu zawiązuje spółkę. Tak powstaje Kospol, pierwsze prywatne przedsiębiorstwo na Sądecku, jeden z największych w Polsce producentów wyrobów drobiowych.

(W)

REKLAMA

SUV-Y FORDA INNOWACYJNE I NIEZAWODNE

W KORZYSTNEJ RACIE DLA FIRM

OD **1025 PLN** NETTO/MIES.*

*Dowiedz się więcej na WIKAR.PL



wikar.pl

KROWN®

**ZABEZPIECZENIA
ANTYKOROZYJNE**

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 770zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA

100 zł*

*ważna do 31.08.2022 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

/Krown Polska

Sądeckie Wodociągi:

SMS ochronił pieniądze blisko 400 Klientów!

szczególności na

www.swns.pl



Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

29 czerwca 2022 | dts24 | 3



Czego nam góry nie zasłaniają

Witamy w klubie tych, którzy nie mogą już słuchać o wakacyjnej drożyznie, paragonach grozy nad Bałtykiem i niekończących się analizach o ile procent wzrosły ceny urlopu na Chorwacji. Letni wypoczynek to czas absolutnie bezstresowy. Frustrowanie się, że lepiej i taniej już było, jest wyłącznie stratą czasu i dobrej energii.

Uwalniamy zatem dobrą energię, nie koncentrując się na cenie paliwa, bo takie sprawy mogą nam popsuć dobry nastrój w wakacyjne miesiące. To oczywiste, że tegoroczne podróże będą zdecydowanie droższe od tych, do jakich się w ostatnich latach przyzwyczailiśmy. Cóż zrobić, być może przyzwyczailiśmy się również, że zawsze będziemy młodzi i nagle odkrywamy, że oto latem 2022 już tacy młodzi nie jesteśmy. Odpuśćmy. Szukajmy wyłącznie jasnych stron życia i lipcowego nieba. Specjaliści przekonują, że niczym się ono nie różni od błękitu obowiązującego nad Italią czy Chorwacją.

Na 48 stronach naszej „Gazety na Wakacje” pokazujemy wiele rozwiązań mówiących o tym, że czasami najciekawsze, co możemy zobaczyć, czeka na nas za najbliższą górką. Najczęściej nie potrzebujemy cysterny paliwa, żeby odbyć magiczną podróż w nieznane. A nieznane dla wielu z nas są



mnijšie i większe atrakcje Sądectzyny. Być może to z naszej strony naiwność, ale każdego roku o tej porze namawiamy naszych Czytelników, że warto poświęcić trochę czasu, by zachwycić się tym, co mamy w zasięgu ręki, a po co inni się muszą mocno pofatygować. I żeby była jasność – to niczyja wina, po prostu na co dzień, kiedy funkcjonujemy w normalnym rytmie: praca-szkola-dom, brakuje czasu na odkrywanie rzeczy oczywistych. No więc teraz nadarza się okazja. Chorwacja droga, a nad Bałtyk daleko.

A co do frustrujących cen paliwa to polecamy dystans i lekturę „Brukowca Sądectkiego”, którego bohaterowie prezentują nam (niekoniecznie z własnej woli), jak można sobie radzić z drożyzną na stacji benzynowej. Oni również – przynajmniej taką mamy nadzieję – z dystansem podejść do ról, jakie im w tym wydaniu DTS powierzyliśmy.

Co ciekawe, samo życie i władze wielu sądeckich gmin bardzo nam pomagają, by opowiadanie o atrakcjach ziemi sądeckiej nie było

nudne i aby każdego roku nie odgrzewać tych samych kotletów, czyli zestawu miejsc, które koniecznie trzeba zobaczyć i odwiedzić. Chyba nigdy jeszcze w historii naszego regionu tak szybko nie przybywało nowych atrakcji. To, co było hitem ubiegłorocznego sezonu turystycznego, w tym roku jest z podium nowości wypierane przez jeszcze nowsze i atrakcyjniejsze rozwiązania. Firmy i samorządy prześcigają się w inwestycjach, dzięki którym możemy coraz śmielej mówić, że Sądectzyna to miejsce przyciągające turystów wieloma magnesami. Są w regionie takie gminy, które swoją aktywnością w tym zakresie wyprzedzają inne o kilka długości. Zawsze oczywiście znajdują się mal-kontenci. To trochę jak w tym starym dowcipie, w którym turysta w rozmowie z lokalnym zachwyca się: „Piękne tu macie krajobrazy”, na co miejscowy znudzony odpowiada: „No niby ładne, ale przecież wszystko góry zasłaniają”. Zatem nie bądźmy w poszukiwaniu atrakcji i przygód, jak ci, którym wszystko góry zasłaniają.

Sądectzyna to nie tylko turystyka, to również ludzie, którzy tutejszy pejzaż czynią jeszcze bardziej niezwykłym. Rozmów z takimi osobami, sylwetek ciekawych postaci znajdziecie w wakacyjnym wydaniu całkiem sporo. Czytajmy zatem. Lektura – DTS oczywiście w pierwszej kolejności – to idealny sposób, by wytyczyć sobie terytorium swojej bezludnej wyspy na letni czas.

(DTS)

REKLAMA

TUCSON, IONIQ 5, KONA. Poznaj zelektryfikowane SUV-y Hyundai.

suma korzyści do 10 000 zł
+ do 27 000 zł w programie
„Mój elektryk”



Hyundai pracuje nad osiągnięciem neutralności węglowej do 2045 roku.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



Prezentowana suma korzyści składa się z rabatu 8 000 zł oraz premii za odkup dotychczasowego samochodu w wysokości 2 000 zł, dotyczy modelu KONA Electric z roku produkcji 2022 i tylko Klienta indywidualnego i obowiązuje od 1.01.2022 r. do odwołania lub wyczerpania zapasów i nie jest ofertą w rozumieniu kodeksu cywilnego oraz nie łączy się z ofertą dla firm oraz grup zawodowych. Prezentowana dopłata w programie „Mój Elektryk” została wskazana w wysokości maksymalnej. Jej rzeczywista wysokość uzależniona jest od realizacji kryteriów dotyczących uczestników programu „Mój Elektryk” oraz rozstrzygnięcia Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Uzyskanie dopłat wymaga złożenia przez Klienta wniosku w tym przedmiocie. Nabór wniosków trwa do 30.09.2025 r. lub uprzedniego wyczerpania środków alokacji i dostępny jest zarówno dla osób fizycznych, jak również dla podmiotów prowadzących działalność gospodarczą. Cena dofinansowanego pojazdu zeroemisyjnego nie może przekroczyć 225 000 zł (ograniczenie to nie dotyczy osób fizycznych posiadających Kartę Dużej Rodziny). Hyundai Motor Poland sp. z o.o. nie ponosi odpowiedzialności za brak możliwości skorzystania przez Klienta z uczestnictwa w programie lub nieuzyskanie przez niego wnioskowanej dopłaty. Więcej szczegółów dostępnych pod adresem: <https://www.gov.pl/web/elektromobilnosc/aktualne-ogloszenia-o-naborach>.

Partnerzy wydania:



Nagroda AMICUS HOMINUM

dla osób działających
na rzecz dobra innych

Zgłoszenia do
29 lipca 2022 r.




MAŁOPOLSKA

Przyjaciół Człowieka – zgłoś kandydata do Nagrody Województwa Małopolskiego „Amicus Hominum”

Znasz kogoś, kto od lat bezinteresownie pomaga innym? Realizuje ciekawe lokalne inicjatywy? Szukamy ludzi zaangażowanych społecznie, poświęcających się dla innych, a także osób ze środowiska biznesu, które prowadzą działalność charytatywną. Zarząd Województwa Małopolskiego zaprasza do zgłaszania kandydatur do Nagrody „Amicus Hominum”.

Chcąc docenić bezinteresowność i społeczne zaangażowanie mieszkańców Małopolski, wzorem lat ubiegłych, ogłoszony został konkurs o Nagrodę Samorządu Województwa Małopolskiego dla Osób Działających na Rzecz Dobra Innych „Amicus Hominum”. Celem tej Nagrody jest wyróżnienie osób prywatnych i nieformalnych grup, których bezinteresowna aktywność, praca i zaangażowanie oraz inwencja i oddanie na rzecz drugiego człowieka, przyczyniają się do propagowania postaw wzajemnej pomocy i wsparcia na rzecz potrzebujących.

- Dzięki tej nagrodzie można docenić osoby społecznie zaangażowane w trzech kategoriach. W tym roku chcemy w szczególności wyróżnić „liderów pomagania” za całokształt pracy społecznej (kategoria **DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA**), najmłodszych dobroczyńców, wolontariac-

kie grupy młodzieżowe, a także aktywność społeczną młodych ludzi (kategoria **INICJATYWA MŁODYCH**). Nowością w tej edycji konkursu jest kategoria **ODPOWIEDZIALNY SPOŁECZNIE** - gdzie pragniemy uhonorować osoby ze środowiska biznesu, które prowadzą działalność charytatywną, szerząc idee wolontariatu i dobrych praktyk w świecie biznesu. Z wielką przyjemnością serdecznie zapraszam wszystkich Małopolan do zgłaszania kandydatów do tegorocznej Nagrody „Amicus Hominum” - wspólnie docenimy tę satysfakcjonującą, a zarazem niezwykle wymagającą

pracę i poświęcenie dla potrzebujących wsparcia oraz pomocy - mówi Iwona Gibas, członek Zarządu Województwa Małopolskiego

KTO MOŻE ZGŁOSIĆ KANDYDATA DO NAGRODY?

Osoby prawne, osoby fizyczne, inne organizacje pozarządowe, kościoły i związki wyznaniowe, instytucje oraz organy i jednostki organizacyjne administracji publicznej.

Termin przyjmowania zgłoszeń trwa do 29 lipca 2022 r.

Kontakt:

Wszelkie informacje dotyczące Nagrody, w tym regulamin oraz wzór formularza zgłoszeniowego dostępne są na stronie internetowej www.malopolska.pl/ngo (<http://www.malopolska.pl/ngo>) oraz w Zespole Wspierania Inicjatyw Obywatelskich w Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, tel. 12 61 60 982, 12 61 60 121, ngo@umwm.malopolska.pl.

Partnerzy wydania:





Sport nauczył mnie kilku zasadniczych prawd

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z WITOLDEM KOZŁOWSKIM, marszałkiem województwa małopolskiego.

– Dorastał Pan w Krościenku nad Dunajcem. Ta rzeka to Pana towarzysza od najmłodszych lat?

– Bez wątplenia nad Dunajcem spędzałem bardzo dużo czasu. Można powiedzieć, że codziennie najpierw bawiłem się nad rzeką, później nabywałem umiejętności kajakerskich i pokonywałem bardzo różne trasy slalomowe. To wymagająca rzeka. Uczy pokory.

– Jakie ma Pan pierwsze wspomnienie, pierwszą przygodę związaną z bystrą górską rzeką?

– Trudno jest odpowiedzieć – z takiej perspektywy czasowej – na to pytanie. Wspomnień jest bardzo wiele. Zawsze byłem zachwycony tym, że miałem kontrolę nad łódką, choć kiedy byłem małym chłopcem, to nie była taka prosta sprawa.

– Kiedy odkrył Pan kajak i to, że można świetnie się bawić, a potem rywalizować pływając po Dunajcu?

– W 1964 roku wygrałem już swoje pierwsze zawody w grupie młodzików. Pierwszy mój kontakt z kajakiem miał zatem miejsce w wieku pięciu lat. Wówczas powstało też zdjęcie, które przekazuję do redakcji, kiedy to na pochodzie pierwszomajowym nieśli mnie w kajaku, a ja, jako mały chłopiec wykonywałem ruchy wiosłem. Nie wiem niestety, kto jest autorem tej fotografii, ale znalazło się w moim rodzinnym albumie.

– Wśród rówieśników była w tamtym czasie moda na kajakerstwo górskie, trenowanie w klubie pod okiem szkoleniowców?

– Kajakerstwo górskie cieszyło się bardzo dużą popularnością w tamtym czasie w Krościenku. Oprócz tego, że w klubie pływałem, to także graliśmy w piłkę, a zimą jeździliśmy na nartach. To było główne centrum aktywności dzieci i młodzieży w tamtym czasie. Cieszę się, że jest to kontynuowane i nadal są w Krościenku kluby kajakerskie, a nasi reprezentanci zdobywają medale.

– Potem przyszły sukcesy, dziewięć medali mistrzostw kraju. To czas dobrych wspomnień, czy raczej szkoła sportowych wyrzeczeń?

– Wydaje się, że jedno i drugie. Piękne wspomnienia, bo przecież każdy medal to wielkie wydarzenie. To był też okres wielkich wyrzeczeń, ciężkich treningów. Co najmniej sześć razy w tygodniu zarówno na wodzie, jak na sali gimnastycznej, na nartach biegowych, w terenie. To nie był łatwy czas, ale każde zmęczenie dawało ogromną satysfakcję.

– Przygoda z kajakerstwem zaważyła na Pańskich życiowych wyborach i podjęciu studiów na Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach?

– Oczywiście tak, chociaż moim marzeniem było studiowanie prawa. Mój tata powiedział jednak krótko: Synu, jakiego ty chcesz się uczyć prawa? Przecież u nas nie ma żadnego prawa!

Właśnie po namowie rodziców, którzy byli moimi pierwszymi i najwierniejszymi kibicami, zdecydowałem o rozpoczęciu studiów o kierunku sportowym. Dziś jednak muszę dodać, że studiowałem łącznie na pięciu uczelniach, w różnym trybie. Moją Alma Mater zawsze będzie jednak AWF w Katowicach. Nie żałuję tej decyzji.

– Co Panu dał sport w życiu? Które cechy charakteru ten czas aktywności sportowej u Pana ukształtował?

– Jestem pewien, że gdybym nie uprawiał sportu, to nie byłbym w stanie wypełniać obowiązków marszałka województwa. Sport nauczył mnie kilku zasadniczych prawd: jeżeli nie będziesz ciężko pracował, to nie ma takiej możliwości, abyś odniósł jakiegokolwiek sukces. Dwa – z honorem znosić porażki, ale też z takim samym oparciem przeżywać zwycięstwa. Trzy: walka fair play. Oszukiwanie we współzawodnictwie ma krótkie nogi. Oczywiście nie można zapomnieć o współpracy z partnerami, współzawodnictwie, szacunku do tego, kto wygra i z tobą zwycięży. To są te podstawowe zasady, których nauczył mnie sport. Nie można zapomnieć o wielkiej roli trenerów.

– Skoro o trenerach mowa, to w ubiegłym tygodniu odwiedził Pan rodzinę zmarłego przed rokiem Stefana „Cenka” Kapłaniaka – wybitnego kajakarza.

– To był wzruszające i pełne pięknych wspomnień spotkanie. Pamięć o Kapłaniaku jest wciąż żywa w naszej kajakerskiej rodzinie. Wybitna postać sportu, olimpijczyk, dwukrotny mistrz świata, dobry człowiek i mój trener. Przez te wszystkie lata trenowania, to właśnie on wywarł na mnie największy wpływ, był moim idolem. Byli także Bronisław Waruś i Jerzy Schoer. Każdy z trenerów nauczył mnie czegoś innego, ale ich wspólna praca mnie ukształtowała.

– Zasady, o których Pan mówił, sprawdzają się teraz na stanowisku marszałka?

– Oszukiwanie we współzawodnictwie ma krótkie nogi. Intrygi, kłamstwa i oszczerstwa nie mają przyszłości. Tak samo jest w polityce. Ja się tym brzydzę.

– Po latach kariery wraca Pan jeszcze do czynnego uprawiania kajakerstwa górskiego? A może wsiada Pan turystycznie

Partnerzy wydania:



5-letni Witold Kozłowski niesiony w kajaku na pochodzie pierwszomajowym



Kuźnia politycznych talentów: Witold Kozłowski późniejszy marszałek – województwa małopolskiego i Jan Dyda – wójt Krościenka n. Dunajcem

do kajaku, aby popływać po Jeziorze Rożnowskim albo po Wiśle w Krakowie?

– Kiedy wysiadłem z łódki po ostatnich moich zawodach, to był mój ostatni kontakt z kajakiem i taką też obrałem taktykę. Dziś moim obowiązkiem jest wspierać młode pokolenia. Dać im możliwości, których my nie mieliśmy. Sprawić, żeby było im łatwiej, w rozumieniu łatwiejszego dostępu do sprzętu, miejsca treningowego, wyjazdów. Kilka tygodni temu odbyły się Mistrzostwa Świata w Kajakerstwie na Kolnej w Krakowie. Tam trenują także drużyny młodzików z regionu pienińskiego. Przed nami także wielkie święto sportu – III Igrzyska Europejskie, których doprowadzenie do obecnego etapu nie byłoby możliwe, gdybym sam nie był sportowcem.

OGŁOSZENIE

Wyrazy głębokiego współczucia
dla
Pani Krystyny Kronenberger
oraz
Pani Violetty Pietruch
z powodu śmierci
MAMY
składają

Zarząd i pracownicy firmy FAKRO

Nagroda KRYSZTAŁY SOLI

dla najlepszych małopolskich
organizacji pozarządowych

25000 zł

Nagroda Finansowa dla
Lidera Pozarządowej Małopolski
Kryształy Soli 2022



Zgłoszenia do
29 lipca 2022 r.

marr
Małopolska Agencja
Rozwoju Regionalnego SA

Fundator Nagrody
Finansowej dla Lidera
Pozarządowej Małopolski
Kryształy Soli 2022

MAŁOPOLSKA

Nagroda Kryształy Soli – LIDER POZARZĄDOWEJ MAŁOPOLSKI 2022 – zgłoś organizację pozarządową

Znasz organizację pozarządową, która od lat inspirowała innych do działania i zmieniała swoje najbliższe otoczenie, organizację, dzięki której świat wokół nas staje się lepszy? Do 29 lipca trwa nabór zgłoszeń do tegorocznej Nagrody Kryształy Soli dla najlepszych małopolskich organizacji pozarządowych. Dla Lidera Pozarządowej Małopolski nagroda finansowa - 25 000 zł.

- Organizacje pozarządowe od lat udowadniają, że praca na rzecz innych i dobra wspólnego ma ogromny sens. Na co dzień pomagają innym, działają w różnych obszarach, realizują ciekawe inicjatywy i ważne projekty. Docenimy po raz kolejny wspólnie najlepsze małopolskie organizacje, bo w ten sposób możemy im podziękować za ich codzienny wysiłek oraz pracę na rzecz mieszkańców Małopolski i naszego regionu! W sposób szczególny chcemy uhonorować organizację najlepszą z najlepszych - Lidera Pozarządowej Małopolski otrzyma 25 000 zł, ufundowane przez Małopolską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. - mówi Iwona Gibas, członek Zarządu Województwa Małopolskiego

- Ostatnie dwa lata zmagaliśmy się z pandemią COVID-19, podczas której wsparcie III sektora było nieocenione. Również teraz - od pierwszych dni wojny w Ukrainie - organizacje pozarządowe włączyły się w pomoc osobom uciekającym z ojczyzny ogarniętej wojną. Nominacje do nagrody są również okazją, by podziękować i wyróżnić te małopolskie

organizacje, które aktywnie udzielają pomocy humanitarnej, a także realizują różne projekty na rzecz uchodźców z Ukrainy - dodaje Iwona Gibas

W tym roku Nagroda Kryształy Soli zostanie przyznana w 5 kategoriach: 1. Polityka Społeczna; 2. Kultura i Tożsamość Regionalna; 3. Edukacja, Społeczeństwo Obywatelskie i Zrównowagowany Rozwój; 4. Sport, Turystyka, Ekologia; 5. Najlepsza Małopolska Inicjatywa Pozarządowa.

Spośród wszystkich Laureatów Nagrody zostanie wybrany Lider Pozarządowej Małopolski Kryształy Soli 2022, który otrzyma 25 000 zł ufundowane przez Małopolską Agencję Rozwoju Regionalnego S.A. Warto dodać, że

w kategorii „Najlepsza Małopolska Inicjatywa Pozarządowa” na statuetkę mają szansę inicjatywy, działania lub projekt, które wpłynęły pozytywnie na życie mieszkańców, rozwój społeczny i gospodarczy. To okazja do pokazania i wypromowania najlepszych inicjatyw podejmowanych przez organizacje pozarządowe.

KTO MOŻE ZGŁOSIĆ ORGANIZACJE DO NAGRODY?

Osoby prawne, osoby fizyczne, inne organizacje pozarządowe, kościoły i związki wyznaniowe, instytucje oraz organy i jednostki organizacyjne administracji publicznej.

Termin przyjmowania zgłoszeń trwa do 29 lipca 2022 r.

Kontakt:

Wszelkie informacje dotyczące Nagrody, w tym regulamin oraz wzór formularza zgłoszeniowego dostępne są na stronie internetowej www.malopolska.pl/ngo (<http://www.malopolska.pl/ngo>) oraz w Zespole Wspierania Inicjatyw Obywatelskich w Kancelarii Zarządu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, tel. 12 61 60 121, 12 61 60 982, ngo@umwm.malopolska.pl.

Partnerzy wydania:





Mam tak samo jak Ty miasto moje, a w nim...

»→ Rozmawiała Agnieszka Małecka

Liczbę 33 ma w kodzie. Kodzie zarówno pocztowym, kodzie miasta, którego ulice i uliczki przemierza od 35 lat z aparatem w rękę, jak i w kodzie genetycznym. Tytuł „33-300”, który nadał kiedyś jednemu ze swoich artykułów o Nowym Sączu Jerzy Leśniak, zainspirował fotografa PIOTRA DROŹDZIKA do wydania albumu pod takim właśnie tytułem. Książka w lipcu pojawi się na półkach. O kulisach jej powstania rozmawiamy z autorem.

– Łatwo robi się zdjęcia w mieście, w którym mieszka się na co dzień, w którym zna się każdy kąt i każde miejsce?

– Myślę, że fotografowanie własnego miasta jest czymś najtrudniejszym. Fotografuję Nowy Sącz od 35 lat, widzę jak ono się zmienia, właściwie traktuję je trochę jak swoje dziecko. Od 35 lat codziennie obserwuję, jak rosną nowe budynki, czasami jest mi smutno, gdy jakiś piękny, stary obiekt rozpada się na moich oczach. Ciężko robi się zdjęcia we własnym mieście. W fotografii jest coś takiego, co nazywa się „efektem wow”. „Efekt wow” często obserwujemy, jak

jeździmy na wycieczki, czy to do Krakowa, Lublina, Łodzi, ale także na przykład Paryża czy Berlina. Przyjeżdżamy w nowe miejsce i wszystko jest dla nas jakąś inspiracją, bo wszystko widzimy po raz pierwszy, jest efekt zaskoczenia i takiej świeżości patrzenia. Po tych 35 latach mam zupełnie inne podejście, tym bardziej, że „33-300” jest moim szóstym albumem o Nowym Sączu. W związku z tym staram się nie powielać swoich starych pomysłów. Tak jak mówiłem, miasto przeobraża się z roku na rok, powstają nowe budynki, infrastruktura cały czas w jakiś sposób się zmienia.

– Po co i dlaczego wydajesz album „33-300”?

– Właściwie wydaję go dla moich przyjaciół, a mam nadzieję, że jest ich wielu (śmiech). Wydaję go, ponieważ długo rozmawialiśmy o takiej publikacji ze świetną sądecką dziennikarką, moją przyjaciółką Moniką Kowalczyk. Wymyśliliśmy regułę tego albumu, wymyśliliśmy, jak on ma wyglądać. Początkowo album miał zawierać 33 krótkie eseje o Nowym Sączu, takie trochę z pogranicza beletrystyki. Monika niestety zmarła w lipcu zeszłego roku. Wkrótce po tym myślałem, że zaniecham wydania tego albumu, bo

pomysł na jego wydanie był nasz wspólny. Jednak kiedy na dwa tygodnie przed jej śmiercią przysłała mi jeden rozdział, uznałem, że wydam ten album i poświęcę go właśnie Monice Kowalczyk. Po co go robię? Może też po to, żeby kiedyś ktoś wziął z półki w bibliotece taką pozycję i zobaczył, jak to miasto wyglądało? Może też dlatego, że póki co nikt inny tego w mieście nie zrobił? Może dlatego, że w tą nową formułę, którą wymyśliłem, zaangażowałem 33 niezwykle ludzi, którzy w tym mieście żyją i działają? To im zaproponowałem współpracę a także tematy do opracowania. Bardzo cieszy mnie, że nikt mi nie odmówił. Nikt nie pytał: po co, z kim, dlaczego? Każdy bardzo chętnie zaangażował się w powstanie tego albumu.

– A jego wydanie to praca zespołowa.

– Oczywiście, to praca i zaangażowanie wielu ludzi. Zaczyna się od fotografa, od osoby, która wymyśli koncepcję, w jakiś sposób ją zobrazuje, po ludzi, którzy to wszystko opiszą, potem przez grafików, którzy to wszystko połączą w całość, żeby to miało sens, żeby było czymś mądrym i pięknym.

– Jak długo trwała praca nad albumem?

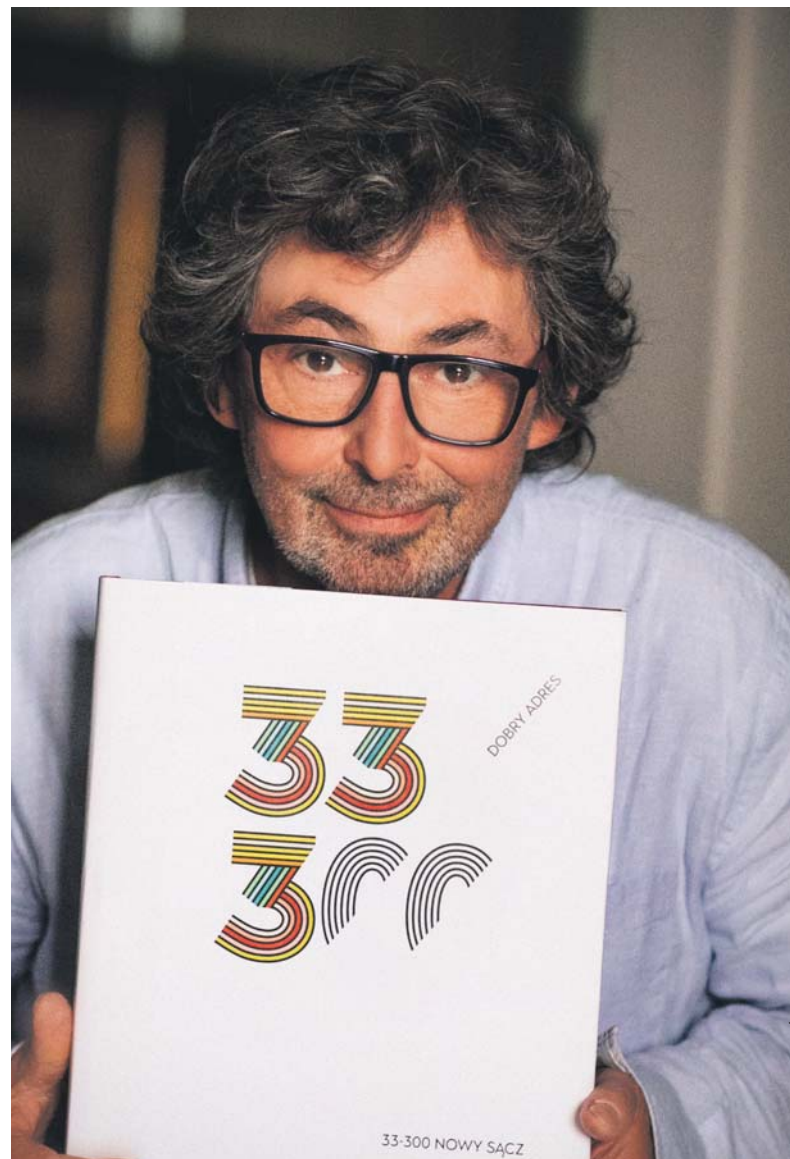
– Taka najbardziej intensywna praca trwała rok. Pomysł zrodził się dokładnie w czerwcu zeszłego roku, jeszcze podczas pandemii, kiedy właściwie w przyszłość patrzyliśmy raczej z mizerną nadzieją na poprawę sytuacji. Pomyslałem, że jeśli mamy jakoś wygrać, to możemy wygrać, jak to mówił Wojciech Młynarski, „robiąc swoje”. I ja właśnie zacząłem po prostu robić swoje.

– Czy 33-300 to tylko kod?

– 33-300? Myślę, że to taka szczególna liczba, to magiczna liczba w wielu religiach i kulturach. My chyba jako mieszkańcy Nowego Sącza mamy to szczęście, że mamy 33 w kodzie, i genetycznym i pocztowym, chyba mogą tak powiedzieć. Liczba 33 stanowi o strukturze tego albumu, ponieważ mamy 33 autorów i 300 zdjęć.

– Tytuł „33-300” wymyślił kiedyś Jerzy Leśniak, tytułując tak jeden ze swoich artykułów, dodając jednak słowa: dobry adres. To była dla Ciebie inspiracja?

– Zgadza się. To był cudny tekst o Nowym Sączu. Już wtedy, przed paroma laty, powiedziałem mu, że szkoda takiego tytułu na jeden artykuł, że musimy zrobić coś, co utrwali w jakiś sposób ten



– Liczba 33 stanowi o strukturze tego albumu, ponieważ mamy 33 autorów i 300 zdjęć – mówi Piotr Drożdżik.

tytuł. Chciałem mu w tym miejscu bardzo za to podziękować. Bardzo często w naszym życiu pojawiają się osoby, o które się odbijamy, tak jak bila w czasie gry w bilard odbija się od ścianek stołu, tak i ja odbijałem się w życiu od wielu mądrych ludzi, którzy zmieniali mój sposób myślenia o Nowym Sączu i o wszystkim, co wokół mnie. Takimi osobami byli właśnie Monika Kowalczyk i Jurek Leśniak.

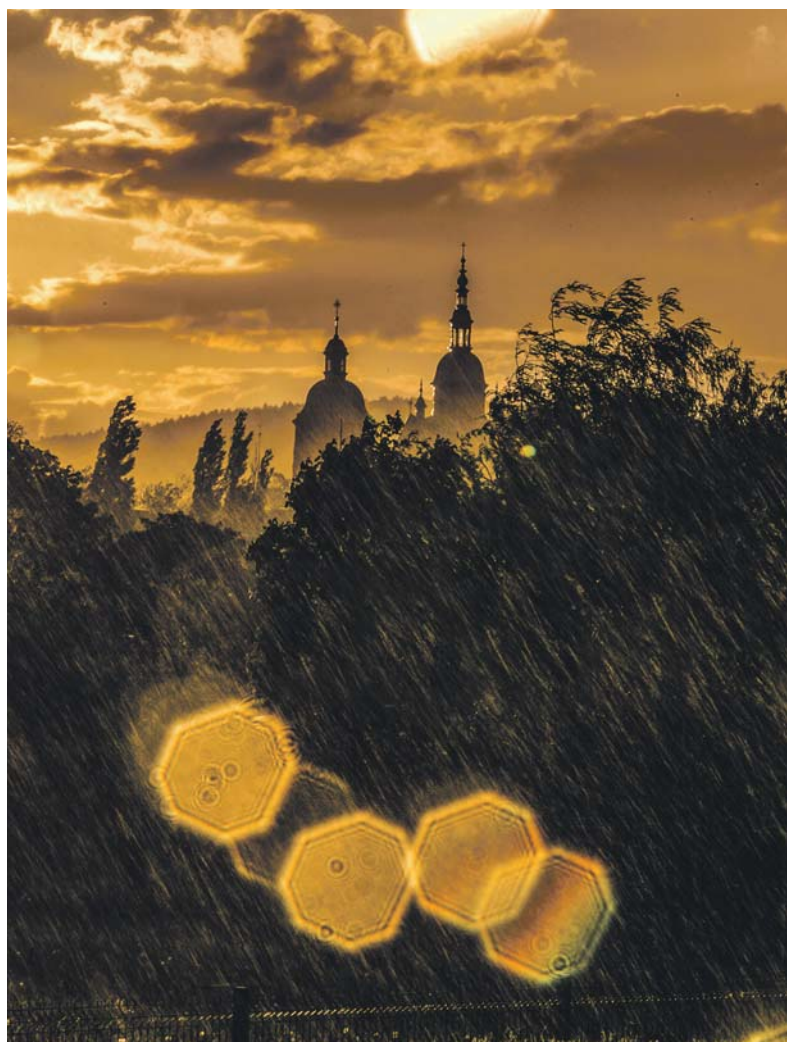
– Nowy Sącz, jak każde polskie miasto i miasteczko, jak każda wieś i wioska, ma swoje zalety, ale i mnóstwo wad. Jednych denerwuje małomiasteczkość i mentalność, innych to, że miasto jest na prowincji, jeszcze innym podnoszą ciśnienie ograniczenia komunikacyjne. A co Ciebie najbardziej drażni w tym mieście?

– Najbardziej chyba nie lubię małostkowości, takiego rozdrabniania wszystkiego na milion kawałków. Uważam, że zbyt często nie idziemy i nie patrzymy do przodu, kręcąc się cały czas w jednym miejscu. Tymczasem do współpracy przy albumie zaprosiłem osoby, które mają różne poglądy, różne wyznaczniki, różne systemy wartości i różne sposoby patrzenia na świat. Ale ja o to nie dbam, nie interesuje mnie to. Uważam, że to bardzo wartościowi ludzie. Siłą tego albumu jest właśnie różnorodność tych osób. To, że każdy z nich jest inny, że inaczej patrzy na Nowy Sącz

i na przestrzeń wokół niego. Chciałbym, żeby każdy w tym mieście był taki, jak autorzy tekstów w moim albumie. Żeby miał otwartą głowę, żeby nie patrzył tylko pod nogi i żeby nie był małostkowy. Żeby patrzył daleko przed siebie.

– Przy okazji odbierania nagrody za album „Łemkowszczyzna” w 2005 roku, kazałeś na siebie mówić „fotograf prowincjonalny”. Co przez to rozumiesz?

– Mówimy teraz o posiadanym przeze mnie „genie prowincji”. Urodziłem się, wychowałem i chodziłem do szkoły w Rzeszowie, mieście może trochę tylko większym od Nowego Sącza. Natomiast moim miastem jest Nowy Sącz, stał się on moim świadomym wyborem. To tutaj nauczyłem się historii tego miasta, nauczyłem się jego architektury. Fotografować to miasto uczyłem się natomiast cały czas. Ta moja 35-letnia praca z aparatem zaprowadziła mnie na wszystkie krańce świata, ale cały czas uważam, że jestem fotografem prowincjonalnym, z tego miasta. I co ciekawe, wszędzie się tym chwalebę. Jest wielu ludzi, którzy stąd wyjeżdżają i o nim zapominają. Jak ktoś się ich zapyta, skąd są, to bardzo po cichu mówią, że z Krakowa albo z Warszawy. Tymczasem ja zawsze mówię, że jestem z Nowego Sącza, a ludzie często pytają, gdzie to jest (śmiech).



W fotografii jest coś takiego, co nazywa się „efektem wow”

Partnerzy wydania:



– A nie mówisz, że jesteś z Rzeszowa?

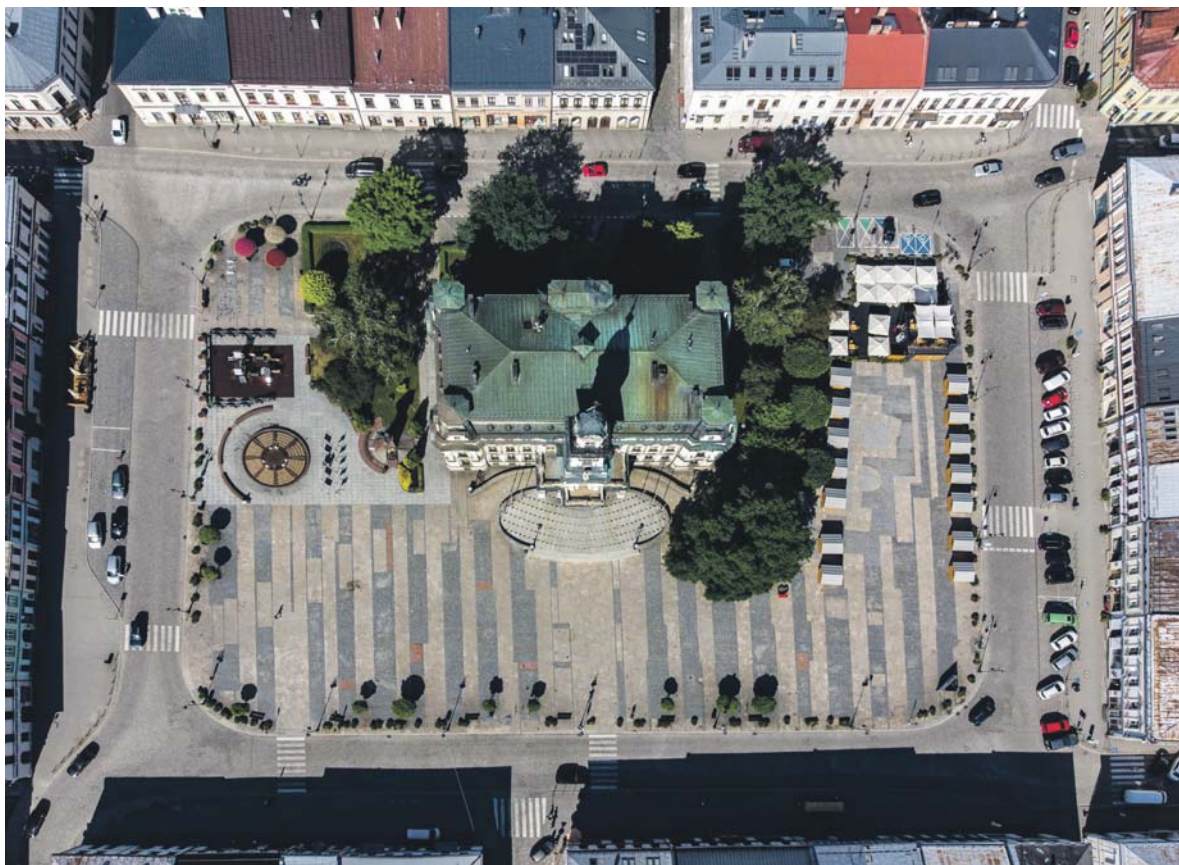
– No właśnie nie. Bo ja jestem z Nowego Sącza. W Rzeszowie się urodziłem, natomiast czuję się świadomym i dobrowolnym obywatelem miasta Nowego Sącza.

– A zawodowo kim się czujesz: fotografem, fotografikiem czy artystą fotografem?

– Zawodowo zawsze czuję się fotografem. Fotograf to konkretny zawód, który wymaga pogłębienia umiejętności, ustawicznego się dokształcania. To zawód fotograf. Czasami, kiedy kończę taką rzecz jak album, czuję się trochę jak artysta.

– Na pewno masz swoich mistrzów fotografii.

– Oczywiście, mam ich wielu. Uczylem się fotografii ze zdjęć Henri Cartier-Bressona, to był wspaniały fotograf i malarz francuski, który jest chyba Leonardem da Vinci fotografii. To właśnie on wymyślił taki moment w fotografii, że zawsze jest tylko jedna sytuacja i dobry fotograf czy fotografik musi wy-czuć ten moment, musi zaczekać, aż coś się wydarzy, jak ktoś wejdzie w kadr, zaburzy go. Ze zdjęć Cartier-Bressona uczyłem się i czerpałem. Drugim moim ukochanym fotografem, w sensie osobowości, jest Robert Capa, absolutne przeciwieństwo poprzedniego mistrza.



Moim miastem jest Nowy Sącz, stał się on moim świadomym wyborem. To tutaj nauczyłem się historii tego miasta, nauczyłem się jego architektury. Fotografować to miasto uczę się natomiast cały czas

Capa był węgierskim Żydem, który rzucił się w wir fotografii, wchodził w centrum wydarzeń, on nie uważał, tak jak Cartier-Bresson, że trzeba z daleka obserwować. On uważał, że trzeba wejść w ten

kadr, trzeba się zbliżyć, nawet to jego słynne zdanie, że jeśli nie zrobiłeś dobrego zdjęcia, to znaczy, że nie zbliżyłeś się. Zbliżyłeś się do fizycznie, ale nie psychicznie. Fotografując Nowy Sącz staram się być

po trosze i jednym i drugim: i Bressonem i Capą (śmiech).

– Zakładam, że „33-300” nie jest Twoim ostatnim albumem o Nowym Sączu?

– Mam nadzieję, że nie. Tym bardziej, że już mam nowy pomysł, ale z reguły nie zdradzam go, póki nie stworzę takiego kręgosłupa danego pomysłu, tej nowej rzeczy. To na pewno nie ostatni album. Mam nadzieję, że uda mi się zrobić to, co zawsze mi się marzyło: zrobić wspólny album z moimi przyjaciółmi z Nowego Sącza, świetnymi artystami fotografikami. Nie będę ich teraz wymieniał, ale jest ich tutaj bardzo wielu. I tych z młodego pokolenia i tych już dojrzałych. Marzy mi się, żebyśmy pokazali wszystkim, że da się zrobić coś razem, mimo tego, że praca fotografa to właściwie praca pustelnika i samotnika, bo musisz sam chodzić, samemu „wyrzeźbić” te zdjęcia. Chciałbym, żebyśmy jeszcze wspólnie z tymi kilkoma fantastycznymi fotografami sądeckimi stworzyli coś niezwykłego i pięknego, ponad podziałami.

– Kiedy album „33-300” trafi na półki?

– Myślę, że w lipcu, na wakacje, będzie takim wakacyjnym prezentem. Będzie oczywiście promocja, na którą wszystkich zaprosimy. Album powstał także dzięki pomocy wielu wspaniałych sądeczan, bardzo im dziękuję, bo dziś są takie czasy, że sektor artystyczny i biznesowy muszą ze sobą współpracować.

REKLAMA

– inauguracja festiwalu –

środa 29 czerwca, godz. 19.30

kościół św. Elżbiety

Biber – Sonaty Misteryjne

Sirkka-Liisa Kaakinen-Pilch – skrzypce

Eero Palviainen – lutnie

Aleksander Mocek – klawesyn, organy

czwartek 30 czerwca, godz. 19.30

sala parafialna kościoła św. Elżbiety

Quasi una fantasia

Katarzyna Drogosz – fortepian

piątek 1 lipca, godz. 19.30

kościół św. Elżbiety

W stylu fantastycznym

Quirine van Hoek – skrzypce

Cassandra Luckhardt – viola da gamba

Pieter Dirksen – klawesyn

sobota 2 lipca, godz. 19.30

kościół św. Elżbiety

Neshima

Orí Harmelin – lutnia, teorba

– finał festiwalu –

niedziela 3 lipca, godz. 19.30

kościół św. Elżbiety

Spór harmonii i wyobraźni

Gottfried von der Goltz - skrzypce

Wrocławska Orkiestra Barokowa

Jarosław Thiel – kierownictwo artystyczne

44. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej

Stary Sącz
29.06 - 3.07.2022

IMAGO



festiwal.wstarymsaczu.pl

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

29 czerwca 2022 | dts24 | 9



Laureaci z „Paszportami Sąddeckiej Kultury” podbijają świat

Podsumowanie IV edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej to niezapomniany wieczór w Galerii IMO w Starym Sączu, wzruszające słowa laureatów, okraszone wspaniałym koncertem jazzowym w wykonaniu saksofonisty Leszka Żądło, pianisty Piotra Bolanowskiego oraz wokalistki Ireny Michalskiej.

17 czerwca w cudownej starosądeckiej Galerii IMO poznaliśmy laureatów IV edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni im. Danuty Szaflarskiej. Celem Rankingu GLG jest wyróżnianie związanych z Sądecką artystów oraz twórców wydarzeń artystycznych, które miały miejsce w minionym roku. Inicjatywę stworzyli: Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu, redakcja DTS oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Almanachu Muszyny. Patronką Rankingu jest pochodząca z Sądecki wybitna aktorka filmowa i teatralna Danuta Szaflarska.

Do tegorocznej edycji zgłoszono ponad dwadzieścioro Sądeczanek i Sądeczan, których wybitne osiągnięcia na polu kultury dostrzeżone zostały poza granicami naszego regionu. W tajnym głosowaniu Kapituła ustaliła listę rankingową za rok 2021. Nad prawidłowością głosowania czuwała renomowana warszawska kancelaria prawna Gessel. Pamiątkowy „klaps filmowy” autorstwa Marii Ekier, córki patronki Rankingu GLG, powędrował do zdobywcy pierwszego miejsca, które Kapituła przyznała Zbigniewowi Preisnerowi – światowej sławy kompozytorowi, autorowi muzyki



Laureaci Rankingu GLG w towarzystwie przedstawicieli kapituły i organizatorów

filmowej do przeszło 80 filmów, związanemu od dzieciństwa z Bobową.

Miejsce drugie zajęła Aleksandra Świgut, wybitna pianistka, doktor sztuk muzycznych, pedagog Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, uczestniczka XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

Trzecie miejsce to laury dla Anny Kokoszki-Romer, producentki

i reżyserki filmowej. W ubiegłym roku miał premierę jej debiutancki film „Polański, Horowitz. Hometown”, nominowany do Polskiej Nagrody Filmowej w kategoriach odkrycie roku oraz film dokumentalny.

Na kolejnych miejscach w Rankingu GLG znaleźli się: mieszkający w Monachium światowej sławy saksofonista Leszek Żądło, wybitny pisarz Andrzej Stasiuk oraz zdobywająca popularność piosenkarka młodego pokolenia Irena Michalska. W pierwszej dziesiątce laureatów są także: Weronika Gogola, znana pisarka z Bratysławy, Wojciech Kudyba, ceniony pisarz i wychowawca młodych adeptów pióra, Natalia Szczypuła, fascynująca wokalistka jazzowa i Anda Rottenberg, znana popularyzatorka kultury, dyrektor działu kultury pisma „Vogue Polska”.

Pamiątkowe „Paszporty Sądeckiej Kultury” laureatom wręczali: członek Kapituły Rafał Skąpski – były wiceminister kultury oraz Jacek Lelak – burmistrz Starego Sącza.

Nagrodę Publiczności w głosowaniu na łamach DTS24 otrzymała

Irena Michalska, której pamiątkowy obraz wręczyli Wojciech Molendowicz oraz Jolanta Bugajska.

Uczcie duchową publiczności zebranej w starosądeckiej Galerii IMO zapewnili w spontanicznym wspólnym koncercie: Leszek Żądło w towarzystwie Piotra Bolanowskiego oraz Ireny Michalskiej. Leszek Żądło swój występ zadedykował Danucie Szaflarskiej oraz Barbarze Kwiatkowskiej-Lass.

Artystów przedstawił gospodarz Galerii IMO Wojciech Knapik. Cztery edycje, prawie 90 kandydatek i kandydatów oraz trzydziestka laureatów z wielu dziedzin kultury i regionów świata, to pokazuje skalę aktywności Sądeczanek i Sądeczan na tym polu. Z optymizmem patrzę na czekającą nas V jubileuszową edycję Rankingu GLG – podsumowuje Ryszard Kruk, pomysłodawca Rankingu Genialni Lokalni Globalni.

Laureatkami poprzednich edycji Rankingu GLG były: Joanna Kulig, światowej sławy artystka filmowa, Sylwia Olszyńska, wybitna śpiewaczka operowa i Justyna Stasiak-Harabin, znana blogerka

kultury. Nagrody Publiczności zdobyli: Antoni Dietzius, aktor i reżyser teatralny młodego pokolenia, piosenkarka Izabela Szafrńska, Katarzyna Zielińska, aktorka i piosenkarka, Janusz Tyrpak, artysta malarz z Kopenhagi oraz Mgr Mors, czyli Mariusz Brodowski, którego Sądeczanom przedstawiać nie potrzeba.

(RED)

Zbigniew Preisner

Związany od dzieciństwa z Bobową światowej sławy kompozytor, autor muzyki filmowej do przeszło 80 filmów. Od końca lat 70. związany z Piwnicą pod Baranami. Współpracował z Krzysztofem Kieślowskim. W przeszłości zdobył m.in. Cesarza, Srebrnego Niedźwiedzia. Trzykrotnie (1991, 1992, 1993) został uznany za Najwybitniejszego Kompozytora Muzyki Filmowej przez Stowarzyszenie Krytyków Filmowych w Los Angeles. Kilka razy był nominowany do Złotego Globu. W 2021 r. kompozytor otrzymał nagrodę za całokształt twórczości na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Hajfie oraz Nagrodę „Orzeł stulecia Rzeczypospolitej” w kategorii: Muzyka. Był także nominowany do prestiżowej nagrody kina latynoamerykańskiego Platino Awards za muzykę do kolumbijskiego filmu „El olvido que seremos”. W 2021 r. miał premierę film „Man of God” (GR) w reż. Yeleny Popović z muzyką filmową jego autorstwa, wydaną później na płycie wyd. Caldera Records (wrzesień 2021 r.). W listopadzie 2021 r. był gościem specjalnym XXIV International Festival of Contemporary Art in Leon w Meksyku prezentując „Requiem dla Moich przyjaciół”.

Kruk globalny, genialny

Ranking Genialni Lokalni Globalni to pomysł Ryszarda Kruka, fanatyka wylawiania genialnych twórców w różnych dziedzinach kultury i przypominania o ich osiągnięciach. Wszyscy oni dokonują w sztuce rzeczy niezwykłych (na różną skalę), wszyscy związani są z Sądecką i wszyscy chętnie się do naszego regionu przyznają. O niektórych z nich być może nigdy byśmy nie wiedzieli, bo bardziej znani są w świecie niż w Nowym Sączu. Na szczęście pasja i zaangażowanie Ryszarda Kruka w projekt GLG pozwala nam każdego roku cieszyć się i zdumiewać bogactwem talentów tak wielu ludzi. W przyszłym roku piąta jubileuszowa edycja rankingu. I choć po tegorocznym spotkaniu laureatów jeszcze nie pogasły światła, Rysiek już planuje kolejne. Gdyby nie jego upór i pracowitość Sądecka – być może – zapomnieliby o wielu swoich genialnych, globalnych obywatelach. Jednym z nich jest Ryszard Kruk.

WOJCIECH MOLENDOWICZ



Nagrodę Publiczności w głosowaniu na łamach DTS24 otrzymała Irena Michalska



Leszek Żądło swój występ zadedykował Danucie Szaflarskiej oraz Barbarze Kwiatkowskiej-Lass

Partnerzy wydania:



Na sukces składają się tysiące porażek

» Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z ALEKSANDRĄ ŚWIGUT – pianistką, laureatką II miejsca w IV edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni

– W tegorocznym Rankingu GLG zajęła Pani drugie miejsce. Jak to Pani skomentowała – ma Pani szczęście do drugich miejsc. Czy by trochę żał...?

– Rzeczywiście, podobnie jak w tegorocznym rankingu GLG w konkursach pianistycznych wielokrotnie zdarzyło mi się zajmować drugie miejsce. Drugie nagrody mają szczególnie posmak: ocieranie się o najwyższą nagrodę daje poczucie niedosytu, niezaspokojenia ambicji, wrażenie, że wciąż nie dorasta się do własnych ideałów. To bardzo miłe zostać dostrzeżonym i docenionym – nagrody dodają pewności siebie, prestiżu i poczucia samozadowolenia. Jednak w gruncie rzeczy, jeśli wykonujesz swoją pracę z prawdziwą miłością, wtedy nie ma znaczenia, które miejsce zdobywasz. Bardzo lubię obserwować mądrych sportowców. Świat pianistyki zahacza poniekąd o system wartości świata sportu, w tym świecie rywalizacja jest motorem rozwoju. W rywalizacji wcale nie musi chodzić o dominację nad innymi. Rywalizacja może być piękna, jeśli chodzi o rozwój własnego potencjału. Jeśli wygrywasz sam ze sobą, z własną słabością, wtedy zawsze zwyciężasz. Zatem nie jest mi absolutnie żal, że zdobyłam drugą nagrodę – wręcz przeciwnie, jestem bardzo dumna i szczęśliwa.

– Kapituła Rankingu doceniła m.in. to, że w ubiegłym roku była Pani uczestniczką XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina. Chyba w historii tego konkursu jedyną reprezentantką Sąddecką? Jak wyglądały przygotowania do tak prestiżowej imprezy?

– Przygotowania do Konkursu Chopinowskiego były bardzo wyczerpujące na poziomie intelektualnym, emocjonalnym i... fizycznym. Mało kto zdaje sobie sprawę, że bycie artystą wymaga ogromnych pokładów życiowej energii, dlatego ważna jest odpowiednia dieta, ruch, które pomagają utrzymać równowagę psychiczną. Wiem, że wielu muzyków korzysta z pomocy psychoterapeutów czy trenerów personalnych, ale dla mnie najlepszym trenerem przed konkursem okazała się... moja mama. Spędzałyśmy wiele godzin na

rozmowach, zrzucalam na nią swoje duchowe ciężary, a ona heroicznie je dźwigała (śmiech). Powtarzała mi prostą prawdę, która działa do dziś: „Grasz dla ludzi, a ludzie to tylko ludzie. Nigdy nie powinnaś się bać ich opinii. Bać można się tylko Boga”.

Jeśli chodzi o przygotowanie merytoryczne, zawsze cechowała mnie niezależność artystyczna i duża kreatywność, więc do konkursu przygotowałam się samodzielnie. Przygotowania obejmowały nie tylko wielogodzinne ćwiczenia na fortepianie i naukę nowego repertuaru, ale także ogromną ilość koncertów, na których sprawdzałam swoje predyspozycje emocjonalne. Utwory trzeba było skonfrontować z emocjami, które generuje estrada. Ćwiczenie na instrumencie w komfortowych pokojowych warunkach, a granie dla publiczności, to dwie zupełnie różne kategorie. Dzielnie się muzyką z ludźmi to dla mnie zawsze wielkie przeżycie duchowe. Akt artystyczny to żywa materia emocji, która może naruszyć samokontrolę i techniczne opanowanie. Nic dziwnego, że wielu pianistów spędza całe życie nad znalezieniem równowagi między tymi pierwiastkami. To tyleż samo fascynujące co frustrujące zajęcie (śmiech). Nigdy nie daję pełnej satysfakcji. Za to uczę cierpliwości i pokory.

– Muzyka Chopina jest Pani emocjonalnie bliska?

– Muzykę Chopina grałam i kochałam od dziecka. Mój tata kupił mi pierwszą kasety z aranżacjami utworów Chopina na orkiestrę, do których robiłam w szkole małe przedstawienie teatralne. Już jako dziecko czułam z tą muzyką intuicyjną więź. Na studiach zerwałam tę więź, przeżywałam okres buntu, rozszerzyłam swój repertuar o klasyków XX wieku, grałam sporo muzyki najnowszej, poczułam też wielką pasję do wykonawstwa muzyki w manierze tzw. historycznej, tzn. na instrumentach dawnych, zgodnie ze stylistyką gry odpowiednią dla

czasów, w których powstały. Wówczas zrodziła się we mnie fascynacja klawesynami, wczesnymi instrumentami młoteczkowymi, francuskimi i angielskimi fortepianami romantycznymi. To zainteresowanie zaowocowało drugą nagrodą na I Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim na Instrumentach Historycznych w 2018 roku. Jest to impreza organizowanej przez Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, która także co pięć lat odbywa się w Filharmonii Narodowej. Dzięki fortepianom historycznym odkryłam na nowo wolność interpretacji i przestałam obawiać się kanonów wykonawczych. Muzyka Chopina jest jak wielkie, pojemne naczynie, które można wypełnić własną duszą. Zdumiewające, że za każdym razem, zależnie od chwili, ta muzyka może brzmieć zupełnie inaczej.

– O Pani i Pani talencie mówi się: „ośniewająca, szczerą w swym wykonaniu”, „niesłyszana wrażliwość”, „pianistka, która posiada coś niecodziennego, ów element swobody, może nawet kapryśności”. Te opinie oddają to, jaka Pani jest?

– To bardzo miłe określenia i oczywiście bardzo się z nimi utożsamiam (śmiech). Cenię sobie w muzyce wolność w realizacji własnych poruszeń wyobraźni, szczerą i spontaniczność w wyrażaniu własnej prawdy. W muzyce i w ludziach przede wszystkim cenię sobie autentyczność.

– W jednym z wywiadów powiedziała Pani, że największym problemem jest samotność pianisty... Pianista musi być samotny?

– Samotność jest wpisana w zawód pianisty i taką cenę płaci się za oddanie całym sercem swojej pasji. Samotność może być doświadczeniem gorzkim i frustrującym, ale może być także okazją do poznania siebie. Chreścijańscy pustelnicy żyli w skrajnej samotności i to właśnie w niej odnajdywali drogę do Boga. Myślę, że w tym wszechobecnym chaosie informacyjnym i przesycie dóbr, jakich



FOT. ARCH. A. ŚWIGUT

– Cenię sobie w muzyce wolność w realizacji własnych poruszeń wyobraźni, szczerą i spontaniczność w wyrażaniu własnej prawdy – mówi Aleksandra Świgut.

doświadczamy współcześnie, nie doceniamy wartości samotności i cierpienia. Bez doświadczenia głębokiej samotności Chopin nigdy nie napisałby tak poruszającej muzyki.

– Jak to było w dzieciństwie spędzonym tu w Nowym Sączu? Ten czas kojarzy się Pani z godzinami spędzonymi na ćwiczeniach gam i pasaży?

– Dzieciństwo w Nowym Sączu kojarzy mi się z poczuciem szczęścia, bez troski, ale też doświadczenia ciężkiej pracy, zabiegania – ciągle trzeba było gdzieś grać, zaśpiewać w duecie z siostrą Agnieszką (aktualnie skrzypaczką Sztokholmskiej Opery Królewskiej). Pomimo zmęczenia ciągle trzeba było się mobilizować do pracy. W gimnazjum raz w tygodniu dojeżdżałam na lekcje fortepianu do Akademii Muzycznej w Krakowie. Podróż zajmowała wtedy prawie cztery godziny autobusem w jedną stronę: wyjazd o świcie, powrót późnym wieczorem, nadrabianie zaległości w szkole, nie było nawet czasu na sen. Już wtedy jako trzynastolatka zdecydowałam, że chcę zostać zawodową pianistką. Dzięki wyrozumiałości ówczesnego dyrektora szkoły w Nowym Sączu – Zawadzkie Janusza Chruślickiego mogłam realizować swoją pasję. Nie zwalniało mnie to jednak ze szkolnych obowiązków, nie było żadnej taryfy ulgowej. Ważną postacią w życiu moim i mojej siostry był (i wciąż

jest) ks. dr Antonii Koterla, ówczesny proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej w Zawadzkie. Ks. Antonii okazał ogromne wsparcie naszej rodzinie. To nie tylko wybitny teolog, ale przede wszystkim ciepły, empatyczny człowiek. Do dziś utrzymujemy bliski kontakt. To nasz duchowy ojciec.

– Bez tego miejsca, bez Sąddecki, nie mogłaby Pani żyć...

– To prawda, nie mogłabym żyć bez tego miejsca. Zawsze, kiedy mówię: „wracam do domu” mam na myśli Nowy Sącz, choć przecież od dawna mieszkam i pracuję w Warszawie. To nie tylko miejsce, z którym wiążą mnie wspomnienia, ale miejsce żywego, namacalnego doświadczenia, o czym świadczy chociażby fakt, że wciąż jeszcze płacę tu podatki! (śmiech). Nowy Sącz to przede wszystkim powroty do rodziców. Do mamy Marii, która od lat opatruje moje rany i klei połamane skrzydła. Na sukces składają się przecież tysiące porażek. Rola rodziców w procesie edukacji artysty jest nieoceniona (i bardzo niedoceniona), wysiłek włożony w wychowanie przyzwoitego człowieka jest ogromny, a co dopiero w przyzwoitego człowieka-artystę! Sącz zatem to ludzie, uczucia, pamięć o dziadkach, drzewa, góry, doświadczenie normalności, prawdziwego twardego góralskiego życia. Tutaj mogę pozwolić sobie na bycie sobą.

Aleksandra Świgut

Sądeczanka, pianistka, solistka i kameralistka, doktor sztuk muzycznych, pedagog Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie. W roku 2021 była półfinalistką Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Artura Rubinsteina w Tel Avivie oraz uczestniczką XVIII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Jej program zebrał przychylne opinie ekspertów. Jest jedyną reprezentantką Sąddecki w historii tego prestiżowego konkursu.

REKLAMA



Partnerzy wydania:



WILLA POPRAD
Relaks Nad
Popradem
Altana, leżaki, lody

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

29 czerwca 2022 | dts24 | 11

Przy ul. Podegrodzkiej powstaje nowa część miasta. Dominująca będzie tam funkcja mieszkalna, ale z mocnym akcentem sportowym w postaci toru rowerowego i dużego skateparku. Budowa tych dwóch ostatnich obiektów jest już zaawansowana na tyle, że w wakacje będzie czekał na fanów deskorolek, rolek i rowerów MTB.

W trakcie budowy jest już prywatna inwestycja mieszkaniowa. Natomiast po drugiej stronie ul. Podegrodzkiej powstaną bloki czynszowe. Dzięki przystąpieniu Gminy Stary Sącz wraz z innymi małopolskimi samorządami do Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, powstaną w Starym Sączu tanie mieszkania czynszowe. Inicjatywa

Mieszkaniowa została powołana do życia na początku sierpnia ubiegłego roku. Uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na utworzenie spółki SIM Małopolska podjęła wówczas również Rada Miejska w Starym Sączu. Wolę przystąpienia do spółki wyraziło wówczas 17 małopolskich gmin podzielonych wstępnie na sześć tak zwanych grup wspólników – Gmina Stary Sącz znalazła się w jednej grupie wraz z Korzenną i Rabka-Zdrój. Każdy wspólnik wniósł do spółki aport w wysokości 3 milionów złotych (pozyskanych wcześniej w formie dotacji z Krajowego Zastawu Nieruchomości). W ten sposób

został utworzony kapitał zakładowy. Kolejnym krokiem było wniesienie do spółki kolejnego aportu, tym razem w formie nieruchomości, którą każda gmina wskazała jako lokalizację przyszłej inwestycji. W Starym Sączu takie miejsce zabezpieczono właśnie przy ul. Podegrodzkiej. Dla mieszkańców najważniejszy będzie efekt działania spółki, czyli bloki mieszkalne z całą infrastrukturą towarzyszącą – parkingami, terenami zielonymi, placem zabaw dla dzieci.

Natomiast wspomniany tor rowerowy i skatepark powstają na przedłużeniu nowych osiedli mieszkaniowych, w stronę Dunajca.

Nową część miasta połączy z resztą "mała obwodnica", czyli nowa droga - przedłużenie ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, która poprzez istniejący już w strefie aktywności gospodarczej odcinek i rondo zepnie zachodnią część Starego Sącza z drogą wojewódzką.

Odsunęła się co prawda w czasie budowa tej drogi, ponieważ pierwszy przetarg został unieważniony. Oferty złożone przez potencjalnych wykonawców przekraczają zaplanowaną na ten cel kwotę aż o 8 milionów złotych. Teraz ogłoszony jest nowy i trwa postępowanie przetargowe na ważną drogową nitkę, która otworzy nowe tereny inwestycyjne i mieszkaniowe.



Beskid Sądecki odkrywa przed nami niczym niezamknięte piękno natury, wiele szlaków turystycznych oraz cudownych miasteczek ukrytych wśród gór oraz bogactwo, jeśli chodzi o możliwości spędzania tu urlopu.

WŁASNE CZTERY KĄTY

Beskidy to atrakcyjne miejsce nie tylko pod względem turystycznym, ale jest również idealnym miejscem na krótki odpoczynek, jak i dłuższy, rodzinny urlop. Beskidy dają możliwość fantastycznego spędzania czasu o każdej porze roku. W zimową porę obfitują w świetnie przygotowane stoki narciarskie. Jesienią i wiosną dają możliwość podziwiania przyrody na górskich szlakach, na których nie jest tak tłoczno jak w pobliskich Tatrach. Jeśli jednak masz ochotę na wyższe szczyty to droga do Zakopanego zajmie nieco ponad godzinę. Latem górskie, chłodne rzeki dają orzeźwienie i wiele możliwości aktywnego spędzania czasu jak kajaki, spływy Dunajcem czy zwyczajny relaks nad brzegiem z ulubioną książką. Rejony te obfitują w wiele ścieżek rowerowych, ścieżek w koronach drzew, atrakcji dla dzieci, zalewów wodnych oraz dużej ilości zieleni. To idealna baza wypadowa w najpiękniejsze rejony Polski. Nie musisz jednak wynajmować pokoju czy apartamentu. Możesz mieć swój własny apartament w Beskidach, nie tylko na własny użytek, ale też na wynajem.

Zastanawiasz się gdzie najlepiej ulokować swój kapitał? Inwestowanie w nieruchomości to zawsze dobry pomysł na zabezpieczenie. Dobra lokalizacja apartamentu to połowa

sukcesu. Najlepiej jak w bliskim sąsiedztwie znajduje się stok narciarski lub jest to dobra baza wypadowa na górskie szlaki. Oprócz tego na plus będzie sąsiedztwo klimatycznego miasteczka z duszą, które oferuje wiele rozrywk kulturalnych, jest odpowiednio skomunikowane i daje możliwość szybkiego dojazdu do reszty atrakcji w okolicy.

Stary Sącz słusznie nazywany jest „perełką średniowiecza”, a jego unikalne położenie z pewnością dodaje mu uroku. Jest to piękna, historyczna miejscowość, która jest również jedną z najstarszych w kraju, datowaną na XIII wiek. Położony jest w obrębie malowniczej Kotliny Sądeckiej, na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego pomiędzy dwoma górkami rzekami - Dunajcem i Popradem. Popradzki Park to jeden z największych parków krajobrazowych w Polsce rozciąga się na całym paśmie gór Radziejowej i Jaworzyny w Beskidzie Sądeckim. Na zapalonych wędrowców czeka wiele szlaków. Część z nich zaczyna się już w Starym Sączu! Stary Sącz to historyczna zabudowa

miasta z unikalną średniowieczną architekturą, ale również tereny rekreacyjne z kilkoma stawami, z mnóstwem ryb. Fani wędkarstwa będą mogli liczyć na karpie, sandacze oraz pstrągi również tęczowe. Miejska Góra ze ścieżką w koronach drzew zachęca do uprawiania turystyki pieszej i rowerowej w pięknym otoczeniu dzikiej przyrody. Z Starego Sącza wszędzie jest też blisko, co sprawia, że jest to idealne miejsce na bazę wypadową w pobliskie Pieniny, Tatry, czy Słowację. Dodatkowym ogromnym atutem tego miejsca jest Kotlina Sądecka w której sercu ulokowana jest miejscowość Stary Sącz, a która słynie z najcieplejszych i najbardziej słonecznych dni w roku w Polsce, co zresztą ma bezpośredni wpływ na licznie występujące tutaj sadownictwo. Miasto dba o rozwój kultury i organizuje wiele imprez oraz festiwali, a to wszystko na najwyższym poziomie i z myślą o przyjeździe gości. Sąsiedzkie festiwale to często perełki w skali europejskiej.

ENKLAWA STAROSADECKA

NOWE MIESZKANIA
W SPOKOJNEJ OKOLICY
METRAŻ OD 36-60M²



NOWO POWSTAJĄCE OSIEDLE MIESZKANIOWE W STARYM SĄCZU

MIESZKAJ DOBRZE!

510 033 000

WWW.ENKLAWASTAROSADECKA.PL

KLUCZOWE INFORMACJE

- SPOKOJNA I CICHĄ OKOLICĄ
- ZRÓWNOWAŻONE BUDOWNICTWO
- BLISKOŚĆ ATRAKCJI TURYSTYCZNYCH
- BALKONY TYPU LOGGIA
- DOBRE SKOMUNIKOWANA LOKALIZACJA



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 LAT 1991-2021

Lideruj

Ford
Wika



Zdobywca Oscara zaufał debutantom

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z ANNA KOKOSZKĄ-ROMER – producentką i reżyserką filmową, laureatką III miejsca IV edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni

– W ubiegłym roku miał premierę Pani debiutancki film „Polański, Horowitz. Hometown”, zbierający świetne recenzje, nominowany do Polskiej Nagrody Filmowej w kategoriach odkrycie roku oraz film dokumentalny. Skąd się wziął pomysł na ten film?

– „Polański, Horowitz. Hometown” to dzieło ewolucji pomysłu i wypadkowa wielu charakterów. W moim przypadku zaczęło się od fascynacji filmami Romana Polańskiego, które wciągnęły mnie tak bardzo, że zaczęłam zgłębiać biografię reżysera, aż w końcu napisałam o nim pracę magisterską. Niedługo po jej obronie zaczęłam pracę w redakcji TVN24, gdzie poznałam Mateusza Kudłę, dziś mojego współnika, z którym wspólnie wyreżyserowaliśmy i wyprodukowaliśmy film. Przy jednej z rozmów okazało się, że mamy wspólne marzenia i bardzo podobne pomysły na ich realizację. Postanowiliśmy połączyć siły i namówić Romana Polańskiego na film o jego dzieciństwie.

– I jak udało się to zrobić?

– Nie namowa była trudna, ale samo dotarcie do reżysera i zdobycie jego zaufania. Bardzo nam w tym pomógł mecenas Jan Olszewski, który w tym czasie z mecenasem Stachowiczem dowodził przed sądem bezzasadności wniosku o ekstradycję Romana Polańskiego. Dostrzegł on potencjał w naszym pomysłe „spaceru po Krakowie z Romanem Polańskim” i umożliwił nam kontakt z nim. Wtedy okazało się, że i sam reżyser chciałby opowiedzieć o tym, jak Kraków wygląda jego oczami, a co najważniejsze powiedział: zrobię to, ale tylko z Ryszardem Horowitzem. Od razu wiedzieliśmy, że to nasz „brakujący element” scenariusza i trzeba lecieć do Nowego Jorku przedstawić fotografikowi pomysł. Panowie poznali się w getcie na trzecich urodzinach



FOT. MATEUSZ KUDŁA

– Muszyna na zawsze pozostanie moją małą ojczyzną, ale chyba rodzice przekazali mi gen koczownika – mówi Anna Kokoszka-Romer

Ryszarda. Od tego czasu się przyjaźnią, ale nigdy wspólnie nie rozmawiali o przeżytej traumie.

Ten film jest wyjątkowy nie dlatego, że widzimy przez 75 minut wielkich artystów, ale dlatego, że widzimy dwóch zawadiaków w ciałach starszych panów, którzy od 70 lat są przyjaciółmi.

– W opiniach o filmie można przeczytać, że jest on „dowodem zaufania bohaterów do twórców”. Jak udało się to zaufanie zbudować?

– Przed wejściem na plan wielokrotnie się z oboma bohaterami kontaktowaliśmy. Konsultowaliśmy nasz scenariusz z ich wspomnieniami. Myślę, że byliśmy po prostu wobec nich od początku

bardzo szczerzy. Niczego nie udawaliśmy, dzięki temu poczuli, że chcemy ten film zrobić z pasji. Duże wrażenie zrobiło na nich też nasze przygotowanie do tematu. Odszukanie Buchalów, ale też zlokalizowanie wszystkich ważnych dla nich miejsc. W jednej ze scen Polański opowiada o wzruszającym momencie pod koniec jego pobytu w Wysokiej. Zaobserwował wtedy samoloty alianckie, które na jego oczach zostały zestrzelone. Naiwnie wydawało mu się, że ewakuujący się żołnierze wylądują niedaleko i że będzie mógł im bić pomoc. To się nie stało. Jednak Mateusz ustalił dokładną historię każdego z członków załogi, a nawet to, gdzie dziś znajdują się szczątki tego samolotu. Pamiętam, jak Roman Polański był poruszony tymi historiami. Przyznał, że przez lata tyle razy zarzucono mu, że obraz alianckiego bombowca to wytwór dziecięcej fantazji, że sam nie był pewien, czy pamięć nie płata mu figli.

– Roman Polański przez lata próbował dotrzeć do rodziny, która ukrywała go jako małego chłopca, ale bezskutecznie. Wam się to udało.

– Po ucieczce z getta Roman Polański przebywał u kilku rodzin. Ostatecznie trafił do Wysokiej – wsi pod Wadowicami. Tam rodzina Buchalów przez dwa lata ukrywała chłopca. Polański kilkakrotnie wracał do Wysokiej, chciał spotkać

Anna Kokoszka-Romer

Jest producentką i reżyserką filmową, doświadczenie zdobywała w redakcjach newsowych stacji TVN. Na co dzień zajmuje się digital marketingiem i produkcją eventów kulturalnych. Urodziła się w Nowym Sączu, wychowała się w Muszynie, skąd pochodzi cała jej rodzina.

Jej ostatni film „Polański, Horowitz. Hometown”, którego premiera odbyła się w 2021 r., opowiada o powrocie Romana Polańskiego i Ryszarda Horowitza do Krakowa, gdzie odwiedzając miejsca związane z ich dzieciństwem rozliczają się z wojennymi traumami. To niezależna produkcja KRK FILM, za którą wspólnie z Mateuszem Kudłą została nominowana do Polskiej Nagrody Filmowej w kategoriach odkrycie roku oraz film dokumentalny. Dokument otworzył Krakowski Festiwal Filmowy, gdzie został wyróżniony przez jury i nagrodzony przez publiczność. Film docenili też widzowie festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym, gdzie otrzymał kolejną nagrodę publiczności.

gospodarzy, którym zawdzięczał życie. Niestety umarł wkrótce po wojnie, a o ich dzieciach sąsiedzi wiedzieli tylko, że jeden z synów wyprowadził się „gdzieś na Śląsk”. Spędziliśmy nad tym kilka miesięcy, kilkadziesiąt razy odwiedzając Wysoką. W przeszukiwaniu ksiąg parafialnych pomagał nam nawet proboszcz z Wysokiej, szukaliśmy tropów na cmentarzach i w starych książkach telefonicznych. To były setki, jeśli nie tysiące telefonów do Buchalów od Wrocławia, przez Opole, aż po Katowice. Myślę, że ta praca dokumentacyjna to był jeden z powodów, dla których zaufałam nam – debutantom, zdobywca Oscara!

Ostatecznie pana Stanisława Buchalę, wnuka chłopów, którzy ocalili Romana Polańskiego, odnaleźliśmy w Rudzie Śląskiej, a to w jaki sposób się udało, postanowiliśmy z Mateuszem, że pozostanie naszą resercherską tajemnicą.

– Co Panią osobiście najbardziej poruszyło w tej „swoistej spowiedzi wielkich artystów”?

– Pamiętam dokładnie moment, kiedy podczas prezentacji filmu Romanowi Polańskiemu poprosił on, żeby zrobić „lustrzane odbicie” wykorzystanej fotografii kobiet, które są wyprowadzane z getta. Po ingerencji kobiety z fotografii szły z prawej na lewą, nic więcej. Zapytaliśmy więc o powody tej zmiany. Powiedział krótko: „Tak to zapamiętałem”. W takich chwilach do człowieka bardzo mocno dociera to, że to wszystko nie jest tylko lekcją historii. Dla naszych bohaterów to wspomnienia ich życia.

Doskonale pamiętam też podróż samochodem z oboma panami. Żartowaliśmy wesoło, by po chwili w oczach

Ryszarda Horowitza pojawiły się łzy, ponieważ minęliśmy kierunkowskaz na miasto Oświęcim. Przywołało to rozmowę o jego pobycie w obozie i pożegnaniu z matką przez druty kolczaste. Mimo upływu lat te wspomnienia są w nich bardzo żywe i wracają w niespodziewanych momentach.

– Będą podobne dokumenty? Ma Pani już kolejne pomysły?

– Będą! Jesteśmy na etapie zbierania funduszy, więc nie mogę zdradzić nic więcej, ale zarówno dokument jak i pierwsza fabuła są już na tapecie.

– A gdybyśmy Panią zabrali na spacer po Sądecczyźnie z lat dzieciństwa, na co zwróciłaby Pani uwagę, do jakich miejsc byśmy trafili?

– Na lody do Willi Wandy w Muszynie! Wciąż tam zresztą zaglądam, choć już mniej domagam się spędzania wielu godzin na huśtawce w pięknym ogrodzie właścicieli – państwa Kruków. Na pewno też na deptak i Górę Parkową w Krynicy i na nieistniejący już stok narciarski Tamel, na którym narodziła się moja miłość do nart.

– Dwa lata temu przeniosła się Pani z mężem i córką na stałe do Muszyny. To będzie Pani miejsce na ziemi?

– Góry i zieleń to zdecydowanie moje miejsce na ziemi. Muszyna na zawsze pozostanie moją małą ojczyzną, ale chyba rodzice przekazali mi gen koczownika. Odkąd pamiętam dzielili swoje życie między Muszyną a Krakowem. Wtedy tego nie rozumiałam, dziś nie tylko powtarzam ten sam schemat, ale też wciągnęłam w to „życie na dwa domy” męża, rodzzonego krakusa, który też przyjeżdża już do Muszyny jak do domu.



FOT. KRK FILM/ROBERT ŚLUSZŃIAK

Roman Polański i Ryszard Horowitz poznali się w getcie na trzecich urodzinach Ryszarda. Od tego czasu się przyjaźnią, ale nigdy wspólnie nie rozmawiali o przeżytej traumie

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

Czym się różnią obrazki?



Czytelnicy „Brukowca Sądeckiego” są czujni, żeglują po internecie, a kiedy trafią na coś niezwykłego, natychmiast biją na alarm. Stały w uczuciach Czytelnik „Brukowca” Stefan B. zaproponował nam starą zabawę dla dzieci: „Znajdź siedem szczegółów, którymi różnią się te obrazki”. Pan Stefan zestawiał dwie fotografie – tę z lewej zrobiono 4 lutego 2022 r., a zdjęcie z prawej w tym samym miejscu 4 czerwca 2022. Zachęcamy, to świetna rozrywka umysłowa, trening dla szarych komórek.

Gdyby jednak zadanie okazało się za trudne, podpowiadamy, że na obrazku z czerwca nie ma już posłów Jana Dudy i Arkadiusza Mularczyka. Pozostałe różnice trzeba znaleźć samemu. Domyślamy się, że posłowie strzegący wcześniej cen paliw na stacji Orlenu udali się na poszukiwanie alternatywnych środków lokomocji. Nie oni jedni. Wiele znajomych „Brukowca” szuka tańszych rozwiązań komunikacyjnych pozwalających ocalić trochę grosza w ciężkich czasach. Zobaczmy...

(OR)



FOT. ARCH. DTS

Zaczarowana dorożka

Inny do niedawna poseł partii rządzącej, a obecnie członek Rady Polityki Pieniężnej, mimo znaczącego wzrostu poborów w ostatnich miesiącach, również postanowił zaoszczędzić na podróżach służbowych. W tym celu Wiesław Janczyk zamienił służbową furę na bryczkę. Postawa byłego posła jest ze wszech miar godna naśladowania. Janczyk nie tylko uniezależnił się od coraz droższych paliw kopalnych, ekologicznie zredukował swój ślad węglowy, ale także osobistym przykładem odciążył budżet państwa. Członek Rady Polityki Pieniężnej, z wykształcenia polonista, pokazał również, że we wszystkim można szukać tropów literatury polskiej. Czyż nie należałoby o tej sytuacji powiedzieć: „Zaczarowana dorożka, zaczarowany dorożkarz, zaczarowany koń”...

(PRR)



FOT. FB W. JANCZYK

Kłusem na sesję



FOT. FB S. PASOŃ

Również konno, ale w siodle, jak na prawdziwego kowboja przystało, radny Stanisław Pason dojeżdża obecnie do pracy w Sejmiku Wojewódzkim. „Brukowcowi” nie udało się dodzwonić do radnego Pasonia, by ustalić, czy w ramach oszczędności podczas tegorocznych żniw paliwożerny traktor zastąpi tradycyjną kosą. Radny nie odbiera telefonu, ponieważ prawdopodobnie jest właśnie w drodze na posiedzenie komisji rolnictwa Małopolskiego Sejmiku. Nieoficjalnie wiadomo, że Stanisław Pason spodziewany jest w Krakowie już w piątek. Do tego czasu dział prawny Sejmiku ma ustalić, czy koniowi należy się dieta za dojazdy oraz ile owsa zjada koń na 100 km?

(wio)

Z prądem i pod prąd

W odpowiedzi na wysokie ceny paliw, alternatywnych sposobów na codzienny dojazd do pracy poszukuje również sądecki radny Grzegorz Fecko. Dyrektor w Totalizatorze Sportowym testuje obecnie możliwość dotarcia do Krakowa pontonem. Jeśli ta metoda nie wydaje się komuś łatwiejsza niż samochodem, to z całą pewnością jest dużo tańsza. Radny musi tylko trochę wcześniej wstać, by najpierw dopłynąć Dunajcem do Ujścia Jezuickiego, potem skręca w lewo i zostaje już tylko ostatnie 50 km Wisłą do Krakowa. Co prawda pod prąd, ale za to w drodze powrotnej Wisłą płynie z prądem, a tylko na Dunajcu musi nieco powiosłować. Niestety wysoki poziom cen paliw nie idzie w parze z wysokim stanem wody w rzekach.



FOT. FB G. FECKO

(CHLUP)

Z górki na pazurki

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się również, iż w ramach oszczędności paliwowych, powiat nowosądecki testuje pilotażowy program dojazdu uczniów do szkół sankami. Ponieważ większość młodzieży naszego regionu z uwagi na miejsce zamieszkania ma w życiu pod górkę, starostwo powiatowe opracowało program pomocowy. Do tego celu wykorzystane zostaną sanki i przenośna platforma równego startu. Sanki nie tylko mają ułatwić start młodzieży, ale również ograniczyć zużycie paliwa w szkolnych autobusach. Szefem projektu „Sanki dla każdego” jest Marek Kwiatkowski, który niedawno zaprezentował, jak prawidłowo wystartować do szkoły, by zdążyć przed pierwszym dzwonkiem. Niebawem starostwo przedstawi projekt budowy torów saneczkowych w każdej gminie. W ramach bezpłatnych korepetycji ślizganie będą tam mogły trenować wszystkie dzieci.



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W NOWYM SĄCZU

(SAN)

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 LAT 1991-2021

Lideruj

Ford
Wika

BRUKOWIEC SĄDECKI

DODATEK NIEREGULARNY DTS

Stoi przed domem lokomotywy



FOT.FB W. JAGIELSKIEGO

Coraz większym zainteresowaniem indywidualnych odbiorców cieszą się również lokomotywy. Portale ogłoszeniowe oferujące lokomotywy z niedużym przebiegiem grzeją się do czerwoności. Potencjalni użytkownicy pytają przede wszystkim, czy lokomotywa może jeździć na chrust albo olej pozostały po smażeniu frytek. Lokomotywy na węgiel są oczywiście drogie w eksploatacji i kupują je tylko najbogatsi. Wśród zainteresowanych kupnem lokomotywy zauważyliśmy m.in. znanego sądeckiego artystę plastyka Wacława Jagielskiego (zdjęcie z lewej), który zaopatrzył się już w tradycyjny strój maszynisty – biały podkoszulek na ramionach. Z kolei na zdjęciu po prawej poseł Arkadiusz Mularczyk podczas kontroli realizacji rządowego programu dopłat do węgla z ceną gwarantowaną. Przy okazji sprawdza, czy w polskich lokomotywach nie pali się ruskim węglem. (BUH)



FOT.FB W. MULARCZYKA

Wyskoczyć do biura



FOT.FB J. TOKARCZYK

na spadochronie. Jak pomyślała, tak zrobiła. Na razie „Brukowcowi” nie udało się ustalić, czy aby wyskoczyć sobie do pracy, do spadochronu trzeba też dokupić samolot? Dzięki oryginalnemu pomysłowi pani dyrektor nazywana jest w swoim urzędzie spadochroniarzem. Od czasu sądeckiego desantu na rządowe stanowiska w Warszawie, to największy tego typu manewr. (HOP)

Tylko dla elektryków

Przy ewolucjach spadochronowych testowanie elektrycznych skuterów przez władarzy Nowego Sącza, Chelmcę i Podegrodzia, to mały pikus. Sprawa ma jednak drugie dno. Nieoficjalnie przebąkuje się, że pomiędzy tymi gminami może zostać wprowadzony ruch wyłącznie dla pojazdów elektrycznych. Te z silnikami spalinowymi będą kierowane objazdem przez Stary Sącz. A wszystko przez to, że feralna stacja paliw Orlen, na której zrobiono dwa pierwsze zdjęcia, znajduje się na granicy Nowego Sącza oraz Chelmcę i teraz nikt nie chce się do niej przyznać. (KUM)



FOT. ARCH. DTS

Tylko rower...

Największą tradycjonalistką wśród wszystkich bardzo ważnych osób (zwanych również VIP) okazała się posłanka Urszula Nowogórska. Parlamentarzystka PSL nie kombinowała specjalnie, tylko zadowolona się przesiadką z samochodu na konwencjonalny rower. No i co tu można dodać? Może jedynie nowe hasło reklamowe: „Tylko rower zapewni ci sylwetkę Urszuli Nowogórskiej!”. (BIC)



FOT.FB U. NOWOGÓRSKA

Chryst na drogę

Na koniec bardzo dobra wiadomość. Chrustu w lasach państwowych nie zabraknie! Wiceminister klimatu i poseł z naszego regionu Edward Siarka, który ogłosił światu, że chrust w lesie można zbierać bezpłatnie, podjął nową inicjatywę. Na zboczach malowniczych wzniesień Beskidu Sądeckiego rozpoczął on akcję nasadzenia świeżego chrustu. To szczególnie dobra wiadomość dla tych, którzy planują zakup lokomotywy. Chryst z programu Chryst Plus będzie naszą stanowczą odpowiedzią na drogą benzynę i węgiel. Poza tym wiązkę chrustu mogą zabrać ze sobą podróżujący do pracy pontonami, by wieczorem na brzegu rozpaść niewielkie ognisko. Chryst może się też przydać docierającym do biur spadochroniarzom. W jesienne wieczory można z chrustu rozpaść ogniska sygnalizacyjne, które pomogą spadochroniarzom w celnym lądowaniu. Z chrustu można również wyczarować mnóstwo innych cudów, o których nam się dotychczas nawet nie śniło. Szerokiej drogi! (PYK)



FOT.FB E. SIARKA

Partnerzy wydania:



MUSZYNA

BASENY ZAPOPRAADZIE



RATUSZ / OGRODY SENSORYCZNE



Partnerzy wydania:

POLITYKA ZRÓWNOWAŻONEGO TERYTORIALNIE ROZWOJU W LICZBACH

POWIAT LIMANOWSKI

Blisko 287 milionów złotych zostało przekazanych w ciągu ostatnich blisko 4 lat do gmin i organizacji z terenu powiatu limanowskiego. To zadania i inwestycje z obszaru kultury, sportu, turystyki, zdrowia, ochrony środowiska, rolnictwa i transportu.



286 983 012, 83 zł. Za dokładnie tą kwotą kryje się aż 748 zadań zrealizowanych we współpracy z samorządem województwa w ciągu ostatnich niespełna czterech lat. Wyróżnić należy chociażby utworzenie centrum leczenia chorób osób w podeszłym wieku - Oddziału Geriatrycznego w Szpitalu Powiatowym im. Miłosierdzia Bożego w Limanowej. Wartość dofinansowania to blisko 7,2 miliona złotych.

Od blisko czterech lat zarząd województwa, którego pracami mam zaszczyt kierować, prowadzi politykę zrównoważonego terytorialnie rozwoju. Każda miejscowość Małopolski ma zapewnione wsparcie wpisane w Strategię Rozwoju Województwa „Małopolska 2030”. Inwestujemy środki z budżetu województwa w każdą miejscowość regionu. Powiat Limanowski w obszarze rolnictwa zrealizował zadania o wartości ponad 8 milionów złotych, z czego blisko 6 milionów to współfinansowanie modernizacji dróg dojazdowych do pól, a ponad 1,6 miliona – wsparcie jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej - podkreśla marszałek Witold Kozłowski.

Środki z budżetu województwa Powiat Limanowski oraz gminy i organizacje z jego terenu, inwestował także w sport. **To ponad 3,6 miliona złotych.** Blisko 2,6 miliona to zadania w ramach programu „Małopolska Infrastruktura Sportowo-Rekreacyjna (MIRS)”. Przez blisko cztery lata **powstało ponad 20 obiektów sportowych** na terenie powiatu.

Te lata to także inwestycje w kulturę, edukację i ochronę środowiska. To projekty na kwotę blisko 4 milionów złotych! Nie możemy zapomnieć, że na terenie powiatu przekazujemy znaczne środki na transport i inwestycje drogowe – to ponad 48 milionów złotych. Bezpieczeństwo Małopolan, rozwój ich „małych ojczyzn” to nasz priorytet - dodaje marszałek Małopolski.

Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej w latach 2018-2022 przeznaczył środki w wysokości prawie 3,4 miliona na różnego rodzaju projekty, w tym także te,

mające na celu przeciwdziałanie COVID-19. 79 osób z terenu powiatu skorzystało z programu Małopolska Niania 2.0. To łączny koszt ponad 860 tys. złotych.

Należy wspomnieć, że w okresie pandemii koronawirusa Powiat Limanowski był ważnym partnerem oraz aktywnie brał udział w tworzeniu i wdrażaniu Małopolskiej Tarczy Antykryzysowej.

Limanowski Szpital Powiatowy w ramach Pakietu Medycznego MTA otrzymał m.in. dwie, w pełni wyposażone karetki. Blisko cztery lata współpracy to różne zadania **w obszarze zdrowia**, na które samorząd województwa przeznaczył ponad 2,4 miliona złotych.

Polityka zrównoważonego terytorialnie rozwoju to także troska o turystykę. Łączna kwota przekazana w tym obszarze to ponad **1,5 miliona złotych**. Najlepszym przykładem współpracy samorządu województwa z Powiatem Limanowskim jest podpisany list intencyjny, na mocy którego już w lipcu, przy wsparciu w kwocie 300 tys. złotych z budżetu Małopolski, stanie nowa wieża widokowa na Mogielicy.





Dziewięć atrakcji Sądeckich

Dlaczego dziewięć? Bo miejsc na Sądecku, które warto odwiedzić, jest tak wiele, że na choćby krótkie ich zaprezentowanie zabrakłoby tego numeru DTS. Dlatego dokonaliśmy subiektywnego wyboru, a właściwie dokonali go sądecki eksperci od turystyki. Każdy z nich został poproszony o wymienienie trzech miejsc, swoistych „must be” tegorocznych wakacji. Niech ten miniprzewodnik posłuży turystom, ale też mieszkańcom regionu, jako inspiracja do wakacyjnych eskapad.

Justyna Tokarczyk – dyrektor Biura Promocji i Wspierania Organizacji Pozarządowych Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu:

– Tylko trzy miejsca?! Wieża widokowa w Krynicy-Zdroju, Ogrody Sensoryczne w Muszynie i nowa atrakcja w Starym Sączu – Leśne Molo. Ale dodałabym jeszcze do tej listy Mofety w Tyliczu, Bobrowisko, Ślimak na Woli Kroguleckiej i ruiny zamku w Rytrze.

Daniel Lisak – kierownik biura Krynickiej Organizacji Turystycznej:

– Pierwsze miejsce to od trzech lat bez żadnej dyskusji wieża widokowa. Teraz latem, gdy jest już zielono, spacer w koronach drzew robi największą furorę. Teraz jest też stamtąd najpiękniejszy widok na Jaworzynę Krynicką. Drugie miejsce to odrestaurowana Góra Parkowa z kapsułą czasu – prezentacja multimedialna na dolnej stacji, czterominutowy przejazd kolejką na Górę Parkową, tam winda w złotych kolorach, kawiarnia i restauracja w stylu 20-lecia międzywojennego – robią naprawdę dobre wrażenie. Trzecie to oczywiście Jaworzyna Krynicka z platformą widokową, gdzie w końcu mamy niczym niezmałowany widok na Tatry, Pieniny,

Beskid Sądecki, Beskid Niski, Magurski Park Narodowy aż po Bieszczady. Gdybym mógł dorzucić od siebie czwarte miejsce, to oczywiście byłby to odrestaurowany Park Zdrojowy z Deptakiem. Widać, że to miano perły polskich uzdrowisk nie bez kozery zostało nam nadane.

Małgorzata Kalczyńska z Centrum Informacji Turystycznej w Nowym Sączu:

– W Nowym Sączu na pewno koniecznie trzeba odbyć spacer po Rynku z częścią sakralną oraz podejść na osiedle kolejowe ze starym dworcem PKP. Kolejne miejsca to oczywiście Park Etnograficzny i Miasteczko Galicyjskie. A na Sądecku dorzuciłabym mur Stacha.

(JOMB)



Ogrody sensoryczne w Muszynie znajdują się w dzielnicy Zapopradzie (nieopodal Sanatorium „Korona”). Ogrody są miejscem działającym na wszystkie ludzkie zmysły. Podzielono je na strefy: smakową, dotykową, zapachową, słuchową, wzrokową i dźwiękową. Są tam alejki spacerowe i ścieżki rowerowe, a oprócz tego strumień z kaskadami, altanki i urządzenia do ćwiczeń, platformy widokowe oraz 11,5 metrowa wieża z widokiem na Muszynę. Rośliny tworzące specjalne kompozycje oddziałują na wszystkie zmysły ludzkie: dotyk, słuch, wzrok, smak. Pachnąca lawenda, bez, mięta, szalwia, feeria barw kwiatów, soczysta zieleń trawy, szum wody, szelest liści, śpiew ptaków, smak jabłek, jeżyn i malin, wszystko to na wyciągnięcie ręki w ogrodach sensorycznych.

RÓDŁO: [HTTPS://NOWOSADECKI.PL/](https://nowosadecki.pl/)

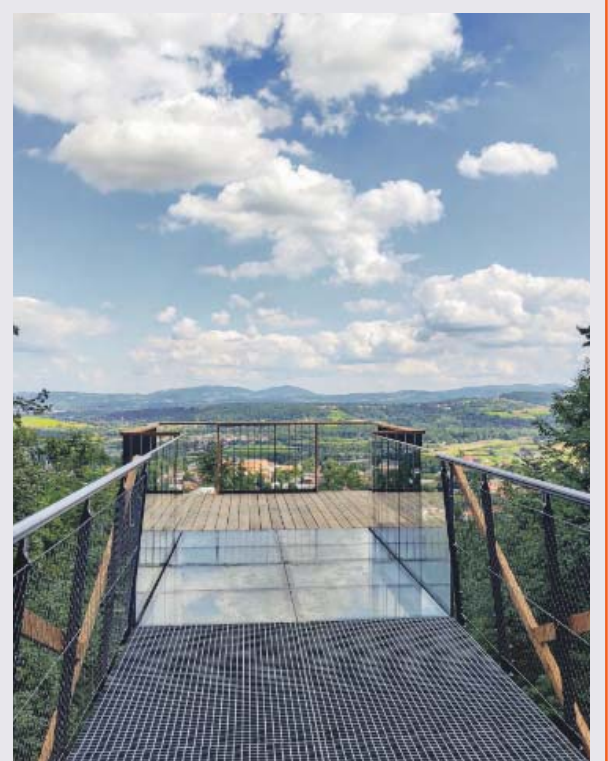


Ścieżka spacerowa i wieża widokowa w koronach drzew w Krynicy-Zdroju – na szczycie stacji narciarskiej Słotwiny Arena na wysokości 896 m wśród lasów pasma Jaworzyny Krynickiej. Wieża ma niezwykle drewnianą konstrukcję o wysokości 49,5 metra. Prowadzi do niej specjalnie skonstruowana drewniana piętrowa ścieżka wznosząca się stopniowo do góry, podpierana przez 18 wież wsporczych i 87 słupów. Łączna długość ścieżki wynosi 1030 metrów. Na trasie, dzięki specjalnym instalacjom edukacyjnym, zwiedzający mogą bliżej poznać okoliczną przyrodę oraz historię regionu. Dodatkową atrakcją, szczególnie dla najmłodszych, jest mierząca 60 metrów długości zjeżdżalnia. Na wieżę dostać się można 6-osobową kolejką krzesełkową wyposażoną w osłony przeciwwiatrowe lub wejść spacerem utwardzoną widokową drogą.

ŹRÓDŁO: [HTTPS://NOWOSADECKI.PL/](https://nowosadecki.pl/)

Leśne molo i ścieżka przyrodnicza w Starym Sączu

Miejska Góra od zawsze była ulubionym miejscem spacerów i wycieczek. Trudno się zresztą dziwić – to rozległy, prawdziwy las, żaden park. Poza tym przy odrobinie wysiłku, z góry mamy piękny widok na przytulony do niej od wschodu Stary Sącz i Kotlinę Sądecką. Widok z platformy na końcu trasy jest rzeczywiście oryginalny i jedyny w swoim rodzaju. U stóp Stary Sącz z najważniejszymi budowlami, dalej Poprad wpadający do Dunajca, Nowy Sącz i wzgórze za nim, po prawej szczyty Gór Grybowskich, najdalej na zachód wysuniętego pasma Beskidu Niskiego z Jaworzem, Marganią Wyżną i Kozim Żebrem. Ale atrakcyjne są nie tylko widoki – najpierw sam spacer śladem szklanych kul, gdzie całe rodziny mogą prześledzić cykl życiowy kumaka górskiego, a potem ponad 200-metrowy marsz drewnianym traktem, który pozwala zanurzyć się między drzewa, a dzięki olbrzymiemu hamakowi, czy przeszkleniom na końcu ścieżki dostarcza też sporo adrenaliny.



ŹRÓDŁO: [HTTPS://STARYSACZ.UM.GOV.PL/](https://starysacz.um.gov.pl/)

Partnerzy wydania:



Kolej linowo-terenowa na Górę Parkową to dobrze znana destynacja turystów odwiedzających Krynice-Zdrój od przeszło 85 lat!

To najstarsza w Polsce kolej tego typu, wybudowana w 1937 roku. Po dziś dzień te same dwa wagony, ze szwajcarskiej fabryki Gangloff, kursują nieprzerwanie na tej trasie.

Na szczycie góry znajduje się Parkowa Restauracja, Parkowa Kawiarnia w Pergoli, znane dzieciom Rajskie ślizgawki i zjeżdżalnia pontonowa, a także słoneczna polana, na której można zażyć relaksu latem, czy pojeździć na nartach i sankach zimą.

Szczyt Góry Parkowej liczy sobie 742 m n.p.m. i znajduje się w samym sercu uzdrowiska, w ponad 200 letnim Parku Zdrojowym. Spod Góry Parkowej biją źródła leczniczych wód mineralnych, z których słynie uzdrowisko. Góra Parkowa to także miejsce pełne historii, w którym żywy pozostaje duch lat 30. W ubiegłym roku ośrodek objęty został kompleksową inwestycją w zakresie przebudowy stacji górnej, renowacji wagonów oraz remontu stacji dolnej.

ŹRÓDŁO: [HTTPS://KRYNICA.ORG.PL/](https://krynica.org.pl/)



Platforma widokowa 360 na Jaworzynie Krynickiej to nowa atrakcja w naszym regionie.

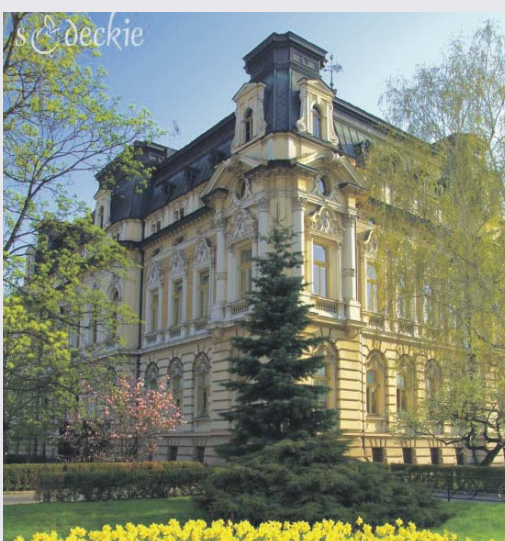
Z tego miejsca można zobaczyć niemalże wszystko wokół, bez względu na kierunek. Z góry możemy zobaczyć: Beskid Niski (Podgórze Ciężkowickie, Dynowskie), Bieszczady, Połoninę Riwą (Ukraina), Góry Czerchowskie (Słowacja), Tatry Niżne oraz Wysokie z najwyższym szczytem Słowacji – Gerlachem, Tatry Bielskie, Zachodnie oraz Małe Pieniny. Widoki z platformy w przysłowiowe cztery strony świata sprawiają, że będzie chciało się wracać i przeżywać to jeszcze raz. Dla bardziej ciekawskich świata dostępne są lunety widokowe wraz z opisami gór i wzniesień. Teraz już nic nie będzie niewiadome. Z górnego poziomu platformy dostępna jest 23 m zjeżdżalnia grawitacyjna dla najmłodszych. Platforma widokowa została oddana turystom w wakacje 2021 r. Cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród osób odwiedzających nasz region. Platforma jest atrakcją całoroczną, dostępną również w okresie zimowym. Jest dostosowana dla osób niepełnosprawnych.



ŹRÓDŁO: [HTTPS://JAWORZYNAKRYNICKA.PL/](https://jaworzynakrynicka.pl/)

Rynek w Nowym Sączu – serce miasta, największy w Małopolsce, po krakowskim, ma 160 m długości i 120 m szerokości. Został wytyczony w 1292 roku i od tamtej pory do dziś, wraz z odchodzącymi od niego ulicami oraz zabudowaniami, tworzy układ szachownicowy. Kamieniczki wokół Rynku powstały po wielkim pożarze miasta w 1894 roku. W niestrawionych ogniem piwnicach najstarszych kamienic, zachowały się gotyckie sklepienia, dostępne są też przejezdne sienie – charakterystyczne dla miast położonych przy traktach handlowych.

ŹRÓDŁO: [HTTPS://ZIEMIASADECKA.INFO/](https://ziemiasadecka.info/)



Sądecki Park Etnograficzny, oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, prezentuje budownictwo, życie codzienne i inne aspekty wszystkich grup ludności tworzących kulturę Sądecką. Projekt układu przestrzennego Parku uwzględnia podział terenu ekspozycyjnego (20 ha) na cztery główne sektory, prezentujące budownictwo poszczególnych grup etnograficznych. Poza tym w centralnym punkcie wiejskiej zabudowy usytuowano dwór szlachecki wraz z aleją dojazdową i parkiem dworskim oraz położonym w jego sąsiedztwie zespołem gospodarczym. Nad strumieniem, w północnej części Parku posadowiono zespół obiektów tradycyjnego przemysłu ludowego, napędzany siłą wody – tartak, młyn, folusz.

ŹRÓDŁO: [HTTPS://ZIEMIASADECKA.INFO/](https://ziemiasadecka.info/)



Miasteczko Galicyjskie, oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, jest rekonstrukcją fragmentu zabudowy małomiasteczkowej. Obejmuje niewielki plac rynkowy i pierzeję z kilkunastoma domami. Ten osobliwy zespół urbanistyczny przybliża atmosferę małych miasteczek dawnej prowincji monarchii austro-węgierskiej z przełomu XIX i XX wieku. Zachodnią pierzeję rynku zajmuje ratusz. Z ratuszem sąsiadują dwa domy mieszczańskie ze Starego Sącza. W jednym urządzono atelier fotograficzne oraz warsztat zegarmistrzowski; w drugim domu znajduje się pracownia garncarza. Najdalej na zachód wysuniętym budynkiem jest dwór szlachecki z Łososiny Górnej.

W domach przy rynku urządzono m.in. sklepik z pamiątkami i antykwariat, pracownię rzemieślnika wyrabiającego drewniane ozdoby i zabawki, zakład dentystyczny, aptekę w stylu retro, pracownię żydowskiego krawca, cukiernię i pocztę. Oddzielną ekspozycję poświęcono nieprofesjonalnym rzeźbiarzom i malarzom z Paszyna, znanego ośrodka sztuki ludowej. Zapach cynamonu i kawy przyciąga do sklepiku kolonialnego, a w zakładzie fryzjerskim można zobaczyć jak pracował dawny golibroda. Przy galicyjskim rynečku jest też karczma z Orawki serwująca regionalne jadło.

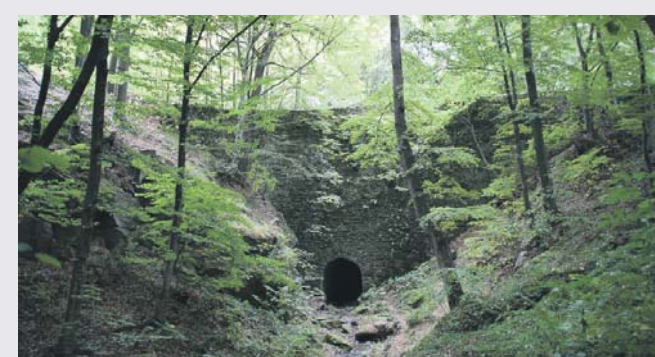
ŹRÓDŁO: [HTTPS://ZIEMIASADECKA.INFO/](https://ziemiasadecka.info/)



Most Stacha – Niedaleko Nowego Sącza za miejscowością Znamirówicę, niebieski szlak turystyczny zaprowadzi nas do największego mostu kamiennego w Małopolsce. Most „Stacha” ma ok. 16 m długość, 12 m wysokości i 6 m szerokość. Ta niezwykła budowla wybudowana została przez jednego człowieka.

Pan Jan Stach pracę rozpoczął pod koniec lat 70-tych XX wieku (1968 – 1971), po około 3 latach budowy, most był już przejezdny. Głównym powodem wybudowania tak imponującej budowli był brak możliwości dojazdu do gospodarstwa. Gospodarz wybudował własną drogę o długości ok. 500 metrów, skonstruował i wybudował praktycznie samodzielnie kamienny most.

ŹRÓDŁO: [HTTPS://ZIEMIASADECKA.INFO/](https://ziemiasadecka.info/)



REKLAMA



SEZAM

BIŻUTERYJNE TRENDY

ear cuff, rings, bransoletki na nogę, Ribbon, Spark

-20%

Nowy Sącz: Galeria Trzy Korony, Auchan i Europa II, Stary Sącz: ul. Rynek 10

www.jubilersezam.pl

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

29 czerwca 2022 | dts24 | 19

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu

zaprasza



„Dla świętych patronów – odpust na Piotra i Pawła”

Sądecki Park Etnograficzny

3 lipca 2022 r. (niedziela)

godz. 13.00- 16.00

Dla uczestników uroczystości wstęp bezpłatny

W programie:

13.30 oraz po zakończeniu mszy św. koncert Parafialno- Gminnej Orkiestry Dętej z Łososiny Dolnej oraz Grupy Regionalnej „Michalczowa”

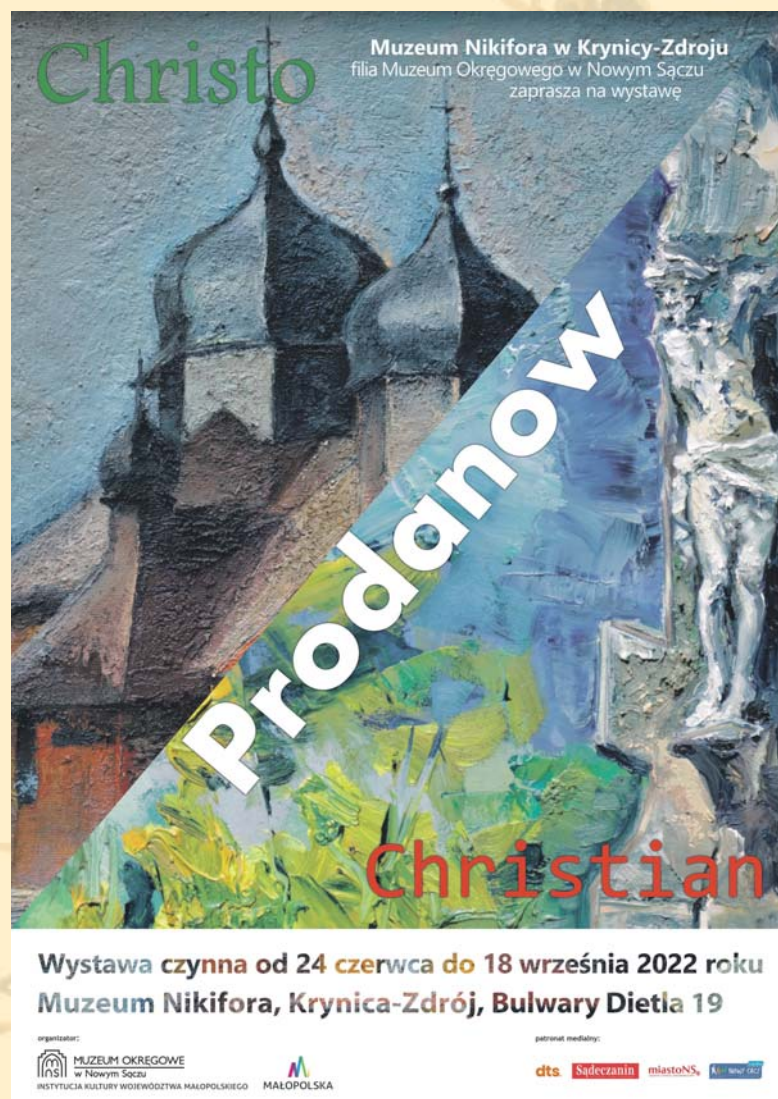
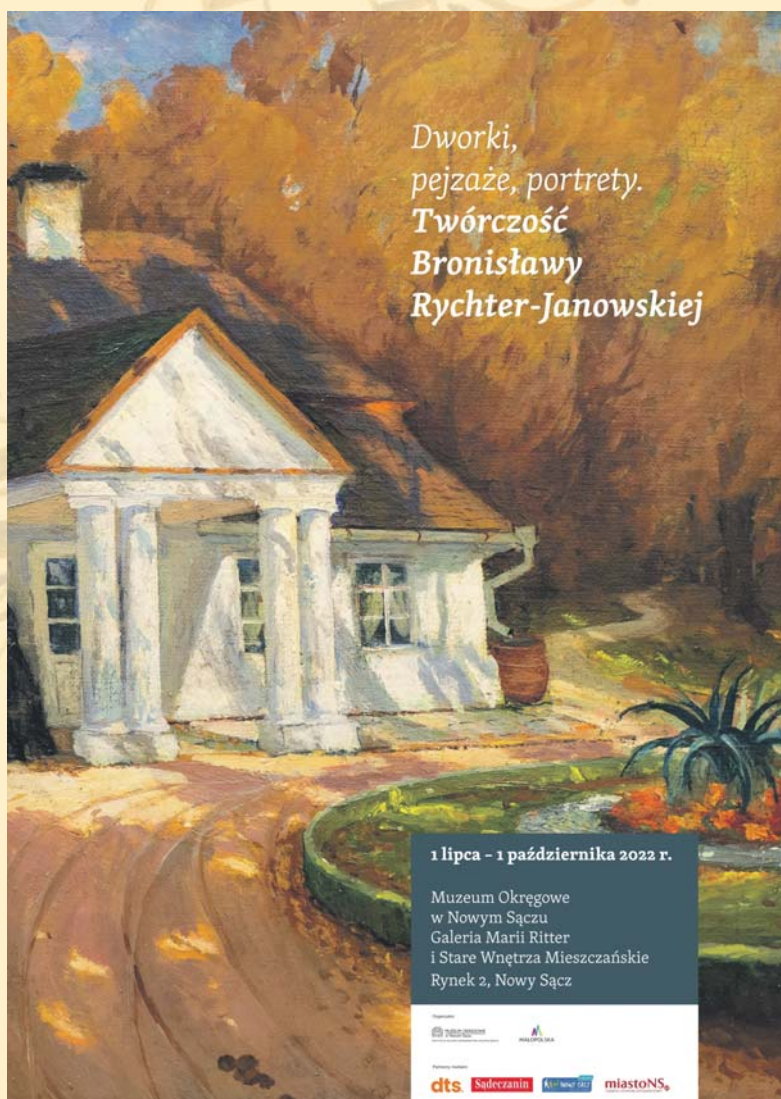
14.00 - Uroczysta msza święta odpustowa z procesją w kościele z Łososiny Dolnej p.w. św. Piotra i Pawła

Ponadto:

Kiermasz rzemiosła oraz sztuki ludowej

Kuchnia regionalna

Wydarzenie współorganizowane przez Parafię pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łososinie Dolnej oraz Centrum Kultury i Promocji Gminy Łososina Dolna



Partnerzy wydania:



Na architektonicznym szlaku



Odnowiony i przebudowany budynek Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Wiktora Bazieliha w Starym Sączu



Bobrowisko w 2018 r. otrzymało I miejsce w konkursie architektonicznym

Wakacyjne drogi czekają. Miejscowości turystyczne kuszą nowymi atrakcjami, basenami, imprezami, koncertami. A Stary Sącz? Wiadomo – pełen uroku rynek, wiekowy klasztor, kulturowe dziedzictwo, ołtarz papieski, przyrodnicze bogactwo, kalendarz wypełniony kulturalnymi wydarzeniami... Tym razem te znane atuty bramy Beskidu zostawimy na boku. Zapraszamy na szlak nowej architektury.

W ostatnich miesiącach oblężenie przeżywa tzw. leśne moło na Miejskiej Górze. Projekt osadzono w pięknym starodrzewie najpopularniejszego miejsca wypoczynku starosądeczan. Nie ma on jednak dużo wspólnego z popularnymi ścieżkami w koronach drzew. Nie dominuje w krajobrazie. Spacerowy trakt biegnie pomiędzy drzewami na pewnej wysokości, by zakończyć się spektakularnym widokiem na Stary Sącz, Kotlinę Sądecką i Góry Grybowskie zamykające ją od wschodu. Razem z leśnym

moło powstała ścieżka edukacyjna – cykl rozwojowy kumaka górskiego – poprowadzona w formie intrygujących sferycznych konstrukcji.

Stary Sącz jednak już wcześniej inwestował w odważne i niebanalne projekty. Począwszy od roku 2014, kiedy na wzgórzu nad doliną Popradu (w Woli Kroguleckiej) powstała platforma widokowa w kształcie ślimaka inwestuje się tam w coraz to ciekawsze konstrukcje. Drugi projekt był jeszcze odważniejszy niż krogulecka spirala. W widłach Dunajca i Popradu, w miejscu dawnej żwirowni, powstały obserwacyjne ścieżki o długości około 400 m. Pomosty meandrują pomiędzy mokradłami, a przyrodnicze obserwacje można prowadzić samemu nie będąc widzianym z dwóch oryginalnych czatowni. To znakomite miejsce dla całych rodzin, swobodnie można tam poruszać się z wózkiem i małymi dziećmi. Enklawa przyrodnicza Bobrowisko, bo tak nazwano to miejsce, doczekała się w 2018 r. I nagrody w architektonicznym konkursie Województwa Małopolskiego im. Stanisława

Witkiewicza (kategoria: przestrzeń publiczna). Jurorzy docenili zaskakującą bryłę, ciekawe rozwiązania, praktyczne zastosowanie i szacunek do otaczającej przyrody. Bobrowisko zdobyło też wyróżnienie internautów w Konkursie Architektonicznym tygodnika „Polityka”, a w 2021 było nominowane do prestiżowej Prize for Contemporary Architecture – Mies van der Rohe Award. Czatownie, przypominające wynurzające się z wody przedpotopowe zwierzęta, patyną pokrył już czas – zyskały na tajemniczości i dalej są na liście rzeczy, bez których wakacyjna wizyta w Starym Sączu będzie niekompletna.

Starosądecka architektoniczna rewolucja Snie dotyczy tylko projektów osadzonych w naturze. Na początku marca tego roku świętowano otwarcie kolejnej inwestycji. Tym razem w sercu miasta. Po trzech latach pracy gmina oddała do użytku nową siedzibę Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari i galerię sztuki nowoczesnej IMO. Nie tylko gruntownie przebudowano starą rynkową kamienicę, ale rozbudowano o zupełnie nowe skrzydło sięgające dwie kondygnacje pod

ziemię. Odważny projekt w najbardziej zabytkowej części centrum budził początkowo mieszane uczucia. Efekt uciszył malkontentów. Nowoczesny budynek wpisał się w tkankę miasta, a z tyłu powstała zupełnie nowa przestrzeń miejska, wykorzystywana do mini koncertów i pokazów filmowych.

Katalog atrakcji tego ciekawego architektonicznego szlaku zamykają siedziby bibliotek publicznych – odnowiony i przebudowany budynek Powiatowej i Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. Wiktora Bazieliha w Starym Sączu zachwylił ekspertów wrażliwością w podejściu do zabytkowego dworku i rozwinięciem nowoczesnej formy w kształcie, który tworzy nową jakość.

Warto na koniec zajrzeć jeszcze do Przysietnicy, gdzie nie sposób nie zauważyć oryginalnej bryły nowej biblioteki, nawiązującej formą do górskich szczytów Beskidu Sądeckiego. Pozostaje zaprosić na ten oryginalny i nowy szlak, a przy okazji na spotkanie z beskidzką przyrodą i żywą kulturą średnio-wiecznego miasteczka. **(RK)**



Nowa siedziba Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari i galeria sztuki nowoczesnej IMO
Partnerzy wydania:



Platforma widokowa w Woli Kroguleckiej

Rozsądek na wagę ludzkiego życia

Rozmawiamy z Markiem Pławiakiem, dyrektorem Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

- Pierwsze pytanie kieruję właściwie nie do dyrektora Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego, ale do doświadczonego kierowcy Marka Pławiaka: jak jeżdżą sędzcy kierowcy?

- Średnio. Analizując statystyki wypadków i obserwując doniesienia ze zdarzeń, jakie dzieją się na naszych drogach, można uznać, że nasze umiejętności pozostawiają wiele do życzenia. Trzeba jednak pamiętać, że nie można analizować tych danych w oderwaniu od specyfiki terenu i rozwiązań komunikacyjnych zastosowanych w regionie. Dlatego bardzo ważne jest, aby przyglądać się tym rozwiązaniom i tam, gdzie jest taka możliwość, sukcesywnie je poprawiać. Osobiście interwowałem w sprawie budowy w miejscowości Tęgoborze pasa do lewoskrętu w stronę Chomranic z drogi krajowej Nowy Sącz - Brzesko. Ten pas okazał się tam zbawienny. Dobrze dobrane rozwiązania komunikacyjne dają szansę na to, aby nawet poważny błąd popełniony przez użytkownika ruchu nie kończył się dramatem. Pamiętam podróż z moim synem w roli kierowcy, wspomnianą wcześniej drogą łączącą Nowy Sącz z Brzeskiem. I lewoskręt, tylko w innym miejscu, gdzie takiego pasa nie ma. Syn odpowiednio wcześniej włączył kierunkowskaz i już rozpoczynał manewr, gdy kierowca jadący za nim zaczął go wyprzedzać. Refleks i szybka reakcja uchroniły nas przed zderzeniem, ale gdyby w tym miejscu był pas do skrętu, nie zrobiłoby się groźnie...

- Zasłużyliśmy zatem jako zbiorowość sędziwych kierowców na trójkę z plusem?

- Myślę, że nawet na czwórkę. Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu stara się tak realizować swoją misję, aby było w tym zakresie coraz lepiej. Chcemy dążyć w stronę piątki. Stąd różnorodność inicjatyw, które podejmujemy, aby upowszechnić wiedzę w zakresie teorii i praktyki bezpiecznego uczestnictwa w ruchu drogowym. Współpracujemy przy tym z jednostkami samorządu terytorialnego, ze szkołami, z Policją, z Ochotniczymi Strażami Pożarnymi, z organizacjami pozarządowymi i wieloma innymi podmiotami. Organizujemy turnieje dla dzieci i młodzieży, konkursy, warsztaty edukacyjne, pokazy, prelekcje, szkolenia. Inwestujemy w materiały dydaktyczne, wydawnictwa, gadżety, odblaski... Staramy się przypominać na każdym kroku, że za kierownicą nic nie zastąpi rozsądku, czujności i pamięci o zasadzie



ograniczonego zaufania do innych korzystających z dróg i chodników.

- Zauważył Pan wpływ zaostrezenia kar za wykroczenia drogowe i nowego taryfikatora mandatów na rozważę kierowców?

- Tak. Szczególnie tam, gdzie krzyżują się drogi dla samochodów i szlaki dla pieszych. Widzę, że wielu kierowców ostrożniej dojeżdża do przejść. Rozglądają się czy ktoś zbliża się do przejścia. Dotkliwe kary wymusiły pamiętanie o tym, że w momencie wejścia na pasy, pieszy ma pierwszeństwo.

- Nie obawia się Pan, że te zmiany trochę usypiają czujność niektórych pieszych? Szczególnie osobom, które nie bywają kierowcami, zdarza się tak nagle i tak dziarsko wchodzić na jezdnię bez sprawdzenia czy coś nadjeżdża, jakby nie miały pojęcia, że auto nie zatrzyma się w miejscu nawet po błyskawicznym naciśnięciu hamulca...

- To rzeczywiście może niepokoić. Dla Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego jest to kolejne wyzwanie, aby do pieszych – dzieci, młodzieży, dorosłych i seniorów, dotrzeć z naszymi inicjatywami, w których będziemy uparcie zwracać na to uwagę. Przepisy nadal nakładają na pieszego obowiązek zachowania szczególnej ostrożności podczas przechodzenia przez jezdnię. Każdy z uczestników ruchu drogowego,

także pieszy, musi pamiętać, że żadne przepisy nie zapewnią bezpieczeństwa, jeżeli sami nie będziemy uważni.

- Praktykowanie mindfulness, czyli skupienia na „tu i teraz” ma głęboki sens, zwłaszcza gdy stawką jest: żyć albo nie żyć...

- Tej kluczowej dla zdrowia i życia uważności i kształtowania prawidłowych zachowań, staramy się uczyć od najmłodszych lat. Temu celowi ma służyć między innymi budowa miasteczek ruchu drogowego - inicjatywa podjęta przez Zarząd Województwa Małopolskiego wspólnie z Małopolskimi Ośrodkami Ruchu Drogowego. Dotychczas ogłoszone zostały cztery edycje konkursu na budowę miasteczek rowerowych. Swoje zadanie spełnia już 12 miasteczek w gminach: Rabka-Zdrój, Wieliczka, Trzebinia, Chelmelec, Koniusza, Bobowa, Jabłonka, Korzenna, Limanowa, Nowy Wiśnicz, Nowy Targ i Gorlice, a na ukończeniu jest ostatnia inwestycja na terenie gminy Stary Sącz. W ciągu siedmiu lat na realizację tego projektu Małopolskie Ośrodki Ruchu Drogowego w Nowym Sączu, Tarnowie i Krakowie wydały około 2,5 mln złotych.

- Zniknęły z poboczy tablice informujące o „czarnych punktach”, czyli miejscach spektakularnych drogowych dramatów. Mają też podobno przejść do historii szkolenia redukujące sześć

punktów karnych, podczas których kierowcy naruszający przepisy mają okazywać przekonać się jak kosztowne mogą być skutki brawury. Nie obawia się Pan, że bez tych „straszaków” będzie trudniej przemawiać do wyobraźni ludziom skłonym do brawury?

- Myślę, że najlepszymi „straszakami” są i będą fotoradary. Wystarczy poobserwować co dzieje się na odcinkach dróg, na których fotoradary działają. Szkolenia redukujące punkty cały czas prowadzimy. Można się na nie nadal zapisywać i nawet jeśli jakieś zmiany w tym zakresie zostaną wprowadzone, to mam nadzieję, że nie znikną one całkowicie z naszej oferty. Powinny pozostać. Myślę, że spełniają swoją rolę, a poza tym stanowią dla MORDów jedno ze źródeł dochodu, a przecież ośrodki ruchu drogowego mogą skutecznie działać tylko wtedy, kiedy zarabiają. Funkcjonujemy na podobnych zasadach jak przedsiębiorstwa. Na wszystko, co możemy robić dla poprawy bezpieczeństwa na drogach, musimy wcześniej zarobić. A później każdą zarobioną złotówkę staramy się dobrze inwestować. Jednym z istotnych elementów naszej działalności jest między innymi doposażenie w „narzędzia” służące poprawie bezpieczeństwa naszych partnerów. Przykładowo dla Straży Miejskiej w Krynicy kupiliśmy wielkoformatową grę edukacyjną dla dzieci, a dla Komendy Powiatowej Policji w Gorlicach - dwa aparaty fotograficzne na potrzeby Wydziału Ruchu Drogowego. I co najważniejsze: na przeróżne sposoby staramy się trenować tę wyobraźnię kierowców, przyszłych kierowców i pieszych. Nie na wszystko jednak mamy wpływ, nawet na to, co dzieje się tuż za murami ośrodka, na przykład na to jak radzą sobie na egzaminie kandydaci na kierowców.

- A jak sobie radzą?

- Różnie. Niestety, to w dużej mierze zależy od tego, jak w szkole jazdy, którą wybrali, przygotowywano ich do egzaminu i do bycia kierowcą. Odpowiem w ten sposób: jeśli konkretna szkoła jazdy ma dobre wyniki zdawalności, to po prostu się tym chwali. Trzeba o to pytać wybierając szkołę, bo różnice są duże. Obserwujemy je na co dzień już na placu manewrowym. Niedawno byłem świadkiem jak kandydat na kierowcę poległ już na pytaniu o to, gdzie należy szukać w samochodzie płynu chłodniczego. Taka nieświadomość może skończyć się źle i dla samochodu i dla człowieka. Uważam, że nad szkołami jazdy powinien być nadzór podobny do tego, jaki kuratorium sprawuje nad placówkami oświatowymi. Może doczekamy się regulacji również w tym zakresie.

MAŁOPOLSKA



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80

Partnerzy wydania:





Arbuz w kostkę w marynacie z malin

Podobno nie ma na Sudecczyźnie lepszej lokalizacji dla hotelu niż ta, którą los przydzielił Perle Południa. W Dolinie Roztoki, na końcu ślepej drogi, która przechodzi w szlak pieszy prowadzący na najpiękniejsze szczyty Beskidu Sudeckiego. Zaraz obok stoku narciarskiego, trasy rowerowe, basen, cisza i święty spokój. A kiedy wydawało się, że trudno będzie jeszcze czymś gości zaskoczyć, Perla wykladała na stół nowe karty. Konkretnie jedną – kartę dań.

W miniony weekend hotelowa restauracja wprowadziła na lato 2022 nowe menu. Autorskie dzieło szefa kuchni Marcina Gadziny.

Perla Południa funkcjonuje na rynku turystycznym od czterdziestu lat i u części klientów naszej branży kojarzy się jako relikw PRL-u – schabowy z frytkami i zasmażaną kapustą. Nic bardziej błędnego – mówi Joanna Walter, prezes PBM Południe, spółki zarządzającej hotelem. – O tych czterdziestu lat się nie obrażamy, bo to czas budowania marki. Dobrze jest móc się pochwalić wieloletnią tradycją, ponieważ tego nie można kupić, tylko trzeba wypracować. Gorzej ze stereotypami, bowiem wiele jest zwyczajnie nieprawdziwych, a niektóre krzywdzące. Kto u nas dawno nie był, ten nie uwierzy, jak się Perla Południa bardzo zmieniła. Na pewno za nic w świecie nie zmienilibyśmy lokalizacji, bo to wyjątkowo urokliwe miejsce, zapewniające łatwy dostęp do atrakcji, jakich potrzeba do wypoczynku, a czasami również do pracy. Z kolei po wszelkich możliwych aktywnościach hotel zapewnia możliwość regeneracji i relaksu. Trudno sobie wyobrazić bardziej kompleksowe połączenie tych funkcji. Jeszcze jednym elementem, jakiego gość potrzebuje do pełni szczęścia, jest wyżywienie. A ostatnie lata to również rewolucja w menu naszej restauracji.

Spora część naszych gości to uczestnicy szkoleń i konferencji – mówi Jowita Florek-Witowska, specjalista ds. gastronomii w Perle. – Najczęściej to młodzi ludzie pracujący w renomowanych firmach, jeżdżący po świecie, podglądający inne kultury i przywożący ze sobą



Szef kuchni, Marcin Gadzina

nowe doświadczenia, m.in. kulinarne. To głównie z myślą o nich i ich aktywnym stylu życia zmieniała się nasza kuchnia, z każdym rokiem stając się bardziej fit. Nie jest tajemnicą, że młodzi ludzie szukają alternatywy dla mięsa, chcą jeść lekko i są ciekawi nowych smaków. To dla nich zmienialiśmy się, a ukoronowaniem zmian jest nasza najnowsza propozycja przygotowana przez szefa kuchni Marcina Gadzinę. Marcin ma zawsze dobre pomysły kulinarne. Efekt? Wystarczy spróbować, właśnie wprowadził do nowej karty trzynaście dań...

– Podstawą mojej pracy jest ciągle poszukiwanie, szkolenie się, odkrywanie nowych smaków i możliwości – mówi Marcin Gadzina. – W kuchni w zasadzie nie ma rzeczy niemożliwych, pod warunkiem, że zawsze używamy świeżych składników i nie mieszamy jednocześnie stu produktów. Na nich nie oszczędzamy, zawsze muszą być najwyższej jakości, codziennie z nowej dostawy, a niektóre – np. zioła – mamy we własnym ogródku. Oczywiście zawsze wśród gości będą tacy, którzy w wielkim mieście tęsknią za kuchnią regionalną i atrakcją naszej karczmy będą dla nich pęta kiełbasy oraz salcesony. W restauracji jednak zaczęliśmy tegoroczne lato w zupełnie innym klimacie kulinarnym. Sami państwo sprawdźcie.

(MICZ)

PRZYSTAWKI:

- Dziki brokuł z jajkiem poche i płatkami parmezanu.
- Orientalna sałatka z pieczonym łososiem i sezamem.
- Burata z tapenadą z suszonych pomidorów, rukolą i sosem musztardowo-miodowym.
- Sałatka z marynowanym arbuzem i wegańską fetą i prażonymi migdałami.

ZUPY:

- Minestrone z młodych warzyw.
- Krem z zielonych szparagów.
- Chłodnik z cukinii, ogórków świeżych i czosnku niedźwiedziego.

RYBY:

- Halibut z sosem demi glâce, gnocchi i dzikim brokulem.

DANIA MIĘSNE:

- Skoki z królika duszone w śmietanie z kolorową marchewką i pieczonymi ziemniakami.
- Wolno pieczona gic z jagnięcą podana z trufłowymi ziemniakami oraz karmelizowanym groszkiem cukrowym.

MAKARONY:

- Tagliatelle z pesto z czosnku niedźwiedziego i suszonych pomidorów.
- Makaron z wegańskim sosem bolognese.

DESERY:

- Eklerka z musem śmietanowym i owocami.
- Sorbet limonkowy z chrustem z ciasta kataifi i sosem malinowym.
- Deser jogurtowy z owocami sezonowymi i granolą czekoladową.

Marcin Gadzina poleca:

Chłodnik z cukinii:

Świeżą cukinię obieramy i ścieramy na dużych oczkach na tarce, solimy i odstawiamy na 30 min do lodówki. Po tym czasie wyciągamy i wyciskamy.

W rondelku rozgrzewamy masło, dodajemy posiekaną szalotkę i cukinię. Całość podsmażamy ok. 10 min i odstawiamy do wystygnięcia.

Ogórek świeży ścieramy na dużych oczkach, dodajemy do podsmażonej cukinii, dodajemy pesto z czosnku niedźwiedziego, całość zalewamy maślanką i doprawiamy solą i pieprzem.

Odstawiamy do lodówki na około trzy godziny. Serwujemy ze świeżymi kiełkami i startą rzodkiewką.



Marcin Gadzina poleca:

Salatka z marynowanym arbuzem, wegańską fetą i prażonymi migdałami:

Bukiet sałat (sałata roszponka, rukola, raddicchio, lodowa) skrapiamy oliwą z oliwek extra vergin.

Wyfiletowany arbuz kroimy w grubą kostkę, dodajemy do marynaty z malin, oliwy z oliwek i odrobiny chili. Odstawiamy do lodówki na około dwie godziny.

Salaty układamy na talerzu, następnie dodajemy arbuz, wegańską fetę, wcześniej

pokrojoną w kostkę i posypujemy prażonymi płatkami migdałów. Całości dopełnia sos balsamiczny.



REKLAMA

Dołącz do grona klientów

Niezawodny internet światłowodowy

Aktywacja usług już od 1 zł

Pakiety TV już od 22 zł/m-c

RTK

TEL. 540 10 10

WWW.RTK.PL

NIE PONOSISZ ŻADNYCH KOSZTÓW ZWIĄZANYCH ZE ZMIANĄ STANDARDU NADAWANIA DVBT-2

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Wyrusz w podróż historyczną koleją
po Małopolsce!

www.kolejgalicyjskie.pl



 **MAŁOPOLSKA**

 **PKPCARGO**

Projekt jest realizowany dzięki wsparciu finansowemu Województwa Małopolskiego w ramach otwartego konkursu ofert z dziedziny turystyki w 2022 roku pn. Małopolska Gościnna.

Partnerzy wydania:

Kolejny sezon pod parą przed nami – rusza VIII edycja Małopolskich Szlaków Turystyki Kolejowej

3 lipca 2022 r. rusza VIII edycja projektu Małopolskie Szlaki Turystyki Kolejowej. Na przejażdżki pociągami retro po Małopolsce tradycyjnie zaprasza Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei oraz PKP Cargo przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego.

Zabytkowe pociągi z dawnych lat pojadą po znanych i lubianych przez podróżnych trasach.

– W tym roku sezon retro startuje w wakacje. Tradycyjnie zapraszamy na pociągi retro transwersalne, prowadzone przez lokomotywę spalinową, które pojadą w niektóre niedziele lipca oraz sierpnia na trasie z Nowego Sącza do Chabówki i z powrotem – mówi prezes Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Kolei Łukasz Widel.



HARMONOGRAM PRZEJAZDÓW NA 2022 ROK:

3 lipca 2022 – Inauguracja sezonu podczas Galicyjskiego Pikniku Kolejowego w Dobrej

TRASA: Nowy Sącz – Męcina – Limanowa – Tymbark – Dobra – Nowy Sącz oraz Dobra – Mszana Dolna – Rabka – Chabówka – Dobra.

SKŁAD POCIĄGU: Historyczna lokomotywa spalinowa SM42-1031 z 1979 roku oraz wagony retro 2 klasy z lat 1930 – 1963.

Uczestnikom przejazdu proponujemy przejazd pociągiem złożonym z historycznej lokomotywy spalinowej z 1979 roku oraz odrestaurowanych, zabytkowych wagonów pasażerskich z 1963 roku na pięknej, górskiej trasie kolejowej Nowy Sącz – Dobra (47 km), otwartej w 1884 roku, zachowanej do dzisiaj w historycznym kształcie.

17 lipca – Pociąg retro transwersalny – Najciekawsza trasa kolejowa w Małopolsce

TRASA: Nowy Sącz – Chabówka – Nowy Sącz

Skład pociągu: Historyczna lokomotywa spalinowa SM42-1031 z 1979 roku oraz wagony retro 2 klasy z lat 1930 – 1963.

31 lipca – Pociąg retro transwersalny – Najciekawsza trasa kolejowa w Małopolsce

TRASA: Nowy Sącz – Chabówka – Nowy Sącz.

Skład pociągu: Historyczna lokomotywa spalinowa SM42-1031 z 1979 roku oraz wagony retro 2 klasy z lat 1930 – 1963.

14 sierpnia – Pociąg retro transwersalny – Najciekawsza trasa kolejowa w Małopolsce

TRASA: Nowy Sącz – Chabówka – Nowy Sącz.

Skład pociągu: Historyczna lokomotywa spalinowa SM42-1031 z 1979 roku oraz wagony retro 2 klasy z lat 1930 – 1963.

28 sierpnia – Pociąg retro transwersalny – Najciekawsza trasa kolejowa w Małopolsce

TRASA: Nowy Sącz – Chabówka – Nowy Sącz.

Skład pociągu: Historyczna lokomotywa spalinowa SM42-1031 z 1979 roku oraz wagony retro 2 klasy z lat 1930 – 1963.

10 i 11 września – Pociąg retro na trasie z Tarnowa do Żabna

TRASA: Tarnów – Żabno – Tarnów oraz Tarnów – Tuchów – Tarnów.

Skład pociągu: Lokomotywa parowa Ty2-911 z 1943 roku lub Ty42-107 z 1946 roku i skład historycznych wagonów z lat 30–60. XX wieku.

Uczestnikom przejazdu proponujemy: przejazd pociągiem retro na fragmencie linii kolejowej z Tarnowa do Szczucina, na której zlikwidowano pociągi pasażerskie w 2000 roku, dwa kursy pociągu retro – do wyboru kurs w sobotę (10 września) oraz w niedzielę (11 września).

1 października – Parowozem przez Dolinę Popradu

TRASA: Nowy Sącz – Piwniczna Zdrój – Żegiestów Zdrój – Muszyna – Nowy Sącz.

Skład pociągu: Lokomotywa parowa Ty2-911 z 1943 roku lub Ty42-107 z 1946 roku i skład historycznych wagonów z lat 30–60. XX wieku.

1 października – Parowozem do Żegiestowa i Krynicy

TRASA: Muszyna – Żegiestów – Muszyna, Muszyna – Krynica Zdrój – Muszyna.

Skład pociągu: Lokomotywa parowa Ty2-911 z 1943 roku lub Ty42-107 z 1946 roku i skład historycznych wagonów z lat 30–60. XX wieku.

2 października – Perła Małopolski – Parowozem do Biecza

TRASA: Nowy Sącz – Grybów – Stróże – Biecz – Nowy Sącz.

Skład pociągu: Lokomotywa parowa Ty2-911 z 1943 roku lub Ty42-107 z 1946 roku i skład historycznych wagonów z lat 30–60. XX wieku.

2 października – Parowozem z Biecza do Gorlic

TRASA: Biecz – Gorlice – Biecz.

Skład pociągu: Lokomotywa parowa Ty2-911 z 1943 roku lub Ty42-107 z 1946 roku i skład historycznych wagonów z lat 30–60. XX wieku.

11 listopada – Pociąg Wolności – Okolicznościowy przejazd z okazji Święta Niepodległości

TRASA: Nowy Sącz – Piwniczna Zdrój – Żegiestów Zdrój – Muszyna – Krynica Zdrój – Nowy Sącz.

Skład pociągu: Lokomotywa parowa Ty2-911 z 1943 roku lub Ty42-107 z 1946 roku i skład historycznych wagonów z lat 30–60. XX wieku.

Szczegóły na stronie Małopolskich Szlaków Turystyki Kolejowej:

www.kolejgalicyjskie.pl

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Wika



Sądecka Jesień Kulturalna



Zapraszam!
Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Patronat Honorowy: Prezydent Miasta Nowego Sącza Ludomir Handzel



ADAM VAN
BENDLER

ANTONI SYREK
DĄBROWSKI

GRZEGORZ
DOLNIAK

STAND-UP MARATON

29.09.2022 19:30

PARK STRZELECKI W NOWYM SĄCZU
AMFITEATR

BILETY
JUŻ DOSTĘPNE



Bilety do kupienia:
www.sadeckajesienkulturalna.pl
oraz w kasie Miejskiego Ośrodka Kultury · Al. Wolności 23



PROWADZENIE
KACPER
RUCIŃSKI

Partnerzy wydania:



Chata za Wsią zapewnia terapię od codziennego zgiełku

Wa k a c y j - ny czas to, zwłaszcza dla mieszczuchów, okres poszukiwania oddechu od cywilizacji. Nic tak nie ładuje baterii jak kontakt z naturą i z przyjaznymi ludźmi. A jeśli do tego dochodzi zdrowa kuchnia i atrakcje, których na próżno szukać w wielkomiejskim zgiełku, to takie lato może być najpiękniej przeżytym odpoczynkiem w życiu. Takim miejscem niewątpliwie jest Chata za Wsią w Wyskitnej.

Kupiliśmy 20 lat temu w Wyskitnej stary, drewniany dom. Razem z mężem wspólnymi siłami wyremontowaliśmy go, starając się zachować jego duszę. Wtedy była to autentycznie ostatnia chata z tej strony wsi. Niewiele się zmieniło, bo w tym momencie tylko jedno, nowe gospodarstwo domowe się wybudowało. Myślę jednak, że ostatnie! Agroturystyka, a dokładnie dom, w którym przyjmujemy gości, to budynek gospodarzy adoptowany na mieszkalny. Jest jednak częścią naszego gospodarstwa – wyjaśnia genezę powstania tego miejsca Katarzyna Sułkowska, właścicielka Chaty.

Gospodarstwo agroturystyczne to od zawsze było marzenie sądeczan, małżeństwa Sułkowskich. Na realizację swoich życiowych pragnień wybrali nieodległe gorlickie tereny koło Stróż.

– Wyskitna – wioska, w której mieszkamy od 20 lat, położona jest na granicy Beskidu Niskiego i Pogórza Rożnowskiego. Historycznie i geograficznie łączy tradycje i kultury Pogórzan, Łemków i Izraelitów. My, jako przysiółkowe ptaki, wnieśliśmy w to miejsce nasze sądeckie tradycje i zwyczaje. Korzystając z tak różnorodnych kultur, chcemy, aby znalazły się one w kuchni, którą serwujemy naszym gościom oraz w wystroju wnętrza naszej Chaty, który pragniemy utrzymać w klimatach przypominających o ludziach zamieszkujących kiedyś te tereny. Staramy się wpłacać elementy wystroju w teraźniejsze standardy – tłumaczy pani Kasia.

Od stycznia tego roku Chata za wsią otworzyła swoje progi, zapraszając gości na jednodniowe pobyty. Oprócz aktywnego spędzania czasu pośród łąk i lasów, z dala od cywilizacji, gospodarze oferują też mnóstwo innych atrakcji.

– Do tej pory zorganizowaliśmy kilka koncertów i imprez m.in.

Ostatki w Chacie za Wsią z potańcówką, majówkę warsztatami i koncertem duetu Vis a Vis, Zielone Świątki z tradycyjną jajecznicą na lubczyku, przejażdżkami bryczką po okolicy i wspólną zabawą. Organizujemy warsztaty tematyczne z pieczenia chleba, prouzioków, warsztaty artystyczne m.in. malowanie na jedwabiu, tworzenie motanek, malowanie intuicyjne – wyjaśnia Katarzyna Sułkowska.

Pani Kasia osobiście angażuje się w promowanie tzw. dzikiej kuchni, czyli wprowadzenie do jadłospisu roślin i ziół rosnących na pobliskich łąkach. Z tych i podobnych propozycji korzystały już szkolne grupy, także z Nowego Sącza oraz osoby indywidualne.

Siedlisko jest położone dosłownie kilka kroków od pobliskiego lasu oraz łąk, gdzie bez problemu można wybrać się na spacer. Obok przebiegają szlaki rowerowe i turystyczne.

Wyskitna to doskonała baza wypadowa do Bobowej, Bieczy, Gorlic, Ciężkowic. Stąd samochodem w 25 minut można dojechać do Skamieniałego Miasta, Kąsnej Dolnej, Bruśnika itp. W drugą stronę, w kierunku Gorlic, otwiera się droga do Beskidu



ZDJĘCIA: ARCH. K. SUŁKOWSKA

Pani Kasia osobiście angażuje się w promowanie tzw. dzikiej kuchni

Taka praca była od dawna naszym marzeniem, spełniamy teraz nasze pasje kulinarne, kulturowe i oczywiście towarzyskie. Bardzo lubimy ludzi, lubimy nie tylko ich gościć, ale także poznawać i przekazywać im historię naszą oraz miejsca, gdzie obecnie mieszkamy i żyjemy

Niskiego, do nieistniejących wiosek łemkowskich, w krainę Pogórzan z kasztelam w Szymbarku, ze skansenem. Wysowa i Jezioro Klimkowskie to tylko niektóre z atrakcji turystycznych.

W samej Wyskitnej i pogranicznych Stróżach są dwie stadniny koni, gdzie można nie tylko przyjrzeć się tym pięknym zwierzętom, ale także pokusić się o naukę jazdy pod okiem fachowców. W Stróżach i Korzennej są kryte baseny, kort tenisowy a w zimie lodowisko.

– W okresie wakacyjnym chcielibyśmy zachęcić sądeczan, i nie tylko, do odwiedzenia naszych okolic i naszego gospodarstwa choćby na jednodniowy pobyt. Wychodząc naprzeciw potrzebom i standardom przeprowadziliśmy remont i od sierpnia czekają na naszych gości cztery pokoje: 5, 3 i 2-osobowe,

każdy z osobną łazienką. Razem z nami gospodarzą nasze trzy psy, w tym jeden adoptowany ze schroniska i kot znajda, a także stadko kur, a w najbliższej przyszłości także geśi. Teren wokół domu to ponad hektar łąki i ogrodu – zachęca Katarzyna Sułkowska.

Nie tylko zachwycająca okolica, atrakcje turystyczne i domowa kuchnia są zaletą tego miejsca. Najważniejsi są oddani swoim gościom, serdeczni gospodarze.

– Taka praca była od dawna naszym marzeniem, spełniamy teraz nasze pasje kulinarne, kulturowe i oczywiście towarzyskie. Bardzo lubimy ludzi, lubimy nie tylko ich gościć, ale także poznawać i przekazywać im historię naszą oraz miejsca, gdzie obecnie mieszkamy i żyjemy – przyznaje pani Kasia.

(RED)



Chata za Wsią w Wyskitnej

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



WIŚNIEWSKI

Łączy to, co najlepsze

Z nami połączysz design, jakość i technologię ze swoją wizją.
Wybierz bramy, okna, drzwi i ogrodzenia stworzone dla komfortu i bezpieczeństwa.

Dowiedz się więcej na www.wisniowski.pl

Partnerzy wydania:

28 | dts24 | 29 czerwca 2022

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Lideruj

Ford
Wicar

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Beata Pawlikowska zarekomendowała Orkanówkę

»→ Jolanta Bugajska



Drewniany budynek w stylu zakopiańskim na zboczach Pustki



Na tej werandzie uwielbiał zasiadać Orkan, podobnie jak odwiedzający to miejsce turyści

Wybierasz się na wakacje do Amazo-nii, Tanza-nii albo In-dii? A znasz Orkanówkę w Porębie Wielkiej? Tak można by zapytać w myśl powiedzenia „cudze chwalicie, swego nie znacie”, po obejrzeniu jednego z vlogów podróżniczki Beaty Pawlikowskiej.

„**B**londynka w podróży” W maju odwiedziła Gorce i zachwyciła się domem młodo-polskiego literata Władysława Orkana. – Niezwykły jest nie tylko dom zbudowany przez Władysława Orkana na wzgórzu nad Porębą Wielką, ale cała historia jego życia. Władysław Orkan był pisarzem i poetą, ale wszystko to stało się możliwe tylko dzięki jego upartej, nieprzeciętnej i niesamowicie silnej mamie. Człowiek, który pochodził z bardzo ubogiej chaty daleko w górach, dzięki swojej mamie nauczył się czytać i pisać. Miał ogromną wrażliwość na przyrodę i ludzi i o tym pisał – opowiada w swoim vlogu Beata Pawlikowska.

Jak podkreśla, miejsce i jego dawni mieszkańcy zrobili na niej niesamowite wrażenie.

– Tu czuje się ogromną pokorę i wdzięczność. Człowiek uświadamia sobie, jak mamy łatwo, jak mamy wygodnie. Chodzenie do szkoły kiedyś było zaszczytem, dziś stało się przykrym obowiązkiem. To niezwykle jak zmieniają się czasy. Dobrze jest wrócić do tamtych czasów, przekonać się, za czym ci ludzie tęsknili, czego pragnęli, co mieli, a czego im brakowało – zaznacza.

Jak na razie rekomendacja znanej podróżniczki nie wpłynęła znacząco na ilość odwiedzających Muzeum Biograficzne Władysława Orkana w Porębie Wielkiej.

– Są dni, gdy odwiedza nas nawet z 70 osób, ale i takie, gdy jest tych osób kilka. Przed pandemią wśród zwiedzających dominowały grupy zorganizowane, teraz zdecydowanie więcej jest pojedynczych zwiedzających – mówi kustosz Orkanówki Jadwiga Zapala.

Zapewne dopiero wakacje przyciągną do domu „dumaca z Gorców” większą ilość gości, tym bardziej, że jest to urocze miejsce z tragiczną historią jej dawnych mieszkańców.

Władysław Orkan, a właściwie Franciszek Smaczarski-Smreczyński, rozpoczął budowę domu na zboczu Pustki w 1903 r. po otrzymaniu niewielkiego honorarium za powieść „W Roztokach”. Zamieszkał tu w 1906 r. Przepięknie zdobiony, drewniany dom w stylu zakopiańskim był jednak zimny, bez kanalizacji, a na wykończenie jego piętra pisarzowi ciągle brakowało pieniędzy.

Dzieje mieszkańców Orkanówki nie były sielanką nie tylko ze względu na panujące tu warunki. W 1912 r. zmarła pierwsza żona Orkana – Maria Zwierzyńska, osieracając córkę Zosię, której wychowaniem zajęła się mieszkająca w Zakopanem ciotka Maria i pozostająca w Porębie babka Katarzyna Smreczyńska (bohaterka książki „Matka” Ignacego Maciejewskiego – Sewera). Sam „piewca Podhala” zmarł

14 maja 1930 r. wezwany do Krakowa do chorej córki. Kilkanaście dni później, 3 czerwca, odeszła cierpiąca na złośliwą jego jedyną córkę Zosią. W 1930 r. domem zaopiekowali się Folejewscy – rodzina drugiej żony Orkana – Bronisławy.

„Przez długi okres powojenny Orkanówka była domem prywatnym, ale zachowany był zawsze jeden z pokoi, czyli gabinet Orkana. Ten pokój traktowano jako muzeum poety i można było go zwiedzać. Pod nieobecność gospodarzy rolę kustosa pełnił sąsiad Sebastian Ogiela, który równocześnie bardzo barwnie opowiadał o lokalnym dumacu. Państwo Folejewscy przejęli budynek z chwilą śmierci Orkana i opiekowali się nim aż do roku 1973, kiedy to władze administracyjne powiatu limanowskiego zakupiły Orkanówkę” – pisze Anna Maria Stożek w niedawno wydanej publikacji „Katarzyna Smreczyńska. Matka oddana dzieciom”.

Orkanówka jest dostępna dla odwiedzających.

– Budynek, odbiegający architekturą od typowej zabudowy wiejskiej, przypomina jednak o swoich związkach ze wsią. Dom wznosi się w starym sadzie. Jeszcze rosną w nim drzewa sadzone ręką Orkana. Do Orkanówki prowadzi aleja z dzieściołkami jaworami zasadzonymi przez pisarza w podziękowaniu za szczęśliwy powrót z I wojny światowej. Sam budynek w 2008 r. przeszedł gruntowny remont – wyjaśnia kustosz Jadwiga Zapala.



Powodem dumy Orkana był fakt, że było to w tym czasie najwyżej położone pianino w Europie.

Pani kustosz oprowadza zwiedzających i z wielką pasją opowiada o zgromadzonych tu pamiątkach związanych z pisarzem i ich barwnych historiach. A tych historii jest sporo. Choćby ta o pianinie marki Petroff, które było najdroższym sprzętem w domu. Orkan otrzymał je w prezencie od przyjaciela z lat szkolnych, Emila Bobrowskiego, cenionego później lekarza krakowskiego. Wcześniej, w krakowskim saloniku Bobrowskich, grywała na nim Dagny Przybyszewska. Powodem

dumy Orkana był fakt, że było to w tym czasie najwyżej położone pianino w Europie.

Konieczne trzeba też zobaczyć stare fotografie i posłuchać recytowanego przez panią kustosz przepięknego wiersza Zosi Smreczyńskiej: „Chciałabym umrzeć dziewczyną młodą”. Po rekomendacjach Beaty Pawlikowskiej Orkanówka może się tego lata stać nową-starą atrakcją regionu, a jej sława powinna dorównać co najmniej bronowickiej Rydlówce.

Muzeum Biograficzne Władysława Orkana (Orkanówka) znajduje się przy zielonym szlaku z Niedźwiedzia na Turbacz, 3,5 km od wsi, w przysiółku Zagrobie na zboczu Pustki (760 m n.p.m.). Muzeum należy do Szlaku architektury drewnianej województwa małopolskiego, regionu Pogórza Beskidzkiego. Można je zwiedzać od wtorku do soboty, w godz. od 9. Do 16., najlepiej po wcześniejszym kontakcie telefonicznym (tel. 18 331 70 88).

Urlop Last Minute

Jeszcze do 30 września rodzice mogą zapłacić Polskim Bonem Turystycznym za wypoczynek dzieci lub wspólne wycieczki i wakacyjne wyjazdy. 500 zł dla każdego dziecka do 18 roku życia i 1000 zł dla dziecka z orzeczeniem o niepełnosprawności to pieniądze, które mogą wspomóc wakacyjny budżet, dlaczego więc z nich nie skorzystać?

Trwa intensywny okres planowania rodzinnych urlopów i szukania pomysłów na zagospodarowanie letnich miesięcy dla młodszych i starszych latorośli, które lada moment odbiorą świadectwa ukończenia kolejnego etapu edukacji. Wakacje to jedna z najbardziej wyczekiwanych okazji wyjazdowych w całym roku i warto przygotować się do nich z głową. Zwleknięcie z dokonaniem rezerwacji do ostatniej chwili może sprawić, że wymarzone urlopowe miejsce będzie już zajęte, a żeby wyjechać gdziekolwiek trzeba będzie sięgnąć do kieszeni głębiej niż planowaliście.

Mapa rodzinnego wypoczynku

Wcześniejsze zaplanowanie wakacyjnego budżetu i zarezerwowanie noclegów to pierwszy krok do udanego wypoczynku. Rozpiętość cen jest ogromna i zależy nie tylko od wybranej miejscowości, ale także kategorii obiektu czy dostępnych udogodnień. Nie każda wspaniale prezentująca się oferta sprawdzi się jako miejsce rodzinnego urlopu. Dlatego warto sprawdzać takie, które swoją ofertę kierują do rodzin a poza noclegiem mają do zaproponowania atrakcje, dzięki którym dzieci mogą spędzać czas na swój ulubiony sposób lub w gronie rówieśników, a rodzice chwilę by odetchnąć. Największą bazę miejsc przeznaczonych na rodzinny wypoczynek i takich, w których za pobyt lub jego część można zapłacić bonem turystycznym najłatwiej znaleźć na stronie Polskiego Bonu Turystycznego. Zgromadzonych jest tu ponad 28 tysięcy miejsc noclegowych, atrakcji czy organizatorów turystycznych z całej Polski, których oferta skierowana jest do dzieci lub podróżujących rodzin, a za wypoczynek można zapłacić Polskim Bonem Turystycznym. W ofercie znajdują się miejsca dostosowane do różnych zainteresowań i możliwości finansowych – od zapewniających spokojny relaks na łonie natury, przez obiekty z placami zabaw dla dzieci, basenami i parkami rozrywki po gwiazdkowe hotele, w największych polskich miastach.

Wakacje z certyfikatem

Dla wszystkich rodziców podczas urlopowych wyjazdów najważniejsze jest bezpieczeństwo ich dzieci. Wśród obiektów i organizatorów turystycznych, którzy przyjmują płatności Polskim Bonem Turystycznym znalazły się także oferty, które zostały wyróżnione przez Polską Organizację Turystyczną jako spełniające najwyższe standardy pod względem dostosowania do rodzinnego wypoczynku. Wszystkie obiekty wyróżnione Certyfikatem Dobrych Praktyk posiadają specjalną ofertę atrakcji i wszelkie możliwe udogodnienia dla podróżujących maluchów, dzięki którym na pewno nie będą się nudzić i będą bezpieczne. Wśród podmiotów, które posiadają Certyfikat Dobrych Praktyk są zarówno obiekty agroturystyczne, jak i prywatne kwatery, apartamenty, pensjonaty, wille oraz najlepsze hotele. W gronie wyróżnionych znalazły się także biura podróży i obiekty dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami oraz

ośrodki sanatoryjne, które oferują nie tylko wypoczynek, ale także turnusy rehabilitacyjne i wczasy zdrowotne. Wyróżnione obiekty posiadają m.in. takie udogodnienia jak w pełni przystosowane pokoje i łazienki, swobodny dostęp do sali restauracyjnej, obniżona lada recepcyjna, windy, podjazdy, brak barier architektonicznych czy specjalne oferty biur podróży i imprez turystycznych. Każde dziecko z orzeczeniem o niepełnosprawności, któremu przysługuje świadczenie o łącznej wysokości 1000 zł może skorzystać zarówno z pobytu w jednym z wyróżnionych na mapie obiektów wyróżnionych Certyfi-

kacjami, które oferują nie tylko wypoczynek, ale także turnusy rehabilitacyjne i wczasy zdrowotne. Wyróżnione obiekty posiadają m.in. takie udogodnienia jak w pełni przystosowane pokoje i łazienki, swobodny dostęp do sali restauracyjnej, obniżona lada recepcyjna, windy, podjazdy, brak barier architektonicznych czy specjalne oferty biur podróży i imprez turystycznych. Każde dziecko z orzeczeniem o niepełnosprawności, któremu przysługuje świadczenie o łącznej wysokości 1000 zł może skorzystać zarówno z pobytu w jednym z wyróżnionych na mapie obiektów wyróżnionych Certyfi-

się w bardziej odległe, pełne przygód miejsca. To doskonała okazja, aby zaangażować dzieci w planowanie podróży, przygotowanie biwakowego ekwipunku i nauczenie ich nowych umiejętności, jak np. znalezienie równego miejsca i rozbicie namiotu, czy przygotowanie obozowego posiłku. Nastolatki, które siedzą z nosami w smartfonach możesz zaangażować do znalezienia aplikacji, które pomogą wam we wspólnym, aktywnym spędzaniu czasu – nawigacji, identyfikacji roślin, rozszyfrowaniu śladów zwierząt, śledzeniu gwiazd na nocnym niebie lub zaplanowaniu szlaku wycieczki.

Lekcja samodzielności

Rozłąka z pociechą bywa trudna dla rodziców, ale na pewnym etapie rozwoju dziecka jest niezbędna. Doświadczenie uroków kolonijnego życia, zwiedzanie nowych miejsc z rówieśnikami, nauka samodzielności i funkcjonowania poza domem oraz działania w grupie – to tylko część korzyści z wyjazdu dziecka na samodzielny, zorganizowany wyjazd. Warto, by pociecha nabyła innych umiejętności niż te zdobyte w szkole i w domu rodzinnym. Wysłanie dziecka na wyjazd zorganizowany, nawet krótki, to doskonały sposób, aby nauczyło się podstawowych umiejętności jak np. ubieranie się, ścielenie łóżka czy mycie, bez pomocy rodziców. Ogromną wartością takich wyjazdów jest też zyskanie nowych znajomości, zwłaszcza, jeśli dziecko jest nieśmiałe. Najważniejszą wartością takiego doświadczenia, jest przeżycie wielu przygód z rówieśnikami, które dziecko będzie wspominać miesiącami. Jeśli czujesz, że nadszedł już czas, w którym możesz wysłać dziecko na samodzielny wyjazd, za jego pobyt na półkoloniach, obozach a nawet zielonej szkole, możesz zapłacić Polskim Bonem Turystycznym. Jeśli jeszcze nie skorzystałeś z tej możliwości, nie zwlekaj z decyzją. Możesz zaplanować nawet krótki pobyt dziecka, w najbliższej okolicy, niekoniecznie na drugim krańcu Polski.

Pobierz i wykorzystaj

Pobranie i korzystanie z bonu turystycznego jest łatwe i bezpieczne, i nie wymaga składania żadnych dodatkowych dokumentów. Zakładka „Polski Bon Turystyczny” pojawia się automatycznie na profilach PUE ZUS rodziców lub opiekunów, którzy pobierają 500+. Prosta i intuicyjna procedura rejestracji na portalu PUE ZUS wymaga jedynie potwierdzenia tożsamości za pomocą jednego z trzech narzędzi: profilu zaufanego, kwalifikowanego podpisu elektronicznego lub bankowości elektronicznej w bankach współpracujących z ZUS.

Aktywacja bonu turystycznego nie oznacza konieczności natychmiastowego wykorzystania dofinansowania, ale czas na to upływa 30 września 2022 roku. Jeśli masz bon i wykorzystałeś jego część już wcześniej, pamiętaj, że program pozwala na płacenie bonem kilkakrotnie, do wyczerpania pełnej kwoty.

Dla rodziców, którzy będą robić to po raz pierwszy, przygotowaliśmy krótki przewodnik, jak pobrać Polski Bon Turystyczny, jak aktywować dodatkowe świadczenie dla dziecka z niepełnosprawnością i co zrobić, jeśli na swoim profilu PUE ZUS nie widzisz zakładki z bonem.

Dla zapominałskich Polska Organizacja Turystyczna przygotowała także dodatkową kampanię SMS i mailingową przypominającą o terminie skorzystania z programu Polski Bon Turystyczny.



Te wakacje w turystyce krajowej upłyną pod znakiem Polskiego Bonu Turystycznego. Z puli 4,4 mln. bonów aktywowanych zostało już 3,5 mln., czyli blisko 80%. Do płatności wykorzystano 82% aktywnych bonów. Dotychczasowym efektem programu jest zarówno wsparcie budżetów wakacyjnych milionów polskich rodzin, jak i ponad 2,3 miliarda złotych, które wpłynęły do polskiej branży turystycznej oraz podmiotów oferujących transport, usługi przewodnickie, organizatorów wypoczynku dzieci i młodzieży, a także gastronomii i rozrywki. Z bonu można skorzystać jeszcze do 30 września 2022 roku.

ANDRZEJ GUT-MOSTOWY
SEKRETARZ STANU W MINISTERSTWIE SPORTU I TURYSTYKI

katem Dobrych Praktyk POT, jak również z oferty wyjazdów rehabilitacyjnych i turnusów leczniczych, usług i imprez turystycznych przygotowanych specjalnie pod kątem dostępności dla dzieci z niepełnosprawnościami jak np. kurs żeglarski dla osób niesłyszących czy turnusy dla osób z autyzmem. Dodatkowe świadczenie dla dzieci z niepełnosprawnością można wykorzystać w różnego rodzaju obiektach w całym kraju.

Miejski business class

Polski Bon Turystyczny można wykorzystać także na opłacenie noclegu, interesujących atrakcji czy obniżenie kosztu wycieczki do polskich miast, aby pokazać dzieciom nowe miejsca czy skorzystać z oferty kulturalnej. Miejskie hotele, które mogą wydawać się niedostępne dla podróżującej rodziny oferują najwyższej jakości bazę noclegową i mogą być

i dostępną przez całą dobę obsługą, dostęp do rozrywek i udogodnień – basen, sauna, sala fitness, bezpłatne śniadanie i pralnia na miejscu – to biznesowy standard, a jednocześnie raj dla maluchów, ich rodziców i podróżujących seniorów.

Urlop pod chmurką

Nie lubicie miejskiego zgiełku? Z bonem turystycznym możecie zaplanować kemping lub rodzinny biwak. Wybierz miejsce z udogodnieniami, które odpowiadają potrzebom waszej rodziny. Coraz więcej kempingów oferuje nie tylko teren na rozbicie namiotu i wspólne prysznice, ale też boiska do gry w piłkę, plaże, kąpieliska czy place zabaw. Planując po raz pierwszy wakacje na kempingu z młodszymi dziećmi możecie wybrać miejsce z większą liczbą udogodnień i raczej blisko domu. Z nastolatkiem możecie już wybrać

Partnerzy wydania:





Ściana z pozytywnym przesłaniem

»→ Krystyna Pasek

Zdewastowana ściana do squasha w Laskowej zamieniła się w atrakcję turystyczną. Po obu stronach konstrukcji powstały malowidła, które wpisują się w klimat tamtejszego parku dworskiego. Murale spotkały się z ciepłym przyjęciem mieszkańców i turystów. Wielu z nich robi sobie zdjęcia na ich tle.

Stara ściana do squasha to pozostałość po dawnym ośrodku wypoczynkowym Almatu w Laskowej, który powstał jeszcze w latach 70. i przetrwał do lat 90. XX wieku. – Większą część ośrodka, czyli domki letniskowe, dosłownie zabrała powódź w 1997 roku i tak ośrodek przestał działać, a teren zaczął straszyć. Ta historia jest opisana na tablicy informacyjnej w alejkach parkowych – opowiada Aneta Tatka, autorka muralu.

– Był tam kiedyś duży kort tenisowy, który już nie funkcjonuje. Jednym z jego elementów była właśnie ta ściana do squasha. Powstały na niej murale, bo chcieliśmy sprawić, żeby to miejsce stało się bardziej atrakcyjne – dodaje Piotr Stach, wójt Laskowej.



Jedną stronę muru zajmuje las brzozy, a obok są dwie pary skrzydeł, przy których można sobie zrobić zdjęcie. Wszystko wieńczy napis „Laskowa uskrzydła”

Artystka, która podjęła się wykonania muralu, jest samoukiem, a na co dzień hobbystycznie zajmuje się rękodziełem. Jako rodowita mieszkanka Laskowej, bardzo zaangażowała się w projekt odnowienia parkowej ściany. – Chodziło o to, aby ładnie zagospodarować park dworski w Laskowej. Do tej pory powstała tam siłownia zewnętrzna, alejka edukacyjna dla dzieci. To piękne i ciche miejsce do spacerów i odpoczynku dla mieszkańców i turystów – dodaje

pani Aneta. Twórczyni muralu zależało, by malowidła wpisywały się w klimat parku. Jej pomysły zaakceptowały władze gminy. – Przedstawiono nam kilka koncepcji muralu i najbardziej spodobały się właśnie te wersje malowidła, które można oglądać dziś w parku dworskim – wyjaśnia Piotr Stach, wójt gminy Laskowa.

Jedną stronę muru zajmuje las brzozy, a obok są dwie pary skrzydeł, przy których można sobie

zrobić zdjęcie. Wszystko wieńczy napis „Laskowa uskrzydła”. Drugi mural przedstawia kowalika, gatunek ptaka, który bardzo licznie występuje w parku dworskim w Laskowej. – Mural przedstawiający kowalika niesie ze sobą pozytywne przesłanie: „Dziś będzie dobry dzień!”. Na co dzień staram się być optymistką, ale przy tym patrzeć realnie na świat. Dziś mamy trudne czasy, i mam nadzieję, że takie proste zdanie, wpadające w oko, bez

zbędnego rozczytywania się, może wywołać uśmiech na czyjejś twarzy. Widzę sens w takich prostych komunikatach, dzięki którym małymi krokami można zmieniać świat – tłumaczy Aneta Tatka i dodaje, że zamierza się włączyć twórczo w tworzenie kolejnych atrakcji w Laskowej. Przy stawach, w centrum miejscowości, namaluje w najbliższych tygodniach na asfalcie gry i zabawy dla dzieci. W przyszłości chciałaby się też zająć malowaniem kolejnych murali.

REKLAMA

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Sączu

OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ

MOPS
Nowy Sącz

SPOTKANIA

NADZOROWANE

Spotkania realizowane na podstawie postanowienia sądowego

KONTAKT:
33-300 NOWY SĄCZ
UL. TARNOWSKA 28
TEL. 18 449 04 94, 18 449 04 01
CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Sączu

MOPS
Nowy Sącz

OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ

GRUPA WSPARCIA DLA OSÓB DOŚWIADCZAJĄCYCH PRZEMOCY DOMOWEJ

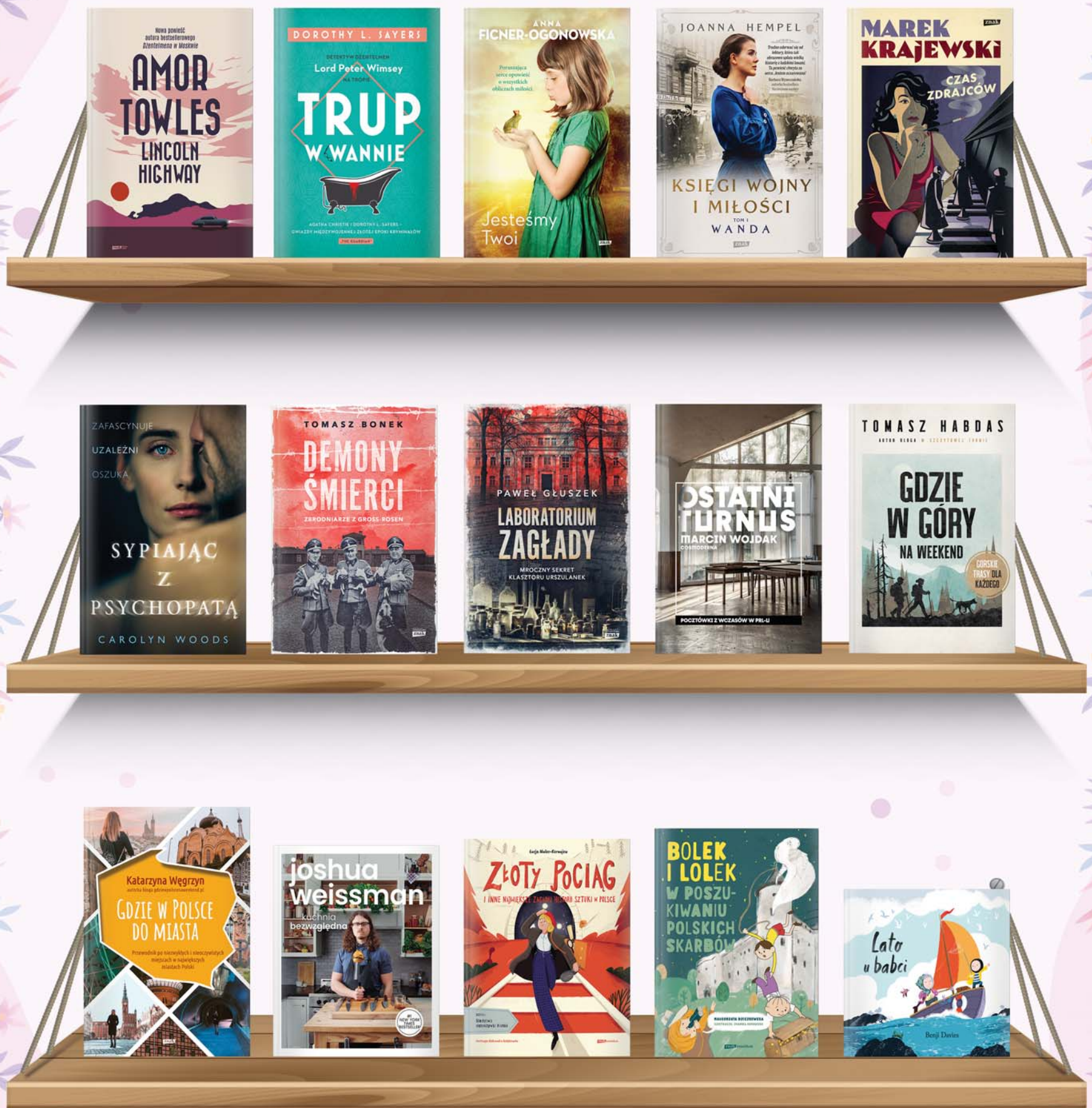
POMOC BEZPŁATNA

Kontakt:
33-300 Nowy Sącz, ul. Tarnowska 28
tel. 18 449 04 94, 19 449 04 91
Czynne całą dobę

Partnerzy wydania:



Wydawnictwo Znak poleca



znak

Partnerzy wydania:

32 | dts24 | 29 czerwca 2022

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 LAT 1991-2021

Lideruj

Ford
Wikar

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



W moich książkach nadzieja pomieszkuje regularnie

»→ Rozmawia Karina Caban

Rozmowa z ANNA FICNER-OGONOWSKĄ o jej najnowszej książce „Jesteśmy Twoi”

– Mówią, że Anna Ficner-Ogonowska jest mistrzynią dawania nadziei. Jak myślisz, dlaczego?

– Mistrzyni dawania nadziei to zacne mistrzostwo. Bardzo mi miło. Osobiście myślę, że nadzieja jest bardzo ważna w życiu człowieka. Gdy mamy jej w sobie całe mnóstwo, łatwo nam walczyć z przeciwnościami losu, bo pochodną nadziei jest na pewno życiowa siła i bardzo potrzebna w dzisiejszych czasach odporność na stres. Bez nadziei nie ma optymizmu, a bez optymizmu życie jest trudne. Kiedy jest w nas tylko odrobina nadziei, to wciąż mamy duży powód do radości.

W moich książkach nadzieja pomieszkuje regularnie. Dzieje się tak z prostego powodu: osobiście bardzo dbam i troszczę się o moją prywatną nadzieję. W związku z tym, że osobowości bohaterów moich powieści filtruję przez własne przeżycia, doświadczenia i postrzeganie świata, to również w nich i w światach, które tworzę, gości nadzieja. I miewa się dobrze – jest to przecież gość wyglądany, oczekiwany i zawsze mile widziany, bo wspierający.

– Co dzisiaj myślisz o książce „Jesteśmy Twoi”? Dlaczego jest dla Ciebie ważna?

– Książka „Jesteśmy Twoi” jest bardzo mocno osadzona w prawdziwym życiu. Piszac ją, momentami bardzo dobrze się bawiłam, ale były też takie sceny, nad którymi wylałam mnóstwo łez. Czyli życie w czystej postaci: śmiech i łzy.

Wszystkie opisane historie wydarzyły się naprawdę. Powieść jest



Anna Ficner-Ogonowska

ANNA FICNER-OGONOWSKA – autorka m.in. bestsellerowej trylogii o szczęściu, powieści „Okruch”, „Jeśli zatęsknię”, „Czas pokaże”. Pisarka, która jak nikt, rozumie kobiety. Absolwentka Politechniki Wrocławskiej. Prywatnie córka, żona i matka.

– Nadzieja jest w życiu bardzo ważna. Gdy mamy jej w sobie całe mnóstwo, łatwo nam walczyć z przeciwnościami losu. Kiedy jest w nas tylko odrobinę nadziei, to wciąż mamy duży powód do radości.

sumą przeżyć różnych ludzi, których miałam przyjemność poznać i z którymi rozmawiałam na bardzo trudne tematy. Życie moich powieściowych bohaterów stworzyłam z prawdziwych historii.

Mam nadzieję, że w tej prawdziwej tkwi siła tej opowieści. A książka jest dla mnie ważna, bo prawda jest ważna. Ponadto jak we wszystkich moich poprzednich książkach pojawiają się tu wątki autobiograficzne. Chyba nie umiem pisać w oderwaniu od własnych przeżyć i wspomnień.

– Kim jest główna bohaterka książki? Czy tworząc tę postać, inspirowałaś się kimś ze swojego otoczenia? A może jakimiś wydarzeniami?

– Główna bohaterka ma na imię Ida. Jest po trzydziestce, pracuje w wydawnictwie i na początku

powieści cierpliwie czeka na miłość. A jak wszyscy wiemy, cierpliwość w życiu się oplaca. Dlatego... i oczywiście nie mogę więcej powiedzieć, bo jak zacznę, to z pewnością powiem za dużo.

Darzę Idę wielką sympatią. To wartościowy i dobry człowiek. Tworząc jej sylwetkę, inspirowałam się kobietami, które znam, lubię i z którymi jestem blisko. Dlatego uważam, że Ida to bohaterka o kilku twarzach. Bohaterka intrygująca – to znaczy taka, od której chwilami można się czegoś nauczyć, a momentami chciałoby się jej pomóc, bo nie zawsze dobrze sobie radzi.

Polubiłam ją do tego stopnia, że obdarzyłam ją jednym z moich najpiękniejszych wspomnień z dzieciństwa. I to już w pierwszej scenie powieści...

– Komu szczególnie polecasz książkę „Jesteśmy Twoi”?

– Rzecz jasna moim wiernym Czytelniczkom i Czytelnikom. Tym, którzy mają dzieci, i tym, którzy ich nie mają. Tym, którzy wierzą w to, że w życiu najważniejsza jest miłość. Każda miłość. I tym, którzy poszukują nadziei, którzy czekają na jakiś cud. I wszystkim, którzy lubią czytać o życiu, takim normalnym, w którym czasem śmiejemy się do rozpuku, a innym razem nie jest nam do śmiechu.

Karolina Dzimira-Zarzycka

Samotnica. Dwa życia Marii Dulębianki

Malarka znana głównie z ikonicznego portretu Konopnickiej w binoklach, społeczniczka, aktywistka, feministka, Pietrek z powycieranymi lokciami – fascynująca i niesłusznie zapomniana towarzyszka życia autorki „Roty”.

Maria Dulębianka najpierw uczyła się w szkole artystycznej w Wiedniu, potem jej kariera nabrała tempa w Warszawie pod okiem Wojciecha Gersona. W 1884 roku dołączyła do grona pierwszych polskich malarek, które studiowały w cenionej paryskiej Académie Julian. Tylko niewielka część jej dorobku artystycznego przetrwała jednak do dzisiaj.

Od 1890 roku wspólnie z Konopnicką mieszkała za granicą – a jeśli sprawy osobiste zmuszały je do rozstania, to Marie jak najszybciej starały się do siebie wrócić. Z biegiem lat Dulębianka coraz głośniej zaczyna zabierać głos w sprawie równouprawnienia kobiet. Publikuje ostrą polemikę Damscy kaznodzieje, którą można streścić hasłem: „mężczyźni objaśniają mi świat”. Apeluje także o równy dostęp do studiów artystycznych. Potem w ramach

manifestu jako pierwsza kobieta kandyduje w wyborach do Sejmu Krajowego.

Po śmierci poetki osiadła na stałe we Lwowie, gdzie jeszcze mocniej zaangażowała się w działalność społeczną i feministyczną. Podczas misji Czerwonego Krzyża zaraziła się tyfem, kontrolując warunki w ukraińskich obozach, w których byli internowani Polacy. Zmarła 7 marca 1919 roku. Początkowo pochowano ją w grobowcu Konopnickiej na Cmentarzu Łyczakowskim. Osiem lat później jej trumna została przeniesiona na Cmentarz Obrońców Lwowa.

Karolina Dzimira-Zarzycka porządkuje i uzupełnia biografię Marii Dulębianki, ale przede wszystkim kreśli portret artystki i emancypantki, której problemy i wybory okazują się dziś zaskakująco aktualne. Obficie czerpiąc ze źródeł, stara się uchwycić naturę relacji Dulębianki i Konopnickiej, a także wpisać ją w szerszy obraz sytuacji kobiet na przełomie XIX i XX wieku.

Długoletni związek Konopnickiej i Dulębianki – nieważne, czy nazwiemy go „siostrzeństwem” czy „bostońskim małżeństwem” – jest piękną historią wzajemnego oddania i poszanowania, dzielonej niełatwej codzienności, obustronnej troski, czulej

Partnerzy wydania:



wierności „do ostatniego tchnienia”. Nie potrzeba skandali ani sensacji, aby dać się wciągnąć w pełną werwy i empatii opowieść o dwóch wybitnych kobietach pędzących wspólne życie w niekończących się podróżach po europejskich miastach i kurortach, tułających się po tanich hotelikach i kwartalach, gdzie dla oszczędności Konopnicka gotuje i ceruje bieliznę, a Dulębianka goni za byle portretowym obstalunkiem.

PROF. MARIA POPRZĘCKA
WYD. MARGINESY

Nic tak nie umili wakacyjnego czasu jak dobra książka!
Dla naszych Czytelniczek przygotowaliśmy mnóstwo atrakcyjnych książkowych pozycji do wzięcia.
Wystarczy w terminie do 15 lipca przesłać na adres redakcja@dts24.pl krótkie dokończenie zdania:
Latem czytam, bo...
W temacie wiadomości należy wpisać: **książka**.
Ze szczęśliwcami skontaktujemy się wiadomością zwrotną.
Można też śledzić nasz profil na Facebooku. Tam także będzie możliwość wzięcia udziału w książkowej zabawie.



NOWE SKLEPY

GALERIA TRZY KORONY

sinsay

CARRY



Partnerzy wydania:



Lubię trzymać karty przy sobie

»→ Rozmawia Agnieszka Małecka

JĘDRZEJ PASIERSKI w dzieciństwie nie bawił się na podwórku ani placu zabaw, bo ich nie miał. Budował za to szalasy i tamy, biegał po łąkach i lasach dawnej Łemkowszczyzny. Jego rodzina często zmieniała miejsce zamieszkania, więc miał okazję „zwiedzić” większą część Beskidu Niskiego. W wioskach dawnej Łemkowszczyzny rozgrywają się powieści kryminalne jego autorstwa.

– Ukończył Pan prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Skąd u prawnika taka pasja do literatury? Czy była ona z Panem od zawsze, czy może przejawiała się dopiero na studiach?

– Istotnie, literatura była ze mną od zawsze. Wychowywałem się w dużej mierze na pustkowiach Beskidu Niskiego, z dala od większych miejscowości. W moim domu rodzinnym zawsze było mnóstwo książek. Nie miałem podwórka ani placu zabaw, ale były książki. Miałem także siostrę, która dużo czytała, podobnie jak ja. Kiedy miałem 8 czy 10 lat wystartowałem z Agatą Christie i chłonałem cały jej dorobek literacki aż do końca podstawówki.

– Pochodzi Pan z Warszawy, ale kiedy był Pan dzieckiem, Pana mama zamieszkała w Beskidzie Niskim.

– Moja mama przeprowadziła się na stałe na te tereny, kiedy miałem 6 lat. Od tego momentu moje losy zostały nierozdzielnie związane z górą. W Beskidzie Niskim chodziłem też do kilku szkół, często się przeprowadzaliśmy. Było Czarne, było Łosie, był Wołowicz – wszystko w powiecie gorlickim. Na stałe mieszkalem tam około 6-7 lat. Obecnie mieszkam we Wrocławiu.

– Kiedy zaczął Pan pisać pierwsze kryminały?

– Wszystko zaczęło się jakoś pod koniec 2016 r. Taką klasyczną powieść kryminalną zacząłem pisać jednak w 2017 r., dosyć późno. Jak pani wspomniała, z wykształcenia jestem prawnikiem i pracowałem jako prawnik, realizowałem taką bardziej konwencjonalną ścieżkę kariery. Przez 8 lat chodziłem do biura. Z tyłu głowy cały czas jednak miałem myśl o pisaniu. Chciałem robić coś w zgodzie z samym sobą, pragnąłem coś stworzyć, realizować się bardziej kreatywnie. Zajmowałem się w dużej mierze pracą odtwórczą, ale faktem jest, że sam skazałem się na taką drogę. Miałem kolejne prace na etacie, a odsunąłem od siebie możliwość działalności bardziej kreatywnej.

– I w końcu ostatecznie podjął Pan decyzję o porzuceniu kariery prawniczej i skupieniu się na pisaniu?

– Tak. Zacząłem także malować obrazy, łącznie namalowałem 5 olejnych obrazów, w tym abstrakcyjne, minimalistyczny tryptyk. Miałem w głowie pewne wizje, które



Jędrzej Pasierski

przeniosłem na płótno. Ostatecznie porzuciłem pracę zawodową i zająłem się pisaniem.

– I wykreował Pan postać podkomisarza Niny Warwiłow, za której kreację otrzymał Pan wyróżnienie na Poznańskim Festiwalu Kryminału „Granda”.

– Zanim zacząłem pracować nad moim debiutem, czyli „Domem bez klamek”, w głowie miałem 2 albo 3 powieści robocze, pisane w podziemiu. Proszę zwrócić uwagę, że nigdy wcześniej nie pisałem, nie miałem więc warsztatu. Nie kończyłem dziennikarstwa ani polonistyki, tylko prawo. Poza tym, lepiej pisałem po angielsku niż po polsku, gdyż właśnie językiem angielskim posługiwałem się w pracy. Kiedy zacząłem pisać powieści, musiałem się dość mocno „wypisać”, więc zacząłem od bohaterów męskich. Jednak kiedy zacząłem wprowadzać bohaterkę drugoplanową kobiecą, ona od razu jakby „kradła” powieść. Zanim przystąpiłem do pracy nad „Domem bez klamek”, sam nie bardzo wiedziałem, co pisać. Po przerwie zdecydowałem, że będę pisał kryminały. I tak moja debiutancka powieść rozpoczyna się spektakularnym morderstwem. Szukałem śledczego, który będzie miał potencjał na cykl. Uznałem, że najbardziej wiarygodnym śledczym będzie policjant, a to, czy ta postać będzie ciekawa i oryginalna, będzie zależało od niej samej.

– Jakie były Pana inspiracje twórcze?

– Współcześnie jako najlepszych śledczych postrzega się policjantów prowadzących śledztwo. Pomogła mi obserwacja kryminałów skandynawskich. Tamtejsi autorzy mają bardzo dużo postaci policyjnych, są one bardzo wyraziste. Literatura skandynawska uwypukliła postać nowoczesnego śledczego. To policjant z krwi i kości, pochodzący z małego lub większego

miasteczka. Skandynawowie nie bawią się w detektywów, tylko utrzymują mocny kanon policjantów. Są to po prostu zwykli ludzie, z których każdy ma swoje życie i różne problemy, z którymi musi się uporać. Uznałem, że moi śledczy będą kobietą między innymi dlatego, że postaci kobiece płynnie mi się pisały. Zastanawiałem się, jak Nina Warwiłow będzie przyjęta przez czytelników i przyjęta została dobrze.

– Zapytam teraz o Pana dzieciństwo. Czy to dlatego, że wychował się Pan w Beskidzie Niskim, osadza Pan akcję swoich kryminałów w małych beskidzkich wioskach?

– Akcja mojej pierwszej powieści rozgrywa się w Warszawie. Ale przyznam, że od razu jak ukazał się „Dom bez klamek”, chciałem zmienić scenariusz. Scenariusz „Roztopów” przeniosłem już do Gorlic. Na samym początku nie ma jeszcze postaci Niny Warwiłow, tylko jest Joanna, która przyjeżdża do małej beskidzkiej wioski z ideą zmiany swojego życia. To dobrze, że akcja dzieje się w prawdziwej scenarii, a miasto jest dość detalicznie opisane. Gorlice znam dobrze, bo przez trzy lata chodziłem tam do szkoły podstawowej. Co ciekawe, do Nowego Sącza również regularnie przyjeżdżałem, gdyż uczestniczyłem tam w olimpiadach historycznych.

– Na przykład w I Liceum?

– Całkiem możliwe. To było w czasach, kiedy Nowy Sącz był miastem wojewódzkim. Gdzie dokładnie te konkursy miały miejsce, już nie pamiętam. W każdym razie, w mojej powieści zdecydowałem się opisać tak bliską mi ziemię gorlicką. Uznałem, że będzie to nie tylko sama historia kryminalna, ale i historia regionu. W Warszawie sportretowałem Pragę-Północ, boczną, może nawet zapomnianą dzielnicę stolicy.

Uważam również, że Beskid Niski jest z kolei zapomnianą częścią gór, bo wszystko jakoś kręci się wokół Bieszczad i Tatr. Wielu moich znajomych do dziś uważa, że wychowywałem się i że do dziś jeżdżę w Bieszczady (śmiech). Poza tym dobrze jest szukać różnego rodzaju nisz.

– W twórczości?

– Tak. Zarówno jak chodzi o dobór bohaterów, jak i miejsce akcji powieści. Beskid Niski uważałem za taką właśnie niszę i ją wykorzystałem.

– A czy ma Pan jakieś swoje ulubione miejsce na dawnej Łemkowszczyźnie?

– Staram się tu przyjeżdżać przynajmniej dwa razy do roku. Teraz byłem całkiem niedawno, ale w Nowym Sączu i Limanowej. Ja sam najbardziej lubię te całkiem opustoszałe, dzikie kawałki Beskidu: Nieznajową, Rozstajne, Czarne, okolice Koniecznej czy Krzywej. Można tam spacerować w ciszy i spokoju, czasem nie spotkając nawet żywej duszy. Lubię oczywiście cały Beskid, ale najbliższe są mi miejsca mało zamieszkałe, tam, gdzie osadnictwo nie odbudowało się w pełni. Poza tym w Beskidzie Niskim mieszka moja rodzina.

– To w beskidzkich wioskach rodzą się pomysły na nowe powieści? Czy częściej niż w Warszawie?

Najbardziej lubię te całkiem opustoszałe, dzikie kawałki Beskidu: Nieznajową, Rozstajne, Czarne, okolice Koniecznej czy Krzywej. Można tam spacerować w ciszy i spokoju, czasem nie spotkając nawet żywej duszy

– Chyba nie ma tak naprawdę znaczenia, gdzie jestem. Obecnie mieszkam na Dolnym Śląsku, a dokładnie we Wrocławiu. W zasadzie krązę między stolicą, Wrocławiem, ziemią lubuską a Beskidem Niskim – taki ze mnie wagabunda. Pomysły przychodzą mi do głowy niezależnie. Skoro powieści dzieją się w górach, to dobrze jest tam od czasu do czasu pojechać, co też czynię. Byłbym jednak w stanie pisać nie jeżdżąc tu, bo wszystkie pejzaże mam w głowie, tam się wychowałem. W dzieciństwie chodziłem budować szalasy lub tamy, takie miałem rozrywki. Do dziś bardzo lubię spędzać czas pośród natury, teraz na przykład, kiedy z panią rozmawiam, spaceruję po lesie.

– I zapewne pracuje nad kolejną powieścią?

– W istocie pracuję nad dwoma projektami. O żadnym z nich nie mogę jednak za dużo powiedzieć. Przygotowuję szóstą część cyklu o komisarz Niny Warwiłow. Zapowiadam: będzie kontynuacja cyklu, jest przewidziana na przyszły rok. Póki co nie zdradzam szczegółów, traktuję to jako pewien rodzaj tajemnicy do momentu, kiedy jest już okładka i opis powieści, co ma miejsce mniej więcej dwa miesiące przed premierą książki. To chyba taki rodzaj mojego zboczenia zawodowego, jako autora powieści kryminalnych, że lubię trzymać karty przy sobie.

Jędrzej Pasierski (ur. 1984) – prawnik, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował w organizacjach zajmujących się prawną ochroną środowiska, międzynarodową pomocą rozwojową oraz współpracą państw Europy Środkowo-Wschodniej. Autor thrillera „W imię natury” oraz cyklu powieści kryminalnych o Niny Warwiłow: „Dom bez klamek”, „Roztopy”, „Czerwony świt” i „Kłamczuch”. Laureat drugiego wyróżnienia w konkursie Czarny Kapelusznik organizowanym przez Poznański Festiwal Kryminału „Granda” za kreację postaci komisarz Niny Warwiłow. Za książkę „Roztopy” został uhonorowany Nagrodą Wielkiego Kalibru za najlepszą powieść kryminalną 2019 r., za „Czerwony świt” otrzymał nominację do Nagrody Złotego Pocisku, za „Kłamczucha” – wyróżnienie w konkursie o Grand Prix Festiwalu Kryminału Warszawa.

**W roku jubileuszu 70-lecia powstania
Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej
w Nowym Sączu
oraz 730. rocznicy lokacji Nowego Sącza
zapraszamy do udziału w konkursie**

„70/730, czyli DETEKTYWI NA WAKACJACH”

Cele konkursu:

- zachęcenie mieszkańców, turystów, a szczególnie gości z Ukrainy do poznania Nowego Sącza poprzez jego zabytki,
- rekomendowanie dostępnej w bibliotece pedagogicznej literatury związanej z Nowym Sączem i regionem,
- promowanie pieszych mikrowędrówek jako sposobu na aktywny relaks i odkrywanie tajemnic najbliższej okolicy.

Zasady konkursu:

Uczestnik konkursu udziela odpowiedzi na 8 pytań zamieszczonych na stronie Biblioteki Pedagogicznej. Konkurs rozpoczyna się 4 lipca, a na odpowiedzi czekamy do 27 sierpnia 2022 r. pod adresem mailowym: czytelnia@pbwnowysacz.pl (w temacie podać: Detektywi na wakacjach (prosimy także o podanie w emailu numeru telefonu kontaktowego oraz numeru karty bibliotecznego)).

Spośród prawidłowych odpowiedzi uczestników wylosujemy **dziesięciu laureatów nagród rzeczowych**. O wygranej powiadomimy laureatów telefonicznie. Nagrody wręczone zostaną w Czytelni Biblioteki (ul. Jagiellońska 61) podczas **Narodowego Czytania „Ballad i Romansów”** Adama Mickiewicza – w sobotę **3 września o godz. 10.00.**

Zapraszamy

Zapraszamy do udziału w konkursie

**„DETEKTYWI
NA WAKACJACH”**

zachęcamy mieszkańców i gości
z Ukrainy do poznania Nowego Sącza
i odkrywania tajemnic najbliższej
okolicy

Szczegóły na naszej stronie:
www.pbwnowysacz.pl

Do wygrania nagrody rzeczowe!



Partnerzy wydania:



**PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA
W NOWYM SĄCZU**

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

Aktualności w terenie

Pracujemy dla Państwa przez całe wakacje w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej 61 i w naszych pięciu Filiach (Limanowa, Gorlice, Nowy Targ, Rabka, Zakopane) Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do atrakcyjnego i twórczego spędzania wolnego czasu.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu – Filia w Gorlicach

Zajęcia dla dzieci, młodzieży i całych rodzin:

- Teatrzyk kamishibai, miejsce: Świątlica Parafialna "Przystań" w Gorlicach,
- Teatrzyk kamishibai, miejsce: Świątlica TPD w Gorlicach,
- Teatrzyk kamishibai, miejsce: Placówki Wsparcia Dziennego "Poza Horyzont" w Gorlicach.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu – Filia w Limanowej

- do 10 lipca br. pokonkursowa wystawa prac w ramach Konkursu Plastycznego na plakat pod hasłem: "Zapal się do zdrowia" (konkurs zorganizowany przez Powiatowego Państwowego Inspektora Sanitarnego w Limanowej we współpracy z Filią w Limanowej),
- do 30 czerwca br. akcja "Bookcrossing 2022 - ZABIERZ, PRZECZYTAJ, PODAJ DALEJ",
- 7 i 14 lipca br. – Teatrzyk kamishibai, miejsce: Świątlica Wiejska w Zamieściu, prowadzenie: Pani Barbara Wysowska.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu – Filia w Nowym Targu,

Zajęcia dla dzieci, młodzieży i całych rodzin:

- 7 lipca – zajęcia: Skąd się biorą opowiadki?
- 14 lipca – Jak to przeczytać... i napisać?
- 21 lipca – Czy można czytać obrazki?
- 28 lipca – Jak zrobić zegar słoneczny?

Atrakcje na wrzesień

Już we wrześniu szykujemy wiele niespodzianek dla naszych wspaniałych Czytelników. Odbędzie się piknik czytelniczy! Czyli mnóstwo atrakcji dla najmłodszych: dmuchańcowe zjeżdżalnie, konkursy, zabawy kreatywne i niezliczone zabawy z książką. Dzieci będą miały okazję uczestniczyć w warsztatach drukarskich i spotkaniach teatralnych. Spotkają się także z Małgorzatą Śwędowską twórczynią koncepcji czytania wrażliwego i z innymi twórcami.

Na poszukiwaczy przygód czeka rodzinna gra miejska, w której uczestnicy będą mieli okazję uratować Molikolandię.

Zachęcamy do śledzenia naszej strony internetowej i facebooka. Szczegóły dotyczące wydarzeń już wkrótce.

Zapraszamy wszystkich do wspólnej zabawy. Jesteśmy otwarci na Wasze pomysły, chętnie je wykorzystamy. Kontakt w tej sprawie Anna Krawczyk pod adresem: czytelnia@pbwnowysacz.pl, tel. 18 4437067 wew. 22.



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO
www.pbwnowysacz.pl

PIKNIK

**CZYTELNICZY
"POD CIUCIUBABKĄ"**

**Zapraszamy na:
gry, atrakcje, zabawy,
warsztaty**

**16-17 września 2022 roku
ul. Jagiellońska 61
Nowy Sącz**

szczegóły na: www.pbwnowysacz.pl



JUBILEUSZ 70-LECIA BIBLIOTEKI



Serdecznie dziękujemy,

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu w tym roku świętuje Jubileusz 70-lecia.

Biblioteka od 1952 roku pełni niezwykle ważną rolę na rzecz rozwoju czytelnictwa i upowszechniania kultury. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka to ponad 200 tysięcy zbiorów, które udostępnia w Nowym Sączu przy ulicy Jagiellońskiej 61 oraz w pięciu filiach w: Limanowej, Gorlicach, Rabce-Zdroju, Nowym Targu i Zakopanem.

Placówka posiada szeroką ofertę książek, czasopism, zbiorów audiowizualnych oraz gier planszowych – dla dzieci, młodzieży, dorosłych, nauczycieli, studentów – z tych zbiorów korzystać może każdy chętny, każdy kto posiada kartę czytelnika. Do Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej może zapisać się każdy kto jest ciekawy świata, chce się rozwijać, zrelaksować, uczyć.

Dziękujemy Wszystkim Gościom, że uświetnili swoją obecnością jubileuszowe spotkanie z okazji 70-lecia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu. Serdecznie dziękujemy Marszałkowi Województwa Małopolskiego Witoldowi Kozłowskiemu, Posłom na Sejm RP: Janowi Dudzie, Arkadiuszowi Mularczykowi oraz Patrykowi Wichrowi, Radnym Wojewódzkim: Marcie Mordarskiej i Stanisławowi Pasoniowi, Sekretarzowi Województwa Małopolskiego Wojciechowi Piechowi i Dyrektorowi Departamentu Edukacji WMUM Dariuszowi Stymie. Serdeczne podziękowania dla przedstawicieli służb mundurowych: Komendy Miejskiej Policji, Straży Pożarnej, Karpackiego Oddziału Straży Granicznej oraz Lasów Państwowych, Kuratorium Oświaty, Sądeckich Uczelni oraz instytucji kultury Województwa Małopolskiego, dziękujemy dyrektorom, pracownikom i młodzieży placówek oświatowych, członkom organizacji pozarządowych w tym zrzeszających sądeckich kupców i przedsiębiorców, seniorów.

Dziękujemy byłym dyrektorom oraz emerytowanym pracownikom PBW, którzy z nami świętowali.

Dziękujemy wykładowcom: Pani dr Lidii Ippoldt oraz Panu dr Michałowi Jasieńskiemu za podzielenie się swoją wiedzą oraz Ilinie Hubyak oraz młodzieży i członkom chóru kameralnego z Katolickiej Niepublicznej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II Stopnia pod batutą dyrygenta Sylwii Tomaszewskiej – Siedlarz za piękny koncert.

Podczas wydarzenia Marszałek Województwa Małopolskiego Witold Kozłowski wręczył na ręce dyrektora Nagrodę Polonia Minor w podziękowaniu za szczególne zasługi w upowszechnianiu kultury oraz ogromny wkład w rozwój czytelnictwa na terenie województwa małopolskiego.

Natomiast Pan Marszałek jako pierwszy w historii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu otrzymał honorowy tytuł „Przyjaciela Biblioteki”.

„Jednym z warunków rozwoju Małopolski jest wykształcenie i jak najlepsza edukacja kolejnych pokoleń Małopolan. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu, wraz ze swoimi filiami ma swój ważny udział w tych działaniach realizując „misję” placówki, czyli: „wspomaganie szkół i placówek oświatowych, zagwarantowanie dostępu do różnorodnych źródeł wiedzy osobom kształcącym się i doskonalącym, w szczególności nauczycielom, studentom i uczniom. W dowód uznania i jako skromny wyraz wdzięczności samorządu województwa małopolskiego i mieszkańców naszego regionu, proszę o przyjęcie Nagrody Polonia Minor. Niechaj będzie to pamiątka tej szczególnej chwili uroczystości rocznicowych” – mówił marszałek Witold Kozłowski.

Serdecznie dziękujemy za życzenia, gratulacje i ciepłe słowa. Są one dla nas motywacją oraz inspiracją do dalszych działań, a czytelników i sympatyków zapraszamy do korzystania z książek, gier planszowych i czasopism.

DYREKCJA I PRACOWNICY PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTEKI WOJEWÓDZKIEJ W NOWYM SĄCZU



Zostań mistrzem gatunku!

Wakacje to możliwość atrakcyjnego i twórczego spędzania wolnego czasu.

Zapraszamy do udziału w **KONKURSIE**, który pozwoli odkryć lub rozwinąć talenty, pasję.

Napisz opowiadanie z wątkami sensacyjno-kryminalnymi!

Jedynie co musisz wiedzieć:

1. konkurs dla czytelników (zapisz się),
2. miejsce akcji - Biblioteka Pedagogiczna,
3. nagrody czekają

"ZAGINIONY INKUNABUŁ"

WAKACYJNY KONKURS LITERACKI

Organizator konkursu:

Pedagogiczna

Biblioteka Wojewódzka

w Nowym Sączu

ul. Jagiellońska 61

Co należy zrobić?

Napisz opowiadanie

Miejsce akcji:

Biblioteka!

Prace należy wystać

do 16 sierpnia 2022 r.

na adres:

czytelnia@pbwnowysacz.pl

Czas akcji:

Dowolny

Sugestie gatunkowe:

Wątek sensacyjno-

kryminalny

Szczegóły na: www.pbwnowysacz.pl

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

Letnia Szkoła Liderów pomysłem na wakacje

Fundacja Pomyśl o Przyszłości po raz drugi organizuje cykl kreatywnych warsztatów pod nazwą „Letnia Szkoła Liderów”. Tegoroczna edycja odbędzie się od 25 do 29 lipca w siedzibie WSB NLU w Nowym Sączu. Zajęcia są doskonałą alternatywą dla młodzieży, która nie wyjeżdża na wakacje albo końcem lipca będzie przebywała na Sudeckim. O sensie pozaformalnych form kształcenia, atrakcjach zaplanowanych dla młodzieży oraz efektywnym spędzaniu czasu w dobie kryzysu – pomysłodawczyni Letniej Szkoły Liderów, prezeska Fundacji Pomyśl o Przyszłości – Bożena Damasiewicz.

Czego można dowiedzieć się podczas warsztatów w ramach Letniej Szkoły Liderów?

Ubiegłoroczna, pilotażowa edycja wyznaczyła nam tropy jakie tematy są atrakcyjne i przydatne dla młodzieży. Poza tym bacznie obserwujemy rozwój szkolnictwa i systemu edukacji w Polsce. Jako fundacja zgłaszamy szereg pomysłów, szczególnie w obszarach – naszych zdaniem – deficytowych. Widzimy olbrzymią potrzebę upowszechniania wiedzy o gospodarce, mechanizmach wolnorynkowych, ekonomii, przedsiębiorczości. Podczas



Letniej Szkoły Liderów nie zabraknie zajęć na temat budowania efektywnej współpracy opartej o zasady kapitału społecznego, zarządzania budżetem osobistym czy zarządzania projektami.

Czy wydarzenie będzie przyciągać przez wielkie nazwiska?

Do współpracy zaprosiliśmy wybitnych ekspertów.

Warsztat na temat marki osobistej poprowadzi Joanna Malinowska-Parzydło, długoletni dyrektor personalny TVN, autorka bestselleru „Jesteś marką. Jak osiągnąć sukces i pozostać sobą”. Jak efektywnie zarządzać budżetem osobistym – o przeprowadzenie tego szkolenia poprosiliśmy Alicję Defratykę, która po mistrzowsku tłumaczy zjawiska

społeczno-ekonomiczne. Ciekawą warsztat poprowadzi także Łukasz Smolarski – prowadzący na youtube popularny kanał „Biznes Misja”.

Wydarzenie odbędzie się od 25 do 29 lipca, to środek wakacji, czy nie obawiacie się braku chętnych?

Kierujemy do młodzieży ciekawą ofertę edukacyjną. Młodzi ludzie z coraz większą otwartością i chęcią wykorzystują czas wolny do podnoszenia swoich kwalifikacji. To cieszy. Jest także druga strona medalu – mniej optymistyczna, ale nie da się jej przemilczeć. Jak pokazują wyniki sondaży zrealizowanych przez IBRIS przeprowadziny na zlecenie Radia Zet czy Instytut Badań Pollster na zlecenie Super Expressu, ok. 60 % Polaków nie wyjedzie w tym roku na wakacje. Przyczyną takich decyzji jest wszechobecna drożyzna wynikająca z inflacji i wzrostu kosztów życia. Mamy nadzieję, że Letnia Szkoła Liderów będzie mocną rekompensatą dla tych, którzy w wakacje pozostaną w swoich domach.

Jesteśmy w ciągle pogłębiającym się kryzysie?

W maju inflacja utrzymywała się na poziomie ok. 14%.

Ekonomiści prognozują, że jesienią będzie tylko gorzej. Dlatego musimy nauczyć się zaciskać pasa. Podczas wydarzenia dużą uwagę przywiążemy do warsztatów z zarządzania budżetem osobistym. W ostatecznym rozrachunku nie jest ważne ile zarabiamy, ale ile wydajemy, jak zarządzamy swoimi pieniędzmi. Fundacja od lat zajmuje się upowszechnianiem ekonomicznej wiedzy oraz budowaniem świadomości Polaków w zakresie racjonalizmu zakupowego i kapitału społecznego. Co to znaczy? Kupując polskie produkty w polskich firmach zasilamy budżet naszego kraju, a na końcu tego łańcucha – także swoje portfele. Kolejnym kołem ratunkowym w kryzysie jest kapitał społeczny, czyli umiejętność współpracy, w myśl zasady razem możemy więcej.

Kogo zapraszacie na warsztaty?

Zapraszamy młodzież z Sudecczyny i Limanowszczyzny – absolwentów szkół podstawowych, uczniów szkół średnich i studentów. Chętni mogą zapisywać się za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie fundacji: www.pomysloprzyszlosci.org. Zachęcamy także do dołączenia do wydarzenia na Facebooku: Letnia Szkoła Liderów 2022.



**ZOSTAŃ
CERTYFIKOWANYM
LIDEREM!**

**LETNIA SZKOŁA
LIDERÓW 2022**

25 - 29 lipca 2022
WSB NLU Nowy Sącz
ul. Zielona 27



**YOUTUBE
TO PRZYSZŁOŚĆ**
ŁUKASZ SMOLARSKI

Dlaczego warto mieć kanał na Youtube?



**ZARZĄDZANIE
PROJEKTAMI**
BOŻENA DAMASIEWICZ

Jak nie zginać w organizacyjnym chaosie i osiągnąć sukces w projekcie?



MARKA OSOBISTA
**JOANNA MALINOWSKA-
PARZYDŁO**

Autentyczność, prawda i wierność sobie kontra lans w fejkowym świecie



**ZARZĄDZANIE
BUDŻETEM OSOBISTYM**
ALICJA DEFRTATYKA

Jak oszczędzać i zadbać o swoje finanse?

A także m.in.:

- Młodzi liderzy – jak się poruszać w gąszczu współczesnych mediów. Ty decydujesz co czytasz
- Współpraca – popłaca, czyli rzecz o kapitale społecznym

Formularz zgłoszeniowy na stronie
www.pomysloprzyszlosci.org



Partnerzy wydania:





Hop szklanka piwa, czyli browar z Grybowa kontratakuje

Browar Pilsweizer z Grybowa przeżył w ostatnich tygodniach prawdziwą rewolucję technologiczną. Nowe urządzenia potrzebne do produkcji piwa sprawiły, że podsądecki browar dwukrotnie zwiększył swoje moce produkcyjne. Zapowiada się niezły ferment na rynku piw.

Unowocześniliśmy w zasadzie cały ciąg technologiczny – mówi Andrej Chovanec, członek zarządu browaru. Jak lubi mawiać słowacki właściciel Pilsweizera: „Zrobione zostało wszystko od A do Z”. Od A do Z to metafora sugerująca, że coś zostało zrobione kompleksowo, bez kompromisów i stosowania półśrodków. Zmodernizowano m.in. kadzie fermentacyjne zwane tankami, chłodnie, maszynę do rozlewania, wymieniono kilometry rur, przewodów i okablowania. Dzięki tym zabiegom grybowski browar zwiększył swoje moce produkcyjne. Zamiast dotychczasowych 3000 butelek na godzinę, teraz z taśmy produkcyjnej schodzi 7000 butelek piwa na godzinę.

Wcześniej zmorą browaru były takie „drobiazgi” jak słaba skuteczność nalewaczki, przez co zbyt wiele piwa zamiast w butelkach lądowało na podłodze i w kanale. Teraz maszyna z chirurgiczną precyzją wypełnia tysiące butelek wieloma gatunkami grybowskiego piwa, a etykiety nakleja jeszcze jedno nowe urządzenie. Wszystko to trwa nie dłużej niż jedno mrugnienie powieki.

– Kiedy kupowaliśmy browar w 2005 roku, jego stan techniczny, mówiąc najdelikatniej, pozostawiał wiele do życzenia – wspomina Andrej Chovanec. – To były lata zaniedbań i przestarzałych technologii, czyli problemy, z którymi każdego dnia trzeba się było mierzyć. Przez tych 17 lat ciągle coś było do zrobienia, unowocześnienia, poprawienia, nieustająco trzeba było tu inwestować, samo życie. Jednak to, co zrobiliśmy w ostatnich miesiącach, to prawdziwa rewolucja. Ten moment

musiał kiedyś nadejść, bowiem zapotrzebowanie rynku na nasze piwa ciągle rośnie, ale teraz możemy już produkcyjnie sprostać popytowi klientów. Dziś mogę z dumą powiedzieć, że nie prześpaliśmy dwóch lat pandemii. Czas, do którego wielu podchodziło z obawami i ostrożnością, my wykorzystaliśmy na inwestycje i modernizację. Dzięki temu nasze moce produkcyjne wzrosły ze 120 do 250 hektolitrow na jednej zmianie produkcyjnej.

Apagnienie polskich konsumentów na czesko-słowackie piwa z każdym rokiem rośnie, choć Andrej Chovanec czasami dziwi się piwnym przyzwyczajeniom Polaków. Czesi i Słowacy, choć pewnie nie tylko oni, piją piwo przez cały rok, nie uzależniając spożycia od temperatury za oknem. Po kilkunastu latach pracy w Polsce Chovanec dobrze już wie, że Polacy zaczynają pić piwo, kiedy na zewnątrz robi się ciepło, kiedy można w ogródku rozłożyć grilla i leżaki.

– Ale i to się powoli zmienia – uważa Andrej Chovanec. – Polacy coraz częściej sięgają po piwo nie tylko podczas letnich upałów. Co jednak ważniejsze, coraz bardziej cenią dobre piwo, widząc wyraźną różnicę pomiędzy piwami przemysłowymi, a tymi robionymi sercem. Konsumenti robią się coraz bardziej wymagający, ich gusta stają się coraz bardziej wymagające. A nasza oferta skierowana jest właśnie do takich, którzy cenią dobry smak. To dla mnie główny argument i największa mobilizacja do ciężkiej pracy. A od 17 lat spędzam w pracy niemal cały czas. Pardon, od niedawna wracam do domu na Słowację już w czwartek wieczorem, bo dotychczas ledwie docierałem przed weekendem.

W pracy spędzam niemal całą dobę, bo nawet śpię nad gabine-tem, w którym w ciągu dnia pracuję. Dzisiaj, kiedy z naszych maszyn schodzi dwa razy więcej piwa niż wcześniej i wiem, że czekają na nie klienci, mam głębokie przekonanie, że warto było browarowi poświęcić tyle czasu.

(WM)



– Unowocześniliśmy w zasadzie cały ciąg technologiczny – mówi Andrej Chovanec, członek zarządu browaru



Zapotrzebowanie rynku na nasze piwa ciągle rośnie, ale teraz możemy już produkcyjnie sprostać popytowi klientów



Zamiast dotychczasowych 3000 butelek na godzinę, teraz z taśmy produkcyjnej schodzi 7000 butelek piwa na godzinę

Po kilkunastu latach pracy w Polsce Chovanec dobrze już wie, że Polacy zaczynają pić piwo, kiedy na zewnątrz robi się ciepło, kiedy można w ogródku rozłożyć grilla i leżaki

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Liderzy

Ford
Wicar

29 czerwca 2022 | dts24 | 39



Szpital Specjalistyczny

im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu
INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



W dniu 9 lutego została podpisana umowa z Województwem Małopolskim na realizację zadania pn.: „Kierunek: Nowy Sącz z nowym parkiem – rewitalizacja terenu przy sadeckim szpitalu”. Zadanie zostało zgłoszone w ramach V. Edycji Budżetu Obywatelskiego i spotkało się z aprobatą mieszkańców miasta.

Przygotowany projekt zagospodarowania terenu obejmuje m. in.: wyrównanie terenu, przygotowanie ścieżki spacerowej z ustawieniem ławek oraz koszy na śmieci, nasadzeniem roślin (wiśnia piłkowana, cis pośredni, irga, róża, hortensje, lawenda i in.). W związku z tym, iż szpital dąży do przygotowania usprawnień dla osób z niepełnosprawnościami, w ramach zadania postanowiono przygotować pochylnię dla niepełnosprawnych ruchowo, tak aby i ci pacjenci, albo osoby odwiedzające również mogli skorzystać z odpoczynku wśród pięknie przygotowanego parku na terenie szpitala.

W dniu 24 czerwca wyłoniony został Wykonawca na realizację zadania.

Całkowity koszt zadania to kwota: 2 35 594,20 zł., w tym dofinansowanie z Budżetu Województwa Małopolskiego: 221 000,00 zł.



Partnerzy wydania:



Kręte losy ulicy Kilińskiego

» Jerzy Widel

Od kilku miesięcy mieszkańcy Nowego Sącza, zwłaszcza posiadacze samochodów, żyli przebudową ulicy Młyńskiej i ronda pod szpitalem. Nadal też wielu emocjonuje się budową nowego miejskiego stadionu w tym miejscu. Są to bowiem newralgiczne trakty drogowe, przede wszystkim tranzytowa trasa Bulwary Narwiku, ulica Kilińskiego. Zatrzymajmy się na chwilę przy rondzie pod szpitalem.

Nosiło ono w czasach PRL-u miano Obrońców Pokoju. Mało kto używał tej nazwy, ale na starych planach miasta ona istnieje. Przed czterema laty nazywano je rondem Żołnierzy Wyklętych. Też mało kto tej nazwy używa, bo przyjęło się powszechnie mówić, że jest to po prostu rondo pod szpitalem. Podobnie jak mało kto nazywa rondo na ulicy Lwowskiej im. gen. Franciszka Gągora, bo zwykle się mówi rondo pod galerią Trzy Korony.

Kiedyś wiejska droga

40, 50 lat temu zwykło się nazywać ulicę prowadzącą od ul. Kopernika przez ul. Matejki ulicą Kilińskiego. Ciągnęła się ona od Matejki aż po Biały Klasztor. Zmieniła się przez te lata niesamowicie za sprawą przebudowy. I w ten to sposób przywrócono nazwę Kopernika od Matejki po dzisiejszy Kaufland. Kopernika kończy się więc przy budynku Naczelnej Izby Lekarskiej. Ale w dawnych latach była to ul. Kilińskiego. Niestety zawłaszczyl ją szpital na swoje potrzeby. W 1974 roku oddano do użytku Bulwary Obrońców Narwiku. W porywie swojego nieuctwa historycznego w 1976 r. radni Miejskiej Rady Narodowej uczcili tym sposobem hitlerowskich żołnierzy Wermachtu, którzy przecięli bronili Narwiku przed wojskami alianckimi w tym Brygadą Strzelców Podhalańskich. Dopiero w 1991 r. naprawiono ten horrendalny błąd i od tego czasu są Bulwary Narwiku.

W 1969 r. oddano do użytku nową ulicę Kilińskiego od ronda pod szpitalem do mostu wiszącego. Przecież wtedy nie było nazwy ronda im. Solidarności, który przyjęło dopiero po 1990 roku.



O tych terenach niemal wiejskich, które mają w pamięci nieco starsi mieszkańcy Nowego Sącza, przypominają rzadkie stare fotografie ze słynną drewnianą „ławą” nad Kamienicą w tle. A także publikowany tutaj obraz olejny autorstwa zmarłego w 1997 r. Stanisława Szafrana

Ale hola, hola ulica Kilińskiego nadal istnieje niczym kikut na zapleczu byłego już Zajazdu Sądeckiego. Ślepa ulica przecięta ul. Husarską. Niezły galimatias.

Pprzed paroma miesiącami podczas prac ziemnych pod rondem pod szpitalem i na terenie budowanego stadionu koparki wydobyły z ziemi potężne kamienie piaskowca. To były fundamenty starego młyna i pobliskich budynków mieszkalnych.

Młyn zniknął z pejzażu w 1975 r., kiedy to przebudowano ul. Krańcową i oddano do użytku nowy most nad Kamienicą. Pod koniec XIX w. młyn wybudował Jakub Horowitz, który był m.in. radnym przed I wojną światową. Schedę po nim przejął ostatni właściciel młyna i zabudowań

Arnold Horowitz. To był na ówczesne czasy najbardziej nowoczesny młyn w Nowym Sączu. Napędzany wodą do 1939 r., a potem na prąd elektryczny. Młyn był czynny podczas II wojny światowej, ale Arnold Horowitz wraz z rodziną najprawdopodobniej skończył swój żywot, jak wielu jego sądeckich ziomków, w obozie w Bełcu. Młyn po upaństwowieniu w 1945 r. wciąż działał. Przy młynie rodzina Horowitz miała duże gospodarstwo rolne. Hodowali bydło, posiadali obory, stajnie na konie, stodoły. A pola uprawne rozciągały się od młyna aż po Biały Klasztor, w tym miejscu, gdzie dzisiaj są m.in. stadion, czy też plac ze sprzedażą samochodów. Aż do lat 70. XX wieku ul. Kilińskiego to była polna droga, którą

przejeżdżały furmanki chłopskie wiozące zboże do mienienia.

Arteria do Krynicy

W latach 50 i 60. XX wieku w młynie było biuro, gdzie po wojnie jako księgowa pracowała Regina Kempieńska, uratowana przez polską rodzinę z getta w Wojniczu. Tak, tak, matka Anny Grygiel-Huryn, przewodniczącej Małopolskiego Stowarzyszenia Dzieci Holocaustu. W części mieszkalnej w latach 60. i 70. żyła rodzina państwa Królów. Artur Król, zmarły w 2016 r., był m.in. radnym miejskim w latach 1998-2002. W tymże budynku po Horowitach urodził się i mieszkał do 1975 r. lekarz neurolog Zdzisław Jabłoński, który zmarł 18 czerwca w wieku 68 lat. Prowadził m.in. poradnię rehabilitacyjną w ośrodku w Stróżach a później samodzielnie, własną przychodnię w Ptaszkowej. Nieraz z sentymentem wspominał okres dzieciństwa. No cóż, czasy się zmieniły to i podszpitalny pejzaż także. Na czele z budową stadionu, który powstał według projektu architekta Wojciecha

Szczygła (1932-2002), został oddany do użytku w maju 1970 r., a do 1998 r. nosił miano XXV-lecia PRL. W lutym 1998 r. radni miejscy na wniosek m.in. wyżej podpisanego nadali mu nazwę imienia Ojca Władysława Augustynka. Wszystko wokół się zmieniło, a kiedyś polna droga Kilińskiego stała się arterią komunikacyjną do Krynicy.

O tych terenach niemal wiejskich, które mają w pamięci nieco starsi mieszkańcy Nowego Sącza, przypominają rzadkie stare fotografie ze słynną drewnianą „ławą” nad Kamienicą w tle. A także publikowany tutaj obraz olejny autorstwa zmarłego w 1997 r. Stanisława Szafrana. Dodajmy, który się wychował na pobliskim ulicy Kilińskiego Placu Kuźnice. Swoje dzieło stworzył z codziennych obserwacji powojennego młyna Horowitów dopiero w 1980 r. Na przykładzie wspomnianej ulicy Kilińskiego można przekonać się, jak miasto się rozwinęło z zapyziałego sennego na poły wiejskiego powojennego miasteczka w prawie metropolię. Bez przesady zbyt wielkiej.

Aż do lat 70. XX wieku ul. Kilińskiego to była polna droga, którą przejeżdżały furmanki chłopskie wiozące zboże do mienienia

Partnerzy wydania:



30 LAT
DOŚWIADCZENIA

VIDOK.COM
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992

NISSAN

NISSAN INTELLIGENT MOBILITY

Zupełnie nowy
Nissan Qashqai
Zelektryfikowany napędem mild hybrid

EURO NCAP
Nissan Qashqai
★★★★★
BEST IN CLASS 2021
Small Off-Road

Wikar
Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420
pon. – pt.: 09.00 – 17.00, sob.: 09.00 – 14.00

www.nissan.wikar.pl

Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP: Nowy Nissan Qashqai: 6,3–6,7 l/100km, emisja CO₂ 144–153g/km. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.
4 stycznia 2022 r. Euro NCAP ogłosiło zwycięzców «Euro NCAP Best of the Best of 2021». Nowy Nissan Qashqai otrzymał nagrodę «Euro NCAP Best in Class Award» w kategorii małych samochodów terenowych (small off-road) oraz pełną ocenę pięciu gwiazdek przyznawaną przez niezależną organizację Euro NCAP zgodnie z nowym protokołem bezpieczeństwa na lata 2020–2022.

Partnerzy wydania:



Tak może wyglądać zamek w Nowym Sączu

»→ Kinga Nikiel-Bielak

To może być kiedyś największy hit turystyczny regionu! Rekonstrukcja, ale też nowoczesne elementy i szklany fotowoltaiczny dach – tak może w przyszłości wyglądać zamek w Nowym Sączu. Urząd Miasta wraz z Sądecką Agencją Rozwoju Regionalnego przygotował koncepcję budynku, który stałby się sporą atrakcją regionu.

Mamy pełną informację, jak ten zamek przez wieki się zmieniał. Mamy do dyspozycji plany i mapy, to wszystko co zostało zinventaryzowane – mówił prezydent Ludomir Handzel podczas prezentacji koncepcji odbudowy zamku w Nowym Sączu.

Jak podkreślał, ważne były prace archeologiczne, które pozwoliły wyznaczyć teren zamku oraz wykonana w ostatnich miesiącach praca koncepcyjna. Budynek miałby bowiem nie tylko łączyć historię z nowoczesnością, ale być też w pełni funkcjonalny. Mogłyby się w nim znaleźć informacja turystyczna, kawiarnia czy restauracja oraz sale bankietowe i hotel.

– Wiemy, jakie jest zapotrzebowanie na piękne sale typu zamkowego.

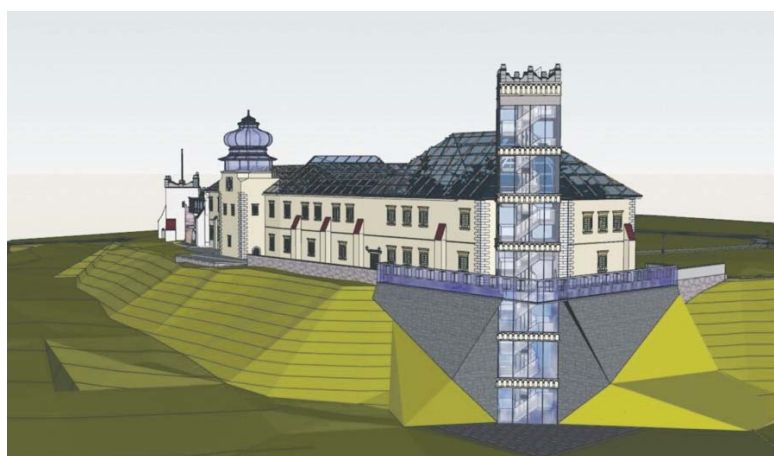


To idealne wnętrze dla imprez typu studniówka czy wesele – wyjaśniał prezydent Nowego Sącza. – To oczywiście byłyby niesamowita atrakcja, która by przyciągała jak magnes nie tylko mieszkańców regionu, ale myślę, że również całej Polski i Europy. Taki zamek piastowski będzie unikatem.

Wśród nie zabrakłoby także miejsca dla muzeum Nowego Sącza, które pozwoliłoby w jednym miejscu skupić wszystkie dokumenty i eksponaty związane z historią miasta.

Fragmenty zamku, których wygląd nie jest znany i co do których nie zachowała się żadna dokumentacja, byłyby uzupełnione konstrukcjami ze szkła, metalu i drewna. Przedstawiony pomysł obejmuje również stworzenie szklanego dachu z fotowoltaiką.

Prezydent Handzel podkreślał, że jest to tylko koncepcja, a dopiero ewentualna promesa ze strony rządu pozwoliłaby na przystąpienie do fazy projektowej. Jak szacuje, koszty inwestycji sięgałyby kilkudziesięciu milionów złotych, a samego miasta na tak potężną inwestycję nie stać.



WIZUALIZACJE: SĄDECKA AGENCJA ROZWOJU REGIONALNEGO S.A./ZAMEK SĄCZ

REKLAMA



FAKRO®

ROLETA ZEWNĘTRZNA - OCHRONA W WIELU WYMIARACH

Roleta zewnętrzna na okna dachowe stanowi skuteczną ochronę w słoneczne dni przed uciążliwym upałem. Umożliwia zaciemnienie wnętrza, a dzięki swojej budowie jest niezwykle odporna na czynniki atmosferyczne.

Roleta ARZ dostępna także w wersji:

- elektrycznej w systemie Z-Wave lub w systemie WiFi,
- solarnej w systemie Z-Wave.

DYSTRYBUTOR:

ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623
www.abcektodom.pl

Partnerzy wydania:



Poisons - ich koncerty to ogniste widowiska



Ta rodzina rzuca wszystko, staje na scenie i pojawia się ogień – zarówno muzyczny, jak i ten związany z efektami pirotechnicznymi. Ich koncerty to uczta dla ucha, ale i dla oka, dostarczająca mocnych wrażeń i mocnych dźwięków. Niedawno dali pokaz swoich umiejętności w Nowym Sączu i jak twierdzili widzowie, takiego widowiska na rynku jeszcze nie było. Zespół Poisons wkracza w dziesiąty rok swojej działalności.

Angela rozpoczęła naukę gry na gitarze. Trzy razy wygrała powiatowy przegląd w Starym Sączu zarówno na gitarze klasycznej jak i elektrycznej. Potem Sergiusz zaczął grać na klawiszach i też trzykrotnie zwyciężył w przeglądzie. Martin wybrał bas. Później do rodzeństwa jako wokalistka dołączyła ich mama – Elżbieta. Tata Ryszard zajął się nagłośnieniem, filmowaniem i tym, w czym jest specjalistą, czyli efektami pirotechnicznymi. Rodzina Gołębiów z miejscowości Tęgoborze założyła zespół Poisons w 2013 roku.

- Na początku były pikniki i przeglądy, a z czasem przyszły występy na większych scenach. Grali z zespołami Ira,

Zakopower, Lady Pank, z Anią Wyszkonii, Rezerwatem. Były to supporty, w których nie każdy mógł zagrać. Na przykład Ira spośród ponad trzydziestu zespołów wybrała Poisons – opowiada Ryszard Gołąb.

Zespół wykonuje zarówno autorskie kawałki, jak i covery. W 2016 roku wydał własną płytę „Ucieczka”. Jest to muzyka z pogranicza ciężkiego rocka i metalu gotyckiego. Autorami tekstów są Elżbieta i Ryszard. Elżbieta zaaranżowała wszystkie wokale.

- Martin miał osiem lat, kiedy zagrał na basie pierwszy pełny koncert. Problemem okazał się dobór gitary – wspomina tata młodych artystów.

Dziś Martin jest już nastolatkiem – we wrześniu rozpocznie naukę w klasie maturalnej w VI LO w Nowym Sączu. W tej samej szkole w klasie dziennikarskiej uczy się też Sergiusz – klawiszowiec i perkusista oraz utalentowany darter. W tym roku zdobył tytuł najlepszego juniora. Angela jest już absolwentką VI LO. Obecnie studiuje kryminologię w Rzeszowie. Sztuka w jej życiu to nie tylko muzyka. Młoda kobieta maluje i jest prekursorką pouringu w naszym regionie – tylko ona prowadzi

tutaj warsztaty z tej techniki. 16 lipca w Małej Galerii odbędzie się jej wernisaż, rozpoczynający cykl warsztatów.

Z kolei ich mama Elżbieta ma niezwykle wokale. W niektórych kawałkach jest sentymentalny i delikatny, a w innych bardzo mocny. Ela również maluje, a ponadto pisze wiersze. Z zawodu jest psychologiem klinicznym i osobowości, psychologiem transportu, pedagogiem oraz logopedą.

Przed pandemią rodzinny zespół wystąpił na największym festiwalu rockowym Emergenza. - Niemiecki festiwal, dziewięćdziesiąt tysięcy zespołów z sześćdziesięciu krajów świata. To był jedyny sądecki zespół, który zagrał na tym wydarzeniu. Doszli tam do półfinału regionalnego, więc był to sukces – mówi Ryszard.

Poisons pojawili się też na festiwalu Kultura na Bani w Białce Tatrzańskiej, gdzie wygrali, czy na Koz All Music w Kędzierzynie. Grali w Wiedniu i wielokrotnie na Słowacji.

Zespół rodziny Gołębiów to jednak nie wszystko. Po nim bowiem powstało stowarzyszenie Muzyka dla wszystkich, które go wspierało, a następnie

kolejne - Towarzystwo Sądeckich Artystów. Z czasem przyszedł pomysł organizacji festiwalu rockowego pn. Muzyka dla wszystkich. W tym roku planowana jest piąta edycja i w jury zasiądzie między innymi Marek Piekarczyk.

Jednym z ostatnich ważniejszych wydarzeń dla Poisons był występ podczas zlotu motocyklowego, który odbył się 5 czerwca na nowosądeckim rynku. Artyści przygotowali niezwykle, starannie dopracowane widowisko. Ogromne wrażenie robiła nie tylko muzyka, ale i efekty pirotechniczne, którymi pan Ryszard zajmuje się zawodowo. Pojawił się dym, ogień, płomienie i dziesiątki wyrzutni iskieł.

- Wszyscy przeżyliśmy chwile grozy przed koncertem. Ela dostała silnego zapalenia krtani. Jeszcze w piątek w ogóle nie mówiła – zdradza mąż Elżbiety. Wokalistka pokazała jednak swój profesjonalizm i mimo wszystko zaśpiewała z pełną mocą.

Cała rodzina Gołębiów podczas występów daje z siebie wszystko. Jak zapewniają, dla jednej osoby grają tak samo jak dla kilku tysięcy.





Kraków
ul. Czeremchowa 2a

505 666 623

mcpremiumwedding

www.mc1978.com



Partnerzy wydania:



Z życia Miasta

www.dts24.pl
ts

Zakończyła się modernizacja „ronda pod szpitalem”

Prezydent Ludomir Handzel wraz z radnym Krzysztofem Ziają i Jakubem Prokopowiczem oficjalnie otworzyli nowe rondo u zbiegu ulic: Krańcowej, Młyńskiej, Kilińskiego i Bulwaru Narwiku. W ramach prowadzonych prac powstało rondo turbinowe, wykonano nową nawierzchnię asfaltową, chodniki i oświetlenie. Wyremontowana i przebudowana została także ulica Młyńska na całej długości.



Będzie remont dachu na budynku I Liceum Ogólnokształcącego – umowa podpisana

Prezydent Ludomir Handzel podpisał umowę na kompleksową modernizację pokrycia dachowego na budynku I Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Długosza. Dodatkowo zostaną przeprowadzone inwestycje w dostosowanie budynku do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.



K 47 – prace przy budowie stadionu miejskiego postępują

Prezydent Ludomir Handzel wraz z radnym Krzysztofem Ziają i Jakubem Prokopowiczem przyglądali się postępowi prac przy budowie nowego stadionu miejskiego. Obecnie trwają prace przy parkingach od ul. Krańcowej i trybunie B. W najbliższym czasie rozpocznie się budowa budynku przy trybunie A.



I Złot Zabytkowych Rowerów na nowosądeckim Rynku

Za nami I Złot Zabytkowych Rowerów na nowosądeckim Rynku. Dziękujemy za obecność wszystkim miłośnikom zabytkowych jednośladów. Wasze unikatowe pojazdy prezentowały się wyjątkowo. To kolejna impreza, którą będziemy powtarzać co roku.





— Serce mojego domu —

ZAPRASZAMY

DO NOWEGO SALONU

W GALERII TRZY KORONY



SALON • KUCHNIA • JADALNIA • SYPIALNIA • ŁAZIENKA • MEBLE

Partnerzy wydania:



Sportowe legendy statystami dla sądeckich urzędników

Nie warto zostawać mistrzem olimpijskim! Warto zostać urzędnikiem powiatowym średniego szczebla, a anonimowi mistrzowie sportowi będą ledwie tłem do twojego zdjęcia i dorobku. W Ptaszkowej odbył się Dzień Olimpijski. Według urzędowego komunikatu najważniejszą postacią imprezy był wicestarosta Antoni Koszyk, radni wojewódzcy oraz powiatowi, wójtowie. Obecni tam multimedaliści olimpiad i mistrzostw świata nie zostali nawet wymienieni z nazwiska. (WM)



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Chelmiec znów najlepszą gminą wiejską w Polsce

Chelmiec po raz kolejny okazał się najlepszy wśród gmin wiejskich w Polsce. Zajął pierwsze miejsce w swojej kategorii w rankingu organizowanym co rok przez Związek Powiatów Polskich. Na wysokich pozycjach znalazły się także gmina Korzenna i miasto Nowy Sącz.

Gmina Chelmiec zdobyła łącznie 44 247 punktów. Tym samym wyprzedziła o 2792 punkty gminę Kobylnica i o 3222 punkty znajdującą się na trzecim miejscu gminę Wielka Wieś. Nagroda to puchar i dyplom oraz możliwość posługiwania się znakiem „Lider Rankingu Gmin Wiejskich 2021” oraz tytułem „Dobry Polski Samorząd 2021”. (KNB)



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Po tragedii pozostał tylko jeden ślad: strach

Dokładnie rok temu rozegrały się tutaj sceny, które trudno sobie wyobrazić. Dziś jest spokojnie, wręcz sielankowo. Nawet wśród domów w przysiółku Wisyny, który został najbardziej dotknięty, trudno znaleźć ślady tragedii sprzed dwunastu miesięcy. Jedno natomiast pozostało: lęk, który chyba nigdy nie opuści miejscowych ludzi, zwłaszcza, gdy na niebie pojawiają się ciemne chmury. 24 czerwca 2021 roku trąba powietrzna przeszła przez Librantową i Koniuszową. W Librantowej w gminie Chelmiec uszkodzonych zostało w sumie 58 budynków: 30 mieszkalnych i 28 gospodarczych. Najgorzej było w przysiółku Wisyny, gdzie ucierpiał niemal każdy dom. Tornado poczyniło też sporo zniszczeń w okolicy kościoła. W sąsiedniej Koniuszowej w gminie Korzenna uszkodzonych zostało 9 domów i 3 budynki gospodarcze. (KNB)



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Nie żyje Ryszard Wasiluk – komendant Straży Miejskiej i oficer Wojska Polskiego

Zmarł człowiek z zasadami, komendant Straży Miejskiej w Nowym Sączu i oficer Wojska Polskiego Ryszard Wasiluk. Miał 69 lat. Za pracę dla Polski został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju.

Ryszard Wasiluk urodził się 26 stycznia 1953 r. w Paczkowie. W Nowym Sączu mieszkał od 1958 r. Ukończył Technikum Samochodowe w Nowym Sączu, Wyższą Oficerską Szkołę Samochodową w Pile (1977) oraz Akademię Pedagogiczną w Krakowie. Przez 15 lat był oficerem Wojska Polskiego (służby czołgowo-samochodowe WP, Sanok, Rzeszów, 1977-1988). (NS)



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Czarnek do władz PWSZ: kształćcie lekarzy

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu już 1 października przestanie istnieć – a ściślej – przeobrazi się w Akademię Nauk Stosowanych. Tę ważną zmianę potwierdził 20 czerwca minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek podczas uroczystości otwarcia nowego budynku Instytutu Ekonomicznego sądeckiej uczelni.

– Nowy Sącz potrzebuje akademii i akademickości. Studenci zasługują na to, aby studiować w akademii, a nie w jakichś tam wyższych zawodowych szkołach. Cieszę się z rozwoju tej uczelni, obserwuję jej rozwój. Tak to zostało pomyślane, aby miasta, które traciły status miast wojewódzkich, stały się siedzibami szkół wyższych – mówił Czarnek, po czym zaproponował, aby władze PWSZ, a od jesieni – Akademii Nauk Stosowanych, składały jak najszybciej wnioski o uruchomienie nowych kierunków. Między innymi kierunku lekarskiego. (IK)



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



O tym weselu jest głośno. W Heronie nad Jeziorem Rożnowskim bawiły się gwiazdy

Ach, co to był za ślub! O tym weselu rozpisują się ogólnopolskie media, portale sportowe, ale i strony plotkarskie. Panna młoda miała dwie suknie od znanej projektantki, a na przyjęciu nie zabrakło znanych sportowców i innych celebrytów. Głośne wesele odbyło się nie gdzie indziej, jak w hotelu Heron w Siennej nad Jeziorem Rożnowskim.

Jan Bednarek – piłkarz reprezentacji Polski 18 czerwca poślubił swoją ukochaną – modelkę Julię Nowak. Para postanowiła świętować swój wielki dzień na Sądecku.



PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA A BEZPIECZEŃSTWA
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 LAT 1991-2021

Lideruj

Ford
Wika

dts²⁴

Wydawca:
Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:
„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

**Z-ca redaktora naczelnego
ds. tygodnika DTS:**
Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:
Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamieńska,
Agnieszka Małecką,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Krystyna Pasek,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła,
Ewelina Skowron-Ściurka

Redaktor senior:
Jerzy Wideł

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:
Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:
Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:
Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:
Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%
Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

GRUPA
psb



MRÓWKA

PODRZECZE

**BEZ UKRYTYCH
KOSZTÓW**

RATY

0%

10 x RRSO 0%

Oferta ważna:
od 1 lipca do 31 sierpnia 2022 r.

Oferta ważna od 1 do 16 lipca 2022 r.
lub do wyczerpania zapasów



22⁹⁶ zł
x 10 rat 0%
229,68 zł/szt.

SZAFKA NOVELTY

szafka z umywalką NOVELTY 50,
szerokość 50 cm, wysokość: 85 cm
głębokość: 30 cm,
front lakierowany

22¹² zł
x 10 rat 0%
221,20 zł/szt.



OPRAWA STONO

oprawa ogrodowa STONO z wymiennym
źródłem światła, średnica 40 cm,
wyposażona jest w podstawę
pozwalającą osadzić ją w gruncie

-45%



PŁYTKA GRESOWA

PLATEN RUST, gres mat,
597x597x8,5 mm, do łazienek,
kuchni i na tarasy, rektyfikowana,
wytrzymała na warunki atmosferyczne

Podrzenie 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰

GRUPA
psb



MRÓWKA

PODRZECZE

**BEZ UKRYTYCH
KOSZTÓW**

RATY

0%

10 x RRSO 0%

Oferta ważna:
od 1 lipca do 31 sierpnia 2022 r.

Oferta ważna od 1 do 16 lipca 2022 r.
lub do wyczerpania zapasów

135⁰⁰
zł
x 10 rat 0%

1350 zł/kpl.



2 ŁAWKI + STÓŁ

2 ławki + stół stanowią komplet.
Wymiary ławki: długość 170 cm,
Wymiary stołu: 170 x 67 cm

59⁵⁶
zł
x 10 rat 0%

595,60 zł/szt.



TRAMPOLINA

średnica 3,05 m, dostępna z siatką
wewnętrzną oraz zewnętrzną



99⁹⁴
zł
x 10 rat 0%

999,40 zł/szt.

PAWILON OGRODOWY

szary, rozmiar 3x4 m, wysokość 2,3 m,
konstrukcja wykonana z materiału
antykorozyjnego, dach rozkładany,
wodoodporny

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ - 18⁰⁰